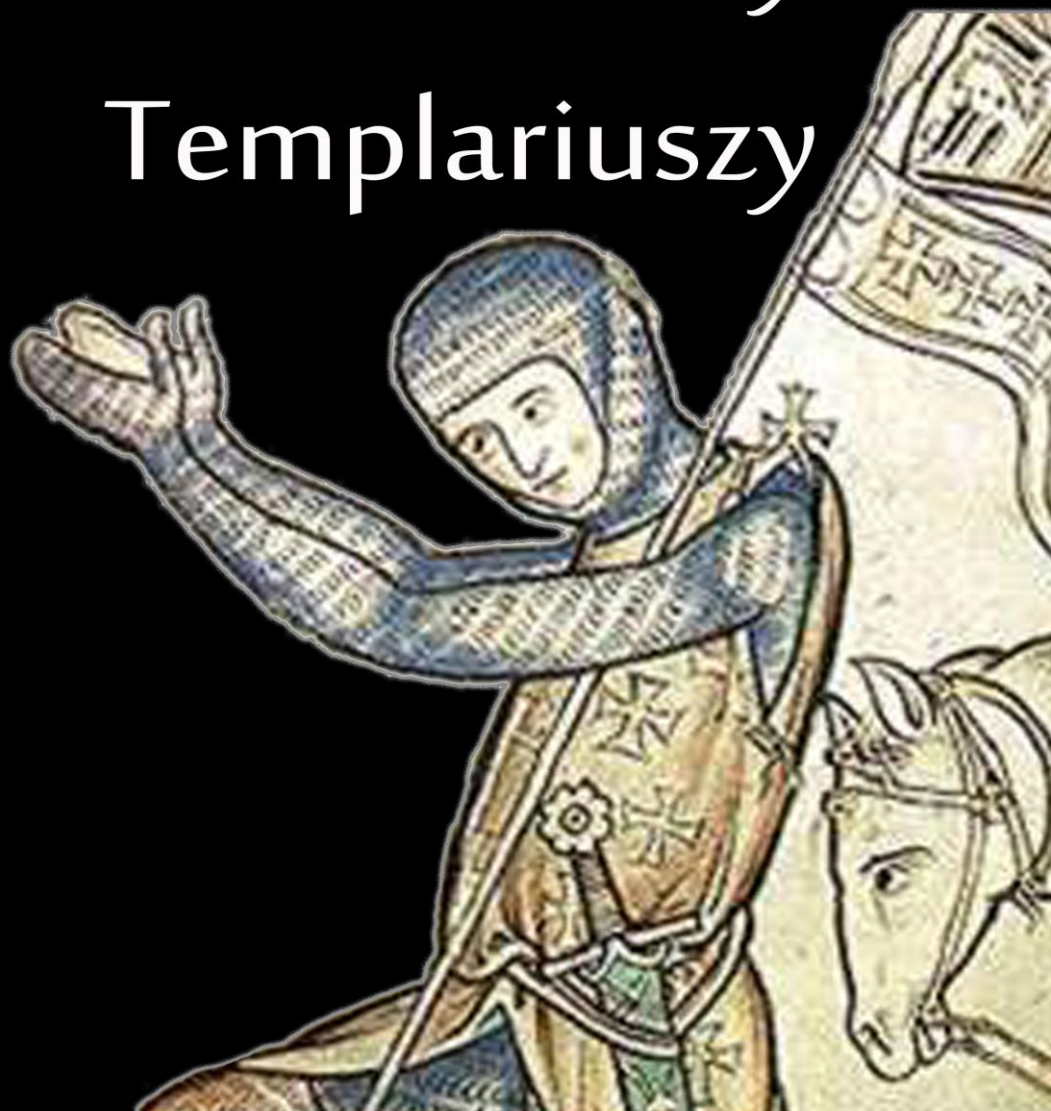


Tajne i poufne sekrety historii

Jan Kochańczyk

Grzechy

Templariuszy



TAJNE I POUFNE SEKRETY HISTORII

Jan Kochańczyk

**GRZECHY
TEMPLARIUSZY**

*Bracia mieli
brudne myśli?*

© Copyright by Jan Kochańczyk & e-bookowo

Projekt okładki: e-bookowo

ISBN 978-83-63080-17-4

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2012

Król Anglii Ryszard Lwie Serce, w drodze do Ziemi Świętej, podczas pobytu na Sycylii, sypiał z uroczymi paziami - i na to oburzyło się niebo! Burze i wichury trwały długo i wojska Ryszarda nie mogły odpłynąć z wyspy. Wtedy, jak opisuje Benedykt z Peterborough, pod wpływem Bożej łaski król przypomniał sobie „podłości” własnego życia i za homoseksualne wybryki odbył publiczną pokutę. „Wyrzekł się swego grzechu i błagał obecnych biskupów o godną karę”.

Rycerze króla Ryszarda bardzo cieszyli się z tych pięknych scen nawrócenia, w okresie przed Bożym Narodzeniem roku 1190. Kronikarze notowali z ulgą: „Szczęśliwy ten, kto po odbyciu kary nie popada na nowo w grzech”.

Król - niestety - popadł w grzech ponownie. Zaniebdywał swą żonę Berengarię i znowu zadawał się z ładnymi chłopcami. Podczas wielkanocnego piątku 1196 roku po raz drugi odbył publiczną pokutę. Nie był jednak Ryszard stuprocentowym „gejem”. Musiał zadawać się także z kobietami, skoro pozostawił nieślubnego syna Filipa.

FRYWOLNY UMBERTO

Bohaterowie „Wahadła Foucaulta” Umberta Eco dyskutują o życiu mnichów – rycerzy, templariuszy, na Ziemi Świętej w czasach krucjat:

- Jedna misa na dwóch, je się w milczeniu, mięso trzy razy w tygodniu, pokuta w piątki, wstawanie o świcie, jeśli praca była męcząca, przyznaje się godzinę więcej snu, ale w zamian trzeba odmówić trzynaście razy Pater noster. Mistrz, cały szereg niższych zwierzchników, aż po serwientów, giermków, famulusów i służących. Każdy rycerz miał będzie trzy konie i giermka, żadnych luksusowych ozdób przy uprzęży, siodle i ostrogach, broń prosta, ale dobra, zakaz polowania na wszelką zwierzynę poza lwami – jednym słowem życie wypełnione pokutą i walką. Nie mówiąc o ślubie czystości, na który kładzie się szczególnie nacisk, gdyż chodziło o ludzi przebywających poza klasztorem, uprawiających rzemiosło wojenne, żyjących pośród świata, jeśli światem nazwiemy kłębowisko, jakim musiała być w owych czasach Ziemia Święta. W sumie reguła powiada, że towarzystwo niewiasty jest bardzo niebezpieczne i można pocałować jedynie matkę, siostrę i ciotkę [...]. Pędzili życie marynarskie, całe miesiące na

pustyni. Przybywasz do domu diabła, nocą układasz się do snu z kimś, z kim jadłeś z jednej misy, czujesz chłód, pragnienie i strach i chciałbyś do mamy. Cóż robisz?

- Męska miłość, legion tebański – odpowiedział Belbo.

- Pomyślcie, co za piekielne życie pośród innych śmiałków, którzy nie składali ślubu; kiedy zdobywają jakieś miasto i gwałcą czarnulkę o bursztynowym brzuchu i aksamitnych oczach, coż czyni templariusz wśród woni cedrów Libanu? Zostawia mu się brunecika [...]. Pieczęć przedstawia ich zawsze dwóch, jednego siedzącego za drugim na grzbiecie konia. Dlaczego, skoro reguła pozwala każdemu z nich na posiadanie trzech koni? Musiał to być pomysł Bernarda, symbol ich ubóstwa albo ich podwójnej roli mnichów i rycerzy. Ale zdajecie sobie sprawę, co się dzieje w wyobraźni powszechnej i co mówi się o tych mnichach, którzy pędzą na złamanie karku, przy czym jeden wtula brzuch w pośladki drugiego? Będą więc szkalowani...”

(tłum. Adam Szymanowski)

I to jak! Bohaterowie Umberto Eco swobodnie i niekiedy z czarnym humorem przypominali dzieje słynnego zakonu rycerskiego z epoki wypraw krzyżowych. Koniec działalności templariuszy nie był jednak farsą, ale tragedią. Przypomnijmy fragmenty aktu oskarżenia ze słynnego procesu w roku 1307:

„Wielu spośród nich obcuje z sobą cielesnie na sposób sodomitów! Ten, kto zostaje przyjęty, prosi najpierw o chleb i wodę zakonu, następnie komandor lub mistrz, który go przyjmuje prowadzi go potajemnie na tył ołtarza lub do zakrystii, lub gdzie indziej, i pokazuje mu krzyż i postać Pana Naszego Jezusa Chrystusa, i każe mu trzy razy zaprzeczyć się proroka, to znaczy Pana Naszego Jezusa Chrystusa, którego postać widzi, i trzy razy splunąć na krzyż; następnie każe mu się rozdziać z szat i całuje go u dołu kręgosłupa, poniżej pasa, potem w pępek, potem w usta, i mówi mu, że jeśli któryś z braci zakonnych pragnie obcować z nim cielesnie, trzeba to znieść, gdyż, stosownie do statutu zakonu powinien i musi to ścierpieć”.

O najstraszniejsze grzechy oskarżał templariuszy król Francji Filip Piękny i wielki inkwizytor Wilhelm z Paryża. Podejrzanych aresztowano w ciągu kilku dni. Pod wpływem tortur przyznawali się do winy. Jeden z pierwszych przesłuchiowanych, Geoffroi z Charnay, opowiadał:

„Słyszałem, jak brat Gerard z Sauzet, preceptor z Owerni, mówił do braci, że ma książkę, według której lepiej jest łączyć się cielesnie z braćmi z zakonu niż mieć stosunki z kobietami. Nigdy jednak tego nie uczyniłem ani nie byłem do tego zmuszany”.

Różne padały odpowiedzi na powracające pytanie:

- Kiedy składałeś śluby czystości, powiedziano ci mniej więcej, że będziesz się łączył cielesnie z innymi braćmi?

Pod wpływem tortur w czasie przesłuchania niektórzy dawali oczekiwaną odpowiedź:

„Tak! Rzeczywiście, psalm 132 ‘Oto jak dobrze jest i przyjemnie mieszkać wszyscy razem jako bracia’ był śpiewany po to, aby bracia mieli cielesne stosunki ze sobą!”

To były dowody najbardziej przerażającej zbrodni! W efekcie słynny, bogaty i wpływowy zakon rycerski przestał istnieć, a wielki mistrz Jakub de Molay został spalony na stosie 19 marca 1314 roku. W ostatnich chwilach życia zapewniał o swej niewinności. Podobno rzucił klątwę na swoich prześladowców - króla Filipa Pięknego i wspierającego go papieża, Klemensa V. Klątwa się spełniła: w kilka miesięcy po tragedii wielkiego mistrza zmarł papież (którego Dante umieścił w swym Piekło), a zaraz potem król Filip.

Jak to się stało, że o najstraszniejsze zbrodnie oskarżono zasłużonych dla chrześcijaństwa rycerzy, obrońców Ziemi Świętej, uczestników wypraw krzyżowych, którzy „rzucali wyzwania grzechom i demonom”?

Przez wiele lat żyli bardzo cnotliwie na oczach świata, zgodnie z regulaminem świętego mnicha Bernarda z Clairvaux, który pisał o templariuszach:

„Ubierają się w szaty, które im się rozdaje, bo innych nie szukają ani też innej strawy. Unikają wszelkiej przesady w ubiorze i jedzeniu, pragnąc tylko tego, co jest im

niezbędne do życia. Żyją wspólnie bez kobiet i dzieci. Nie znajdziesz w ich towarzystwie nieroba lub włóczęgi. Gdy nie są w służbie - a rzadko im się to zdarza - lub nie są zajęci pożywaniem swego chleba, za który Bogu dziękują, poświęcają czas wolny naprawie podartej odzieży lub zniszczonego sprzętu, lub spełniają to, co im mistrz rozkazuje czy potrzeby domu narzucają.

Słowa bezczelne, uczynki płoche, śmiechy nieumiarkowane są natychmiast karane. Nienawidzą gier w szachy i kostek. Potępiają polowanie i nie szukają zadowolenia w gonitwach za sokołem. Unikają mimów, żonglerów i magików, piosenek lekkich i wszelkiego rodzaju głupstw. Gołą swą głowę wiedząc, że zgodnie z nakazem Apostoła hańbą jest dla mężczyzny pielęgnować swe włosy. Nie zobaczysz ich uczesanych, a broda ich niechlujna, pełna kurzu i brudu. Zbrukani w swych zbrojach, oblani potem” (cyt. za „Światem mnichów i zakonów” Jana Wierusza Kowalskiego).

Brudni, nieogoleni, śmierdzący... Dziś byśmy stwierdzili: mało powabni seksualnie. Unikali kobiet, podobnie jak inni zakonnicy składający śluby czystości. Jednak musieli z uwagi na rycerskie rzemiosło być w doskonałej kondycji fizycznej - dlatego nie stosowali surowych postów wyczerpujących organizm. Nie upuszczano też im krwi (co było regularną praktyką w innych zakonach), aby osłabić temperament. Trudniej niż innym mnichom było im się oprzeć pokusom diabelskim. Sam jednak tryb życia zakonników-rycerzy winien ich chronić przed grzechem.

Mieli szczerze wypełniony rozkład dnia. Ćwiczenia wojskowe, udział w bitwach, modlitwy... Mnisi-rycerze spali w celach, których drzwi były otwarte, a łączył je wspólny korytarz. Ale... W obozach korzystali z namiotów.

Skąd się wzięły plotki o ich rozpustnym życiu? Czyżby niewinny rytuał wzięty z hołdu lennego: pocałunek w usta - był przyczyną lawiny oskarżeń? Podczas ceremonii przyjmowania nowego brata do zakonu templariuszy przewodniczący uroczystości całował go w usta. Taki sam pocałunek składał kapelan. Wszelkie rytuały templariusze starali się utrzymywać w tajemnicy przed obcymi. Tajemnice pobudzały wyobraźnię, rodziły dziwne plotki. Wykorzystali je wrogowie templariuszy, których intrygowały bogactwa zakonu. Bo choć mnisi-rycerze ślubowali ubóstwo i nie mieli żadnej prywatnej własności, to ich zakon był największą bodaj potęgą finansową średniowiecznego świata.

POKUSY

Wojny krzyżowe u schyłku XI i w całym XII wieku poruszały do działania mieszkańców chrześcijańskiej Europy. Do walki z niewiernymi, którzy zagarnęli Ziemię Świętą, ruszali królowie, rycerze, dostojnicy Kościoła, a także prości ludzie. Liczne chłopskie rodziny we Francji, Niemczech czy Anglii sprzedawały mienie i na wozach obładowanych sprzętem jechały w kierunku Jerozolimy. Wyruszały wielotysięczne grupy dzieci, przekonane, że ich niewinność sprawi cuda. Po dotarciu do Morza Śródziemnego młodzi ludzie z zapartym tchem oczekiwali, że rozstąpią się przed nimi wody i suchą nogą dotrą do świętych miejsc. Cudu jednak nie było. Dobrzy ludzie powinni statkami transportować małych krzyżowców do upragnionego celu. Okazywało się potem, że ci dobrzy ludzie to handlarze niewolników, kierujący statki prosto do afrykańskich targowisk. Sukcesy wojskowe na Ziemi Świętej odnosili tylko uzbrojeni prorocy - zawodowi rycerze, którzy już podczas pierwszej wyprawy krzyżowej zdobyli Jerozolimę. Utworzyli wokół miasta królestwo chrześcijańskie, wąski pas ziemi, otoczony przez wielkie imperium wyznawców Allacha. Przybysze z Europy osiedlali się często wśród niewiernych i z biegiem czasu przyjmo-

wali ich zwyczaje, zupełnie odmienne od znanych im dotąd. Islam dawał swoim wyznawcom znacznie większą swobodę niż religia katolicka. Wchłaniał w siebie poglądy i obyczaje perskie, bizantyjskie, afrykańskie, a nawet europejskie. Nie narzucał sztywnych ograniczeń w dziedzinie seksu, popierał wielożeństwo. Prorok Mahomet mawiał: „W trzech rodzajach gry uczestniczą anioły: w grze mężczyzny z kobietą, w gonitwach koni i w walce”.

Natomiast Jahwe, surowy prawodawca chrześcijan, srogo karał za drobne nawet wykroczenia. Pismo mówi: „Jeśliby pokłócili się dwaj mężczyźni, a żona jednego - chcąc wyrwać męża z ręki mocniejszego - uchwyciłaby ręką męski członek jego, należy uciąć jej rękę, nie zmiękczając się żadnym miłosierdziem” (Deut. XXV, 11, 12).

Średniowieczne imperium arabskie było imperium zmysłów i radości życia. Mimo koranicznego zakazu, jego mieszkańcy pili bardzo wiele wina, szczególnie w Egipcie i Babilonii. Żeby nie drażnić najpobożniejszych czytelników Koranu, winiarnie powierzano miejscowym chrześcijanom, którzy byli traktowani przyjaźnie. W takich przybytkach rozkoszy można było spotkać nawet urzędników religijnych! Przybrani w kolorowe szaty, w wieńcach z kwiatów, jedli, pili, śpiewali i tańczyli. Klasztory miejscowych chrześcijan odwiedzały tłumy Arabów, wielbicieli... wina mszalnego! Muzułmanie ochoczo bawili się razem z niewiernymi podczas świąt religijnych, oczywiście w „części nieoficjalnej” ceremonii. Radosne były wspólne procesje podczas Niedzieli Palmowej, a co się działo w klasztorach na Wielkanoc?! Wino lało się strugami i wielu Ara-

bów mogło powtarzać słowa poety: „ziemia wydała mi się statkiem, a ściany tańczyły wokół nas”.

W Egipcie wierni i niewierni bawili się doskonale nad Nilem podczas Święta Trzech Króli. Wspólna kąpiel, biesiady i tańce. W Bagdadzie w chrześcijańskie zapusty popularna była „noc dotykania”. Kobiety mieszały się z mężczyznami, poganie z wyznawcami prawdziwej wiary.

Arabowie chętnie obchodzili święta perskie czy koptyjskie. Perski Nowy Rok zamieniał się w gigantyczny arabski śmigus-dyngus. Przy okazji dochodziło do licznych wybryków. Dopiero pobożni wyznawcy Allacha pod koniec XIV wieku zlikwidowali to święto.

Muzułmanie mieli też oczywiście własne radosne uroczystości. Hucznie obchodzono święto obrzezania, szykowane najczęściej dla bardzo licznej grupy chłopców. Szalona zabawa towarzyszyła świętu „puszczania krwi”, a największa okazją do uctowania, tańczenia i śpiewania były wesela.

Arabowie bawili się na co dzień, nie tylko od święta! W miastach i większych wioskach ośrodkami życia towarzyskiego były bazy, w nocy rzęście oświetlone, czynne do północy. Tu wielkim powodzeniem cieszyły się prostytutki, ubrane w czerwone spodnie ze skóry. Dziwna sprawa - nawet posiadacze sporych haremów chętnie korzystali z ich usług.

Dostojnicy arabscy zabawiali się grą w piłkę na koniach (zwyczaj przejęty od Persów). Modna była gra w szachy, jednak wyłącznie przy muzyce, żartach i rozmowach. Popularne były polowania - szczególnie na lwy - uświetniane

występami poetów. Natomiast obok bazarów prości ludzie grali hazardowo w kości (mimo koranicznego zakazu!), organizowali walki kogutów, psów, baranów, czy wyjątkowo walecznych przepiórek. Zachwyty wzbudzali aktorzy i sztukmistrze.

Arabska gościnność była nadzwyczajna, ale też niebezpieczna dla cnotliwego przybysza z Europy. Adam Mez w znakomitej książce „Renesans islamu” przedstawia sposób, w jaki przyjął przypadkowych podróżnych pewien gościnny pan z Damaszku:

„Zaprowadzono ich do łaźni w domu, gdzie usługiwali dwaj bezbrodzi niewolnicy i dwóch przepięknych młodzieńców. Gdy wniesiono potrawy, bezbrodzi niewolnicy wytarli im nogi. Potem gospodarz zaprowadził podróżnych do sali położonej w pięknym ogrodzie. Kiedy wniesiono napoje, uderzył dłonią w zasłonę, za którą znajdowały się śpiewaczki, i zawołał: 'Śpiewajcie!' „

Dziewczyny śpiewały. Potem występowały niewolnice, grające na lutni, tamburynie, lirze, flecie, a najbardziej zachwycała wszystkich tancerka z kastanietami. Wino lało się strugami. Wytworne potrawy doskonale smakowały. W końcu gospodarz rzekł:

„Panowie! Prawdziwa i doskonała gościnność wymaga, aby gospodarz spełnił wszystkie życzenia swoich gości w zakresie jedła, napojów i miłości. Przez pół dnia byli z wami moi młodzi niewolnicy, którzy mi powiedzieli, że

nie tknęliście ich. Rzekłem więc sobie: Oto mężczyźni, którzy lubią kobiety. I wtedy przyprowadziłem te oto dziewczęta”.

Gospodarz zachęcił gości do miłosnych pieszczot ze swymi niewolnicami, a „kiedy nadszedł ranek, zjawili się służący, proponując kąpiel. Do łaźni poszli razem z bezbrodymi niewolnikami. Niektórzy pozwolili sobie na to, przed czym powstrzymywali się poprzedniego dnia”.

Gości uperfumowano, zaproszono na przejażdżkę konną, grę w szachy, do biblioteki.

Do takiego arabskiego ogrodu rozkoszy ziemskich przybywali z Europy pobożni pielgrzymi podczas pierwszej krucjaty. Mordowali tych rozpustnie rozpasanych pogan, chcieli narzucić im chrześcijańskie surowe obyczaje. W pierwszych latach wojen krzyżowych na Ziemię Świętą przybywali pobożni idealisci. Byli wśród nich założyciele pierwszych zakonów rycerskich - templariuszy i joannitów.

Z biegiem lat przybysze wrastali w nowe otoczenie, gdzie nadal dominował żywioł arabski. I z biegiem lat nawet surowi templariusze uczyli się sztuki współżycia z niewiernymi. Prowadzili akcje dyplomatyczne, wymieniali posłów, korzystali z arabskiej gościny. Ba! Klientami ich sławnych banków byli także najwięksi dostojnicy muzułmańscy!

W ostatnim okresie istnienia Królestwa Jerozolimskiego, pod koniec epoki krucjat, wielki mistrz zakonu pró-

bował ratować krytyczną sytuację poprzez samodzielne pertraktacje z ZAPRZYJAŻNIONYMI Arabami!

Otoczeni przez pogański żywioł pobożni zakonnicy z Europy byli nieustannie narażeni na pokusy. Podniecone były zmysły, ale także i grzeszna ciekawość tajemnic świata. Nauka arabska w czasach wypraw krzyżowych była na wyższym poziomie od europejskiej. Najwięksi uczeni średniowiecznej Europy, jak Albert Wielki (zm. 1280) i Roger Bacon (XIII wiek) pasjonowali się osiągnięciami arabskich alchemików, marzących o uzyskaniu kamienia filozoficznego - substancji zamieniającej wszelką materię w złoto. Alchemia arabska wykorzystywała tajemnice uczonych starożytnego Egiptu i dawnych Greków. Legendarny alchemik Dżabir ibn Hajjam (VIII wiek) był popularny także w średniowiecznej Europie. Twierdził, że minerały składają się z ciał, dusz i duchów. Posiadają siłę witalną, która w miarę upływu czasu prowadzi je do coraz większej doskonałości - aż osiągną upragniony ideał i zamienią się w złoto. Alchemia - wedle Dżabira - powinna przyspieszać te naturalne procesy. Przez stulecia alchemicy w Kairze, Bagdadzie, Paryżu i Wenecji robili eksperymenty w poszukiwaniu kamienia filozoficznego. Miał on zapewniać nie tylko bogactwo, ale i wieczną młodość, zdrowie i szczęście. Niektórzy nazywali ów kamień „świętym Graalem”, jak związany przez jakiś czas z templariuszami poeta Wolfram von Eschenbach.

Czy marzący o uzyskaniu ziemskiej potęgi - ale dla chwały nieba - templariusze, kontaktowali się z alchemi-

kami pogańskimi? Do dnia dzisiejszego nie jest znana odpowiedź na to pytanie.

WOJNA ŚWIATÓW

W roku 632 zmarł Mahomet, prorok i twórca islamu, najmłodszej z wielkich religii świata. Szczególne znaczenie miał dla Arabów. Luźno żyjące do tej pory plemiona koczowników na pustyniach Arabii dzięki nowej religii zjednoczyły się i stworzyły jeden lud, a potem naród. Szybko stworzył on olbrzymie imperium i wspaniałą kulturę.

Wyznawcy jedynego Boga, Allacha, początkowo byli dość tolerancyjni wobec przedstawicieli innych wyznań. Drugi następca proroka Mahometa, kalif Omar, który w roku 638 zdobył Jerozolimę i ogłosił Wzgórze Świątynne kultowym miejscem islamu, uznał, że chrześcijanie mają prawo do wyznawania swojej religii i odwiedzania miejsc świętych. Jerozolima była miastem wyjątkowym dla muzułmanów, bo wedle legendy ze szczytu świętego wzgórza prorok Mahomet wstąpił do nieba.

2000 lat temu Palestyna była prowincją Rzymu, potem Bizancjum. W roku 639 muzułmanie rozpoczęli podbój ziem chrześcijańskich na Bliskim Wschodzie. Wprowadzono islam. Ludność z czasem zarabizowała się. W roku 691 w Jerozolimie na miejscu żydowskiej świątyni Salomona wybudowano sanktuarium muzułmańskie. Nie-

spełna pół wieku później Arabowie zaatakowali z drugiej strony i zagrozili zachodniej Europie: przekroczyli Pireneje! Ich pochód zatrzymał dopiero Karol Młot pod Poitiers. Większość ziem hiszpańskich znalazła się pod panowaniem islamu. W Kordobie zbudowano wielki meczet.

W latach 826 - 827 Arabowie podporządkowali sobie Sycylię i Kretę. Nowe imperium stało się śmiertelnym zagrożeniem dla chrześcijańskiej Europy.

W połowie X wieku o panowanie nad światem islamu rywalizowały dwa kalifaty w Bagdadzie i Kordobie. W tym czasie pielgrzymi z Europy mogli pielgrzymować do Ziemi Świętej. Arabowie witali ich jednak bez entuzjazmu, bo najczęściej pobożni chrześcijanie wyznawali cnotę ubóstwa i nie zapewniali gospodarzom zbyt wielkich dochodów.

Niektórzy władcy nowego imperium byli wręcz wrogo nastawieni do „niewiernych”. Kalif Hakim kazał zburzyć większość kościołów i synagog, a nawet Kościół Świętego Grobu w Jerozolimie (1009 rok). Kościół odbudowano dopiero w roku 1038. Sytuację ułatwiały muzułmanom kłótnie i rozłam między Rzymem a Konstantynopolem - tak zwana schizma wschodnia. Chrześcijanie uzmysłowili sobie skalę zagrożenia i potrzebę jedności dopiero w 1071 roku, kiedy sułtan wojowniczych tureckich Seldżuków rozgromił wojska cesarza bizantyjskiego, zajął zaraz potem całą Azję Mniejszą. Pielgrzymki chrześcijan do Ziemi Świętej były bardzo utrudnione.

W roku 1095 papież Urban II wezwał cały świat chrześcijański do krucjaty przeciw Selżukom.

- Niech się obecnie staną rycerzami ci, którzy przedtem byli rozbójnikami. Niech obecnie prowadzą sprawiedliwą walkę z barbarzyńcami ci, którzy poprzednio walczyli przeciw braciom i współrodakom. Kto tu nieszczęśliwy i biedny, tam będzie bogaty. Kto tu przeciwnikiem Boga, tam będzie jego przyjacielem! - wołał papież. - Ruszajcie do walki. Bóg tak chce!

Z różnych stron przybywali do Konstantynopola rycerze z Europy zachodniej ze służbą, taborami, sprzętem. Na swoje płaszcze naszywali krzyże z czerwonego sukna - dlatego nazywano ich krzyżowcami. Pierwsza wyprawa zakończyła się sukcesem: zdobyciem Jerozolimy w roku 1099. Zwycięzcy dokonali masakry muzułmanów i żydów w zdobytym mieście. Na Ziemi Świętej utworzyli cztery małe państwa chrześcijańskie. Meczety zostały szybko zamienione na świątynie wyznawców Jezusa.

Bóg tak chce! Słowa papieża pobudzały do boju, podobnie jak spisywane często w czasie pierwszej krucjaty poematy o czynach europejskich rycerzy, walczących z muzułmanami w Hiszpanii. Roland, dzielny rycerz Karola Wielkiego, podobnie jak jego przyjaciel Oliwier, uważał walkę z „poganami” za chrześcijański obowiązek. Zabijanie wrogów Chrystusa to chwalebne i miłe Bogu zadanie. Oto fragmenty słynnej „Pieśni o Rolandzie”, sławiącej rycerzy dobrej sprawy (w przekładzie Tadeusza Boya Żeleńskiego):

„Jak jeleń umyka przed psami, tak umykają przed Rolandem poganie. Arcybiskup powiada: 'Oto mi robota! Tak powinien spisywać się rycerz, który nosi dobrą broń i siedzi na dobrym koniu; inaczej niewart ani szeląga; niech raczej zostanie mnichem w klasztorze i niech co dzień modli się za nasze grzechy!'. Roland odpowiada: "Bijcie, nie oszczędzajcie ich!' Na to słowo Frankowie zaczynają na nowo”.

Poganie „nosy mają wielkie, uszy szerokie; jest ich razem więcej niż pięćdziesiąt tysięcy. Wypuszczają konie śmiało, wściekle, po czym wydają okrzyk wojenny pogan. Za czym Roland powiada: 'Tutaj zniesiemy męczeństwo; wiem to dobrze, że niedługo nam żyć. Ale hańba temu, który wprzód nie sprzeda się drogo! Bijcie, panowie, ostrymi mieczami i walczcie o waszą śmierć i o wasze życie, iżby słodka Francja nie doznała przez nas hańby”.

Kiedy Roland widzi przeklęte plemię, czarniejsze od atramentu i nie mające nic białego oprócz zębów, powiada: „Wiem teraz prawdę; to, że dziś pomrzemy. Bijcie, Francuzi, bo ja zaczynam na nowo!” Oliwier rzekł: „Hańba niech będzie najopieszalszemu!” Na te słowa „Francuzi runęli w ich kupę”.

„Oliwier czuje, że jest ugodzony na śmierć. Trzyma Hauteclaire, swój miecz z błękitnej stali, uderza przeciwnika w spiczasty hełm, cały złocony. Zrywa zeń ozdoby i kryształy, rozcina mu głowę aż po zęby. Obraca brzeszczot

w ranie i wali go trupem. Powiada następnie: 'Przeklęty bądź, poganinie!' „

„Pieśń o Rolandzie” pozwala nam zrozumieć Europejczyków średniowiecza, co jest trudne dziś, w czasach politycznej i religijnej poprawności. Pozwala zrozumieć także ich religijnych przeciwników, którzy podczas walk rozmawiali podobnie. Charydźcy, członkowie jednej z najwcześniejszych sekt muzułmańskich, mieli bojowe hasło: „Tylko Bóg może decydować!” Potępiali wszelkie przyjemności, muzykę, sztukę, luksus w ubiorze i jedzeniu. Brak pobożności narażał na klątwę i często prowadził do skazania na śmierć grzesznika - razem z całą rodziną.

Radykalni wyznawcy Allacha uważali wojnę świętą (dżihad) za obowiązek religijny każdego muzułmanina.

„Obowiązek ten trwa dopóty, dopóki wrogowie nie staną się muzułmanami. Muzułmanin ginący podczas dżihadu zostaje uznany za męczennika i zbawionego. Naród, któremu wypowiada się dżihad, musi być najpierw wezwany do przyjęcia islamu i w wypadku zgody może stać się pełnoprawnym członkiem społeczności muzułmańskiej. Ci z niewiernych, którzy rezygnują z przyjęcia islamu, ale poddają się władzy politycznej i gospodarczej, cieszą się tolerancją religijną („Mały słownik kultury świata arabskiego” WP).

W pierwszych wiekach islamu wielu władców arabskich uznawało prawa chrześcijan czy żydów do własnej

religii, powoływało ich nawet na wysokie stanowiska państwowe. Okrucieństwa wojen krzyżowych podsycaly konflikty religijne i wzajemną nienawiść „niewiernych”. Słowo: 'kafir' - niewierny, nabrało w krajach arabskich odcienia pejoratywnego, stało się obelgą (w Polsce miało brzmienie: 'giaur').

Kiedy zwyciężali krzyżowcy, meczety zamieniały się w kościoły chrześcijańskie. Kiedy wygrywali muzułmanie, kościoły znowu stawały się meczetami.

I wyznawcy Allacha, i wyznawcy Chrystusa twierdzili:
„Bóg tak chce”!

RYCERZE ŚWIĄTYNI

W roku 1099 chrześcijanie zdobyli Jerozolimę i utworzyli wokół miasta małe królestwo. Otaczali ich wrogowie, wyznawcy Allacha. Na krzyżowców, a także przybywających do Świętej Ziemi pielgrzymów z Europy, czyhali na okolicznych drogach rozbójnicy. Jak się bronić przed nimi?

W roku 1118 pod meczetami zbudowanymi na miejscu dawnej Świątyni Salomona w Jerozolimie - w tak zwanych stajniach Salomona - zamieszkała grupka krzyżowców. Był między nimi Hugon de Payns z Szampanii, założyciel i pierwszy mistrz zakonu rycerskiego, powołanego do ochrony pielgrzymich szlaków wiodących do Ziemi Świętej.

Ubodzy Rycerze Chrystusa złożyli śluby zakonne. Król Jerozolimy Baldwin II przekazał im pomieszczenia pod dawną Świątynią Salomona (templum Salomonis) i od miejsca zamieszkania nazywano ich teraz „rycerzami Świątyni” (militia templi), lub templariuszami.

Średniowieczni kronikarze z radością witali nowy, nietypowy - bo militarny - zakon. Biskup Akki Jakub de Vitry pisał:

„Gdy ze wszystkich stron świata bogaci i biedni, młodzieńcy i dziewczęta, starcy i dzieci przybywali do Jerozolimy, aby odwiedzić Miejsca Święte, zbójcy grasowali na drogach publicznych, zastawiali pułapki na wędrujących bez podejrzeń pielgrzymów, grabiąc wielu i zabijając niejednego. Rycerze mili Bogu i Jemu oddani, pełni miłości bliźniego, odwróciwszy się od świata, poświęcając się na służbę Chrystusowi, w uroczystych ślubach złożonych na ręce patriarchy Jerozolimy zobowiązali się bronić pątników przed rozbójnikami, chronić drogi i walczyć w służbie Najwyższego Króla, żyjąc wedle reguły kanoników regularnych: w posłuszeństwie, czystości i ubóstwie. Ich przełożonymi byli dwaj czcigodni mężowie, przyjaciele Boga, Hugon de Payns i Godfryd de Saint-Omer. Właściwie tylko dziewięciu powzięło tak świętą decyzję. Nosząc ubrania, które wierni dawali im jako jałmużnę, przez dziewięć lat służyli w świeckiej odzieży. Król, jego rycerze i wielmożny patriarcha, przepelnieni współczuciem dla tych szlachetnych mężów, którzy wszystko porzucili dla Chrystusa, wspomagali ich własnymi środkami, nadając im, dla zbawienia własnych dusz, pewne beneficja i włości” (cyt. za: Georges Bordonove – „Życie codzienne templariuszy”).

Nowy zakon miał wielu możnych protektorów, jak Fulko z Anjou, przyszły król Jerozolimy, czy bogaty feudal francuski, hrabia Hugo z Szampanii. Budził też kontrowersje: zakonnicy wszak powinni modlić się i pracować, nie zaś rozlewać krew. Skoro to jednak była krew nie-

wiernych... Zakonnicy nie powinni władać włócznią, ale - jak pisał święty Bernard - skoro poganie zagrażają chrześcijańskiemu światu, trzeba ich niszczyć. Wojna na Ziemi Świętej nie jest zwykłą wojną, ale obroną miejsc świętych, zwłaszcza zaś Grobu Chrystusa. Powinni go bronić nie zwyczajni żołnierze, ale Rycerze Chrystusa, ideowi, cnotliwi, bezinteresowni. Jak templariusze!

Bo do tej pory święte miejsca były bronione nie tylko przez ludzi świętych. Krzyżowiec Fulkier pisał z Jerozolimy:

„Niejeden z nas posiada tu domy i niewolników stanowiących jego dziedzictwo. Niejeden z nas poślubił niewiastę rodem z innych krajów, Syryjkę, Ormiankę lub nawet Saracenkę, świętą wodą chrztu obmytą. Jedni uprawiają pola, inni winnice. Mówią różnymi językami, ale mogą porozumieć się z tubylcami. Przybysz stał się autochtonem, a pielgrzym stałym mieszkańcem”.

Ascetyczni rycerze-zakonnicy mieli być pozbawieni ziemskich pokus i pożądań. Obowiązywały ich śluby czystości, posłuszeństwa, ubóstwa. Wojskowa dyscyplina, skromne szaty jednolitej barwy, białe lub „koloru zgrzebnej wełny”. Zabronione było noszenie spiczastych trzewików i futer z wyjątkiem skór jagnięcych i baranich. Nie wolno było nosić żadnych ozdób, ani też przystrajać nimi koni. Posiłki należało spożywać w milczeniu; dwóch braci sięgało do jednej miski. Z uwagi na konieczność oszczęd-

dzania sił do walki ograniczono liczbę postów i wymóg uczestniczenia w nabożeństwach na stojąco.

Chrześcijańscy władcy Jerozolimy chcieli mieć do dyspozycji zdyscyplinowane, regularne wojsko, dlatego popierali templariuszy. Idea zakonów rycerskich spodobała się także katolikom w Hiszpanii, walczącym z Arabami na Półwyspie Iberyjskim. Już w roku 1126 zaprosili do siebie templariuszy i od tej pory rycerze świątyni byli tam stałymi gośćmi.

W roku 1128 synod w Troyes w obecności legata papieskiego oraz między innymi wpływowego opata cystersów - Bernarda z Clairvaux, zaakceptował nowy zakon i jego nietypowy charakter, nakazał „służenie Najwyższemu Królowi konno i orężem dla zbawienia dusz”, a jednocześnie pilne uczestniczenie w jutrzni i pozostałych nabożeństwach. Szczegółowe punkty regulaminu pozostawił do rozstrzygnięcia papieżowi i Szczepanowi, patriarsze Jerozolimy, który najlepiej znał sytuację na Ziemi Świętej. Regulę zakonu opracował Bernard z Clairvaux w oparciu o surowe zasady świętego Benedykta z Nursji, zwolennika bezwzględnej dyscypliny i wojskowej organizacji mnichów, zmuszonych do codziennej walki z nieczystymi siłami szatana.

W XII wieku templariusze stali się zdyscyplinowaną, choć niewielką armią zawodowych rycerzy Chrystusa. W wielkich bitwach na Wschodzie brało udział każdorazowo około 400 templariuszy. Mistrzowskie opanowanie broni, a także taktyki wojskowej; znajomość psychiki wroga, klimatu i terenów w pobliżu Ziemi Świętej, pozwoliły ry-

cerzom w białych płaszczach odnosić świetne zwycięstwa. W uznaniu zasług zakon otrzymywał liczne nadania - pieniądze, złoto, zamki, dobra ziemskie. Na przykład zmarły bezpotomnie w roku 1134 król Aragonu Alfons I zapisał trzecią część swego majątku templariuszom. Jego następcy nie uznali testamentu, toczyli spory z braćmi. W wyniku ugody rycerze Świątyni zyskali jednak ogromne posiadłości w Hiszpanii. Liczni panowie hiszpańscy także przekazywali ziemię i pieniądze templariuszom, by zachęcić ich do walki z Arabami na Półwyspie Iberyjskim.

Zakonnicy rośli w siłę. Podczas II wyprawy krzyżowej, ogłoszonej w roku 1146 przez świętego Bernarda z Clairvaux, stanowili już znaczącą siłę zbrojną i ekonomiczną, bo... zaczęli z powodzeniem zajmować się interesami, a przede wszystkim bankowością! Ich dwa zgromadzenia w Paryżu i Londynie szybko stały się największymi centrami europejskiego rynku pieniężnego. Królowie, papieże, możni panowie deponowali u nich swoje dochody, zaciągali pożyczki i przesyłali pieniądze w najodleglejsze zakątki średniowiecznego świata. Templariusze mieli nawet okazję stworzyć własne, potężne państwo zakonne w pobliżu Ziemi Świętej - na Cyprze w roku 1191, kiedy to król Anglii Ryszard Lwie Serce zdobył wyspę i sprzedał ją templariuszom za sto tysięcy bizantów. Okazało się wtedy, że pobożni bracia mają bardzo ciężką rękę dla mieszkańców. Aby jak najszybciej spłacić angielskiego króla, nałożyli na Cypryjczyków ogromne podatki. Pogardliwie traktowali też prawosławnych duchownych na wyspie.

Wybuchł bunt i już po roku takiego panowania templariusze musieli opuścić Cypr.

Walczyli o dobra ziemskie nie dla siebie co prawda, ale dla sprawy Bożej. Mimo to nie wszyscy chrześcijanie w Europie podziwiali ich pobożność, dyscyplinę i... piękne białe płaszcze, zdobione od roku 1147 czerwonymi krzyżami (papież Eugeniusz II nadał im przywilej noszenia czerwonego krzyża na lewym ramieniu). Liczne przywileje handlowe, zwolnienia podatkowe i możliwości finansowe sprawiły, że rycerze Świątyni mieli też wielu wrogów wśród konkurentów do bogactw materialnych i duchowych tego świata. Bardzo popularni w pierwszych latach istnienia, z biegiem lat templariusze tracili dobrą opinię. Szczególnie po kilku przegranych bataliach w świętej wojnie.

MÓDL SIĘ I WALCZ!

Sposób życia i postępowania zakonników-rycerzy wyznaczała surowa reguła Benedykta z Nursji, powszechna w licznych klasztorach średniowiecznych. Benedykt był początkowo pustelnikiem w Górach Sabińskich. Żył w skalistej pieczarze obok innych ascetów, oddawał się wraz z nimi modlitwom i pokucie. Zawistny kapłan Florencjusz usiłował otruć cnotliwych mężów. Uciekli przed jego jadami i w roku 547 osiedlili się na górze Monte Cassino. Utworzyli zakonną wspólnotę, żyjącą zgodnie ze spisana przez Benedykta „Regułą klasztorów”. Narzucała ona mnichom dyscyplinę i zasadę bezwzględnego posłuszeństwa wobec przełożonych. Opat był zastępcą Chrystusa na ziemi, osobiście rozstrzygającym wszystkie sprawy. Modlitwa i praca miała wypełniać życie każdego zakonnika. Reguła nakazywała życie wedle takich zasad, jak:

1. Posłuszeństwo.

Templariusze przyjęli regułę Benedykta, uzupełnioną o obowiązki wynikające z rycerskiego trybu życia. Szczególne znaczenie miała cnota bezwzględnego posłuszeństwa, niezbędna na polu walki. Każdy rycerz świętyni musiał

składać śluby posłuszeństwa. Podczas ceremonii przyjęcia kandydata pytano:

- Czy jesteś zdecydowany, by stać się sługą i niewolnikiem naszego domu, porzucić własną wolę na zawsze i czynić wyłącznie wolę drugiego? Czy chcesz posłusznie znosić uciążliwości, związane z naszym domem i wykonywać posłusznie wszystkie rozkazy?

Kiedy odpowiedział: TAK, musiał przestrzegać licznych nakazów i zakazów i liczyć się z surowymi karami za najdrobniejsze przewinienia. Niedopuszczalne było na przykład wyjście nocą z domu „inną drogą niż przez drzwi”, ukrywanie jakichś przedmiotów przed braćmi. Surowo karano za nieobecność w domu bez zezwolenia dłużej niż przez dwie noce, opuszczenie domu w przypiływie złego humoru i zabranie z sobą cudzej odzieży. Najcięższe przewinienia powodowały „utrata domu”, czyli wykluczenie z zakonu, albo utratę płaszcza. Niedopuszczalne było zabicie chrześcijanina lub chrześcijanki, złamanie tajemnicy zakonu, bunt, udowodnione tchórzostwo, ucieczka z pola bitwy przed niewiernymi, zwłaszcza, gdy rozwinięta była chorągiew templariuszy - „Beaudent”.

Kary wymierzano publicznie. Skazany stawał przed kapitułą nagi do pasa, w kalesonach i nogawicach, z rzemieniem wokół szyi. Na klęczkach przyjmował chłostę wymierzaną przy pomocy rzemienia. Wykluczony mógł pójść do innego zakonu, ale o równie surowej dyscyplinie.

Czasową utratę płaszcza zakonnego mogło spowodować przypadkowe zranienie chrześcijanina lub uderzenie brata zakonnego w przyływie gniewu, zabicie służącego lub niewolnika, albo zabicie w gniewie konia. Utrata płaszcza degradowała brata do rangi służącego zakonu.

Za mniej poważne winy karano „nikczemnymi” pracami: myciem misek w kuchni, obieraniem czosnku i cebuli, czy też szczególnie dotkliwym dla delikwenta „prowadzeniem osła” i jego zaprzęgu. Wyznaczano też surowe posty o chlebie i wodzie oraz kary chłosty.

2. Czystość.

W języku średniowiecznym 'czystość' oznacza wstrzeмиęźliwość płciową, unikanie stosunków z kobietami, a tym bardziej z osobami tej samej płci czy zwierzętami. Określenie 'sodomia' oznacza dziś: „dewiację seksualną objawiającą się w zaspokajaniu popędu płciowego ze zwierzętami” - do niedawna jednak definiowano je:

„Spółkowanie z osobą TEJ SAMEJ PŁCI lub ze zwierzęciem” („Słownik wyrazów obcych”, PIW 1959) - i w taki znaczeniu używali tego słowa pisarze średniowieczni, opisując na przykład rzekome grzechy templariuszy (chodzi po prostu o homoseksualizm).

Rycerze Świątyni przed wstąpieniem do zakonu słyszeli słowa:

- Nigdy nie powinieneś brać na posługę kobiety, chyba że jesteś chory i za zgodą przełożonego!

- Nigdy nie powinieneś całować kobiety, matki, ni siostry, ni krewnej!

- Rzeczą niebezpieczną jest spoglądać na kobietę!
- Za udowodnione stosunki z kobietą grozi utrata płaszcza oraz zakaz ubiegania się o najniższą nawet godność i sprawowanie dowództwa.

Wedle regulaminu, podczas uroczystości przyjmowania każdy nowy brat „przrzekał Bogu i Matce Najświętszej, że odtąd przez wszystkie dni swego życia będzie żył w czystości ciała”.

Pytano go następnie, czy ma małżonkę lub narzeczoną, która zgodnie z prawem kościelnym miałaby prawo do niego... „- Albowiem jeśli kłamiesz i gdyby zdarzyło się, że jutro lub w przyszłości przybyłaby tu i mogła udowodnić, że byłeś jej panem i ubiegać się o ciebie, odebrano by ci płaszcz, zakuto w żelazo i nakazano pracować razem z niewolnikami. A kiedy uczyniono by ci dostatecznie dużo wstydu, wzięto by cię za rękę i oddano tej kobiecie i straciłbyś dom na zawsze”.

To była okrutna groźba!

Sodomia, o którą po latach oskarżał templariuszy król Filip Piękny, była dla rycerzy Świątyni grzechem śmiertelnym. W połowie XIII wieku odbył się proces trzech templariuszy, którzy w Zamku Pielgrzyma wesoło biesiadowali i „dopuszczali się brzydkiego grzechu”. Bracia z sąsiednich cel natychmiast donieśli o całej aferze przełożonym. Grzeszników uwięziono, zakuto w żelazo. Jeden z nich zdołał uciec do Saracenów, drugi został zabity podczas próby ucieczki, a trzeci spędził resztę życia w więzieniu.

Echa podobnych skandalicznych procesów dotarły po latach do króla Francji i wtedy wpadł on na pomysł, aby o najbardziej grzeszne zabawy oskarżyć wszystkich, Bogu ducha winnych braci.

3. Pobożność

„Każdy brat templariusz powinien wiedzieć, że przede wszystkim powinien służyć Bogu i temu powinien oddawać się z całych sił, a zwłaszcza słuchaniu mszy świętej, tak długo jak starczy mu sił. Albowiem, jak mówi nasza Reguła, jeśli kochamy Boga, winniśmy chętnie słuchać i rozważać święte słowa”.

Zimą o czwartej rano, a latem już o drugiej bił dzwon na jutrznię. Wszyscy bracia stawiali się na nabożeństwo w porządnym stroju, słuchali pobożnych pieśni, potem trzynaście razy odmawiali „Ojcze Nasz” ku czci patronki zakonu, Matki Bożej, i trzynaście ku czci świętego patrona dnia.

Potem udawali się do stajni, wydawali polecenia służbie i wracali do łoża. Rano uczestniczyli w jednej lub dwóch mszach i odmawiali trzydzieści razy „Ojcze Nasz” za zmarłych i kolejne trzydzieści za żywych.

Dalsze modlitwy odbywały się przed śniadaniem - i po śniadaniu, Potem odprawiano nieszpory, modlitwę na nonę i kompletę. Każdej z godzin kanonicznych towarzyszyło trzynaście lub osiemnaście modlitw ku czci Matki Bożej odmawianych na stojąco, a ku czci patrona dnia -

na siedząco. W szczególnie uroczyste dni odbywały się procesje.

Dzień był szczerze wypełniony rycerskimi obowiązkami. Na kolację często podawano rozcieńczone wino, w ilościach takich, jakie „nie zamieniają mędrców w zwierzęta”, stosownie do słów króla Salomona. Po kolacji - kolejne modlitwy i dogładanie sprzętu rycerskiego. Przed snem znowu modlitwa i sen w celi rozjaśnionej świecą.

4. Ubóstwo

Kandydat do zakonu przyrzekał na wstępie, że do końca swych dni będzie żył bez jakiegokolwiek własności. Rzeczywiście, nawet wielki mistrz nie posiadał nic na własność. Bez zgody kapituły nie miał prawa odstąpić ziemi należącej do zakonu, ani brać pod swą opiekę zamku czy sprzedawać go. „Wypożyczano” mu na okres sprawowania funkcji cztery wierzchowce (zwykli rycerze mieli prawo do trzech), a na specjalne okazje reprezentacyjne - wspaniałego tureckiego konia czystej rasy. Nie mógł samodzielnie nikomu podarować ani pożyczyć mienia zakonu. Po zasięgnięciu opinii rady mógł podarować dostojnym gościom templariuszy złoty lub srebrny puchar, suknię z wiewiórek, konia, część uzbrojenia lub sto bizantów. Wszelkie otrzymane prezenty oddawał skarbnikowi. Gdy umierał, użytkowane przez niego rzeczy stawały się znowu własnością zakonu. Te same zasady dotyczyły innych templariuszy. Nie mogli oddawać w obce ręce niczego, co miałyby jakąkolwiek wartość, z wyjątkiem... starej latarni,

drewnianej pałki i palików od namiotu. Nie wolno było sobie przywłaszczyć znalezionej rzeczy. Nie wolno było nawet mieć przy sobie pieniędzy bez zezwolenia komandora. Kiedy w kieszeni zmarłego brata znaleziono choćby najmniejszą sumę, zostawał pośmiertnie wykluczony i nie mógł być pochowany na zakonnym cmentarzu.

Poszczególni templariusze nie mieli niczego na własność, jednak żyli całkiem dostatnio. Przy każdym domu znajdowała się piwnica, kuchnia, piekarnia, świnia, kurnik i warzywnik. Jedzenie było dobre i urozmaicone, opieka lekarska (rzadkość w średniowieczu!) zapewniona. Chorych izolowano i pielęgnowano w tzw. infirmeriach, gdzie panowały bardziej swobodne obyczaje niż w innych miejscach. Specjalne służby dbały o strój, rynsztunek, nawet o wygląd braci. Dyscyplina była surowa, ale z drugiej strony obowiązywały zasady wyszukanej grzeczności i solidarności zakonnej.

Nie mieli nic, ale mieli wszystko, co potrzebne do rycerskiego życia. Zakon błyskawicznie wyrósł na największą potęgę ekonomiczną epoki wojen krzyżowych! Templariusze byli ulubieńcami współczesnych sobie chrześcijańskich władców i panów feudalnych. Otrzymywali od nich bogate darowizny: zamki, ziemie, lasy, pieniądze. Po kilkudziesięciu latach funkcjonowania mieli w zachodniej Europie około 9 tysięcy komandorii, najwięcej we Francji, Anglii, Hiszpanii, Portugalii, Niemczech i Italii. Gospodarstwa templariuszy przynosiły ogromne zyski. Na początku XIV wieku komandoria w Payns, miejscu urodzenia założyciela zakonu, miała na przykład zapasy ponad

5600 korców owsa, 2300 korców żyta, 800 jęczmienia zwykłego i ozimego, 750 korców pszenicy, 12 beczek wina, 120 kwart oleju z własnych orzechów. Żywy inwentarz składał się z 54 wołów i krów, 25 prosiąt, 8 wieprzy, jednej maciory, 4 koni pociągowych i 855 baranów. Służba liczyła ok. 30 osób.

W miastach templariusze byli właścicielami domów, które wynajmowali z dużym zyskiem, mieli młyny, rzeźnię, kontrolowali targowiska, handlowali (oczywiście za pośrednictwem wynajętej służby) winem, wełną, skórą i przędzą. Byli zwolnieni z opłat przewozowych, mieli więc naturalną przewagę nad konkurencją.

W Paryżu rycerze Świątyni posiadali całe ulice. Wybudowali też potężną twierdzę Temple, w której mieścił się największy bank średniowiecznej Europy. Tam gromadzili wypracowane bogactwa, a także depozyty najmożniejszych panów Francji, z królem włącznie. Skarbnik Świątyni Paryskiej pełnił funkcję finansowego doradcy króla Francji. Templariusze wypracowali nowoczesne formy bankowości, bezpieczne dla klientów. Pielgrzym, który wpłacił określoną sumę pieniędzy w Paryżu otrzymywał pokwitowanie i mógł swoje pieniądze odebrać w Wenecji, Konstantynopolu czy Jerozolimie; nie musiał się więc obawiać rabusiów. Niektóre usługi bankowe przypominały współczesne „rachunki osobiste”. Kantory templariuszy wypłacały nawet renty i pensje przyznane przez króla! Podobne operacje prowadzili templariusze w Hiszpanii i Anglii. Szczególne zyski przynosiły pożyczki pieniężne, udzielane wyłącznie wypłacalnym klientom.

Wymagana była kaucja, której wartość pokrywała przynajmniej połowę pożyczonej kwoty.

Ogromne zyski przynosiła także zakonowi ochrona statków wiozących pielgrzymów z Europy do Ziemi Świętej, a także przewóz ludzi i towarów w różne zakątki świata przy pomocy własnej floty.

Na Ziemi Świętej templariusze mieli liczne zamki i twierdze. Sekretarz walecznego sułtana Saladyna, zaciekle wróg chrześcijańskich rycerzy Imad ad-Dina, tak opisywał zamek La Feve w księstwie Galilei:

„Najpiękniejsza i najpotężniejsza, najlepiej zaopatrzona w ludzi i żywność była cytadela Al-Fula. Twierdza ta należała do templariuszy. Było to miejsce nie do zdobycia, solidna budowla. Mieli tam niedostępne źródło, teren bogaty w pastwiska, mocny punkt oparcia, dobrze przygotowane schronienie. Mieszkali tam zimą i latem, udzielali wystawnej gościny; trzymali swe konie; zarozumiałe się tym pysznili; stamtąd wylewały się strumieniami ich odziały; tam zbierali się ich bracia, tam przychodził nasyć się ich demon, tam były postawione ich krzyże”.

Posiadłości na Ziemi Świętej nie przynosiły zysków, odwrotnie - trzeba je było zasilać ogromnymi sumami pieniędzy. Dochody z działalności gospodarczej i handlowej w Europie rycerze Świątyni przeznaczali na obronę Królestwa Jerozolimskiego i miejsc świętych na Wschodzie. Fale świeckich rycerzy napływały i odpływały; trwali

tylko nieustannie zakonnicy-rycerze. Były okresy, że tylko oni stawali w obronie ostatnich twierdz na Ziemi Świętej.

Templariusze, najbogatsi ludzie średniowiecznej Europy, na swój sposób jednak z powodzeniem praktykowali cnotę ubóstwa.

5. Pokora

Waleczni rycerze z możliwych rodów powinni - na wzór Chrystusa - być pokorni i cisi. „Każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony”... „Kto się uniży, jak dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim”.

Podziwiani przez świat chrześcijański, wychwalani i nagradzani bogactwami, rycerze Świątyni byli jednak szczególnie narażeni na grzech pychy. A słusznie ostrzegał święty Augustyn: „Przyczyną wszystkich naszych chorób jest pycha, bo pycha jest głową wszystkich grzechów. Ulecz pychę, a żadnej niegodziwości nie będzie”.

Pycha to wedle Augustyna przeciwieństwo pokory. Każdy kandydat do zakonu templariuszy musiał zdać sobie sprawę z tego, że malownicze opowieści o czynach rycerzy, ich piękne stroje, piękne konie i uprząże są tylko „korą”, zewnętrznym pozorem. Żołnierze Chrystusa są w istocie niewolnikami, pozbawionymi własnej woli, wygód życia, jakiegokolwiek własności. Każdy z nich może mieć dwie koszule, dwie pary spodni do kolan, długą tunikę, okrycie na futrze, kalesony, nogawice i te tylko ubrania, które mu da sukiennik. Gdyby sam sobie kupił

inne, poniósłby srogą karę. Pośłaniem templariusza jest worek słomy i dwa całuny. „Niech każdy baczy, aby mógł szybko się przyodziać i rozdziać, obuć i rozbuć”, aby w każdej chwili był gotowy ruszyć do boju z wrogami Chrystusa.

Ubrania i ekwipunek wojenny nie należały do templariusza, lecz do zakonu. Były „wypożyczone” na okres służby.

Waleczni rycerze mieli obowiązek zwracania się do siebie dwornie i łagodnie (czcigodny bracie; szanowny bracie), podobnie w kontaktach z ludźmi świeckimi. Nawet przełożeni nie mogli wydawać rozkazów ostrym tonem.

Początkowo na znak pokory dwaj bracia dostawali tylko jedną miskę do jedzenia. W warunkach bojowych prowadziło to do kłopotliwych sytuacji, dlatego po jakimś czasie każdego rycerza obdarowywano własną miską z rogu lub rdzenia dębu, a także dwoma kielichami i jedną łyżką.

Rycerze jedli przy stołach w milczeniu. Porozumiewali się znakami prosząc o chleb, mięso czy wino. Nikomu nie wolno było wstać od stołu przed komandorem. Skazani na pokutę jadali na ziemi, przykucając na posadzce.

W Środę Popielcową, po litanii i siedmiu psalmach pokutnych, kapelan posypywał popiołem głowy braci „na podobieństwo tego, że popiołem jesteśmy i w popiół się obrócimy”. W Wielki Czwartek bracia całowali stopy przyprowadzonym na ceremonię żebrakom i ubogim, a potem umywali im nogi.

6. Obowiązki rycerskie

- Czy przyrzekasz Bogu i Najświętszej Marii Pannie, że odtąd przez wszystkie dni życia będziesz służył pomocą w odzyskaniu świętej ziemi Jerozolimy i bronił ziem chrześcijan, wedle twoich sił i zdolności? - pytano kandydata do zakonu w czasie ceremonii przyjęcia.

- Tak, panie, jeśli Bóg tak chce - odpowiadał postulant.

Od tej chwili musiał stosować się do wojskowych rygorów, dyscypliny, taktyki i sposobów walki templariuszy. Reguła precyzowała niemal każdy ruch i zachowanie się w określonych sytuacjach na wyprawie, co było podstawą skutecznego działania i wielkich sukcesów wojennych rycerzy-zakonników. Siodłanie i dosiadanie koni odbywało się tylko i wyłącznie na rozkaz marszałka, ale każdy z braci musiał mieć stale oręż i sprzęt w pogotowiu. Każdy miał swoje określone miejsce w szeregu. Kiedy ktoś musiał przesunąć się na początek lub koniec kolumny, musiał to czynić po stronie zawietrznej, aby kurz nie upadał na braci, utrudniając widoczność. Nie wolno było opuszczać kolumny bez zezwolenia. Na postoju obowiązywały również surowe rygory i jasno sprecyzowane nakazy i zakazy, dotyczące zarówno rycerzy, ich giermków czy koni.

Podczas walki szczególne znaczenie jako znaki rozpoznawcze miały chorągwie, dlatego trzeba ich było bronić do ostatniej kropli krwi. Szczególnie ważna była związana z miejscem przebywania dowódcy wyprawy chorągiew

„Beaucent”. Wokół niej w czasie walki skupiało się zawsze sześciu lub dziesięciu doświadczonych rycerzy. Podczas bitewnego zamieszania chorągiew wyznaczała kierunek działań lub miejsce zbiórki. Każdy oddział miał swoje proporce - znaki informacyjne. Jeśli koń poniósł templariusza w stronę przeciwnika, mógł on dołączyć do dowolnego oddziału, kierując się w stronę najbliższej, bratniej chorągwi. Nawet w przypadku klęski nie wolno było porzucać chorągwi, pod groźbą utraty płaszcza zakonu.

Nikt nie miał prawa uciekać przed wrogiem! Wzięci do niewoli nie mogli proponować okupu, ani tym bardziej wyrzec się wiary. Zaparcie się krzyża - choćby tylko pozorne, dla ratowania życia - było karane wykluczeniem z zakonu. Wystarczyło, że nieszczęśnik na rozkaz Saracenów „podniósł palec i głosił prawo”, co oznaczało wyznaczenie wiary w Allacha.

Podczas walki wielkiego mistrza osłaniał zawsze doborowy oddział rycerzy. Przywódcy zakonu nie oszczędzali się w bitwach - na 23 wielkich mistrzów 13 zginęło z bronią w rękę. Kiedy w walce brał udział mistrz, on dowodził templariuszami. Kiedy najwyższy rangą na polu bitwy był jego zastępca - seneszał - on przejmował dowodzenie i obok niego niesiono chorągiew „Beaucent”. Głównym taktykiem i organizatorem działalności bojowej zakonników był marszałek Świątyni. W czasie nieobecności wielkiego mistrza i seneszała on przejmował główne dowództwo. On także dbał o zaopatrzenie w sprzęt bojowy, maszyny oblężnicze, amunicję, konie.

Miał trzech zastępców. Jeden dowodził turkopolami, czyli oddziałami konnicy, złożonymi z miejscowych, palestyńskich czy egipskich wojowników. Byli to najczęściej młodzieńcy z małżeństw mieszanych, na przykład tureckiego ojca i syryjskiej, chrześcijańskiej matki. Byli też wśród nich ochrzczeni muzułmanie, wyzwoleni jeńcy lub niewolnicy. Muzułmanie uważali ich za zdrajców. Byli dla nich szczególnie niebezpieczni, bo dobrze znali kraj, ludzi, język i sposoby walki. Uzbrojeni w łuki i szable, małe tarcze i lekkie włócznie, szybko poruszali się na swych małych konikach. Podczas bitew najczęściej to właśnie oni rozpoczynali walkę, atakując oddziały wroga włóczniami i strzałami z łuków. Dowodził nimi zastępca marszałka, który jednak nie mógł podejmować działań z własnej inicjatywy. Ta należała do głównego dowódcy.

Drugim zastępcą marszałka był chorąży, dowodzący giermkami, którzy nie należeli do zakonu, ale czasowo pełnili służbę w jego szeregach. Jasno sprecyzowane kompetencje miał także trzeci zastępca - wicemarszałek, któremu podlegali rzemieślnicy produkujący broń, zbroje, tarcze, siodła, uzdy, strzemiona itd. Nadzorował warsztaty zakonne.

Jasno sprecyzowane kompetencje dowódców i rycerzy, dokładnie wyćwiczone odruchy na polu bitwy, były przyczyną sukcesów militarnych templariuszy w epoce wojen krzyżowych. Podobnie jak inni rycerze europejscy, górowali oni ponadto nad przeciwnikami ciężkim uzbrojeniem, z którego nie rezygnowali mimo niedogodności związanych z gorącym klimatem. Pisarze arabscy narze-

kali, że zakutych w stal rycerzy nie można zabić strzałą, włócznią, czy uderzeniem szabli. Niełatwo też było zabić konia, chronionego długą kapą sukienną i skórą. Dlatego mimo ogromnej przewagi liczebnej Arabowie nie byli w stanie przez wiele lat przepędzić chrześcijan z Królestwa Jerozolimskiego.

Europejczycy byli uzbrojeni w maszyny oblężnicze, kaptuły i balisty miotające strzały lub kamienie, a także tarany. Na Ziemi Świętej zetknęli się z groźnym bizantyjskim wynalazkiem: ogniem greckim. Płomienie wybuchały, kiedy we wrogie szeregi trafiały ceramiczne garnki wypełnione naftą. Zapalano je, celując z odległości kawałkami metali lub gliny rozgrzanymi do czerwoności. Woda nie gasiła tak powstałych płomieni, tylko ocet lub ziemia. Chrześcijanie chronili się przed ogniem pokrywając maszyny skórą zwierząt lub oblepiając je gliną. Wielu dzielnych rycerzy spłonęło żywcem w ogniu greckim.

Na szczęście męczeńska śmierć i cnoty rycerskie, wykazywane w walce z „nikczemnym plemieniem” (które - jak mówił papież Urban II - zagrabiło ziemie od wielu lat zamieszkane przez chrześcijan), zapewniały odpust zupełny, odpuszczenie wszelkich grzechów i pewne miejsce w niebie.

Mamy opisy wielu akcji bojowych templariuszy, i to „z pierwszej ręki”. Mistrzem pióra okazał się na przykład przyjaciel króla Ludwika Świętego, seneszał Szampanii Jean de Joinville (1224 - 1319). Krzyżowcem został w 19 roku życia. Wyruszył w podróż do Ziemi Świętej nie patrząc na rodzinne włości „w obawie, aby serce nie rozczu-

liło się nad pięknym zamkiem, który tam zostawiałem, i dwojgiem dzieci”. Po powrocie uporządkował swoje sprawy majątkowe i w roku 1248 ponownie wyruszył w stronę Jerozolimy. Na Cypr dotarł w towarzystwie 9 innych rycerzy i 700 ludzi niższego stanu. Przyłączył się do króla Ludwika, pobożnego krzyżowca, który polubił go za szczery i wesoły charakter. Po sześciu latach wojskowych trudów Joinville powrócił do Francji i zajął się rodzinnym gospodarstwem. Nie dał się namówić na kolejną wyprawę krzyżową w roku 1270. Natomiast w wieku 80 lat zajął się spisywaniem wspomnień o królu zaliczonym w poczet świętych, choć sam już nie bardzo wierzył w najbardziej wzniosłe ideały. Jeden z towarzyszy na polu walki namawiał go, aby dał się zabić, bo wtedy trafi prosto do raju. „Nie uwierzyłem mu” - stwierdził seneszał Szampanii. Nie chciał też na życzenie swojego króla w Wielki Czwartek umyć nóg żebrakom. „Najjaśniejszy panie - rzekł - nie będę nigdy mył nóg tym prostakom!” Oświadczył też bez wahania, że wolałby popełnić trzydzieści grzechów śmiertelnych niż zarazić się dżumą. Był mimo to bardzo religijny i po swojemu pobożny. W trudnych okolicznościach zalecał towarzyszom modlitwy i procesje dla rozwiązania problemów, co często okazywało się nadzwyczaj skuteczne.

Joinville dał barwny portret króla Ludwika i plastyczne, reporterskie opisy czynów jego rycerzy walczących z poganami. Szczególnym zapalem bojowym odznaczali się templariusze, co seneszał Szampanii odnotował z uznaniem:

„W dzień świętego Mikołaja król rozkazał przygotować się do konnej przeprawy i zabronił, aby ktokolwiek ośmielił się samowolnie uczynić wypad na Saracenów, którzy nadeszli. Zatem, kiedy armia ruszyła się, ażeby dosiąść koni, a Turcy zobaczyli, że nikt nie zrobi żadnego wypadu przeciw nim, bo wiedzieli przez swych szpiegów, że król tego zabronił, ośmielili się i sami zaatakowali templariuszy, którzy tworzyli pierwszy oddział, i jeden z Turków powalił na ziemię jednego z rycerzy Świątyni prosto pod nogi konia brata Renauda de Vichiers, ówczesnego marszałka Świątyni.

Kiedy on to zobaczył, krzyknął do innych braci: 'Na nich, na Boga! Bo dłużej tego nie ścierpię'. I uderzył konia ostrogami, a cała armia także. Konie naszych ludzi były świeże, a konie Turków już zmęczone; dlatego słyszałem opowiadanie, że nikt stamtąd nie uciekł, ale wszyscy polegli i wielu z nich weszło do rzeki i utonęli” (Jean de Joinville - „Czynny Ludwika Świętego, króla Francji”).

Seneszał Szampanii opisuje także słynną bitwę pod Mansurą (miasto w dolnym Egipcie), podczas której w 1259 roku został wzięty do niewoli król Ludwik IX i w której bohatersko walczyli także rycerze Świątyni:

„Został wydany rozkaz, że templariusze będą w straży przedniej, i że hrabia d'Artois będzie dowodził drugim oddziałem, po templariuszach. Stało się jednak tak, że gdy tylko hrabia d'Artois przeszedł rzekę, rzucił się ze swoimi

ludźmi na Turków, którzy uciekli przed nimi. Templariusze powiadomili hrabiego, że uczynił im wielki afront, bo zamiast iść za nimi ruszył jako pierwszy i prosili go, aby pozwolił im iść z przodu, tak jak rozkazał król. Ale hrabia d'Artois nie ośmielił się im odpowiedzieć, za sprawą wielmożnego Fulko de Merle, który trzymał wędzidło jego konia, i to tylko Fulko de Merle, który był bardzo dobrym rycerzem, nie słyszał wcale tego, co mówili templariusze do hrabiego, bo był głuchy i krzyczał: 'A więc na nich, na nich!'

Kiedy templariusze to ujrzeli, poczuli, że zostaną zhańbieni, jeżeli pozwolą iść hrabiemu d'Artois przed nimi; spięli konie ostrogami i coraz szybciej i szybciej pognali za Turkami, którzy przed nimi cofali się wszyscy przez miasto Mansurę, aż do obozu po stronie Babilonu. Kiedy zamierzali wycofać się, Turcy rzucili na nich belki i drewno, tarasując ciasne ulice miasta. Został tam zabity hrabia d'Artois i pan de Coucy, o imieniu Raul, i wielu innych rycerzy, których liczone na trzy setki. Templariusze - według tego co mnie powiedział ich wielki mistrz - stracili tam dwustu osiemdziesięciu zbrojnych, wszystkich na koniach”.

Historycy literatury francuskiej Lanson i Tuffrau słusznie porównują opisy Joinville'a do opowieści Herodota i Tucydydesa. „Jest bowiem z tej samej rodziny, czuje życie, potrafi je przedstawić jednym lekkim i prawdziwym rysem, z niezwykłym wdziękiem”. Król Ludwik zna-

lazł w nim doskonałego kronikarza, a skorzystali na jego talencie także templariusze!

INNY ŚWIAT

Drugi, sławny krzyżowiec, król Anglii Ryszard Lwie Serce (1157 - 1199) miał również znakomitego dziejopisa Ambrożego, w dodatku - podobnie jak później Ludwik Święty - sam chętnie chwycił za pióro. Dzięki licznym kronikom mamy doskonałe opisy sytuacji na Ziemi Świętej w epoce wypraw krzyżowych i warunków w jakich działali tam chrześcijańscy rycerze. Zabójczy bywał upał dla wojowników odzianych w żelazne zbroje, a potem z kolei morderczy chłód.

„Pogoda była zimna i pochmurna - pisze Ambroży. - Ulewne deszcze i gwałtowne burze sprawiły, że straciliśmy wiele z naszych zwierząt. Deszcz i grad biły w nas i przewracały nam namioty. W okresie Bożego Narodzenia straciliśmy wiele koni. Zapasy sucharów przemokły i zepsuły się. Solone mięso gniło na skutek burz. Kolczugi pokrywały się rdzą, którą trudno było usunąć” (Regine Pernoud - „Ryszard Lwie Serce”).

Przeciwnicy dookoła często stosowali taktykę spalonej ziemi, odcinali krzyżowców od wody i żywności. W ciągu zimy 1190 - 1191 chleb kosztował więcej niż złoto w Europie; mięso końskie było przysmakiem; porcja pszenicy, za

którą płacono wcześniej sześć bizantów kosztowała dwieście.

Wojska chrześcijańskie poruszające się w regularnych kolumnach, otoczone piechotą jak wałem ochronnym, były nieustannie narażone na ataki krążących wokół nich jednostek kawalerii. Saraceni „krążyli jak muchy”, zasypując krzyżowców gradem strzał. Próbowali rozproszyć szyki. Europejscy rycerze wyglądali niekiedy „jak jeże”, albo też „poduszki nabite igłami”. Filcowe gorsety i kolczugi zatrzymywały na szczęście strzały. Krzyżowcy odpowiadali na ataki strzałami z kusz. „Poganie” byli bardzo ruchliwi, krążyli wokół przeciwników, potem się wycofywali i uderzali w innym miejscu. Także w starciach w otwartym polu Saraceni stosowali okrążenie, a Europejczycy swoim zwyczajem przebijanie.

Punktem orientacyjnym dla wojsk krzyżowych był wielki sztandar powiewający na wysokiej wieży, którą to wieżę wieziono na wozie. W błotnistych okolicach żołnierzy atakowały krokodyle. Gorsze od tych stworów były jednak choroby tropikalne, dziesiątkujące europejskich rycerzy. Zarówno Ryszard Lwie Serce, jak i jego partner król Francji Filip, tuż po przybyciu na Ziemię Świętą chorowali na malarię, czyli „potnicę”, podobnie jak większość ich żołnierzy. Chorym wypadały włosy (Filipowi nie odrosły) i łamały się paznokcie. Już w średniowieczu stosowano pewne metody „wojny biologicznej”! Sułtan Saladyn po jednej z bitew stoczonych w październiku 1189 kazał rzucić wszystkie trupy do wody, aby zatruć środowisko

w dolinie rzeki. Szerzyły się epidemie dyzenterii, tyfusu i szkorbutu.

Kronikarz późniejszej o pół wieku wyprawy Ludwika Świętego Jean de Joinville opisuje swoje kłopoty zdrowotne:

Z powodu zarazy i zabójczego klimatu

...”tego kraju, w którym nigdy nie spadnie choćby kropla deszczu, przyszła na nas choroba wojenna, która była taka, że schło nam całe ciało na nogach, a skóra na nogach pokrywała się nam czarnymi i ziemistymi plamami, jak stary but; i nam, którzyśmy byli chorzy na tę chorobę rosło zgniłe ciało na dziąsłach; i nikt nie wychodził cało z tej choroby, tylko musiał na nią umrzeć. A zwiastun śmierci był taki, że gdy nos krwawił, trzeba było umierać.

Z powodu ran, które otrzymałem na ostatki, pochwyciła mnie choroba wojenna, w ustach i na nogach, i podwójna febra trzeciaczka, i tak silny katar, że ciekło mi z nozdrzy; i od tych chorób w śródpościu zaległem w łóżu; i tak się stało, że mój kapelan odprawiał dla mnie mszę przy moim łóżu, w moim namiocie; i był chory na tę samą chorobę co ja.

Choroba w obozie zaczęła się zaostrzać w ten sposób, że naszym ludziom przybywało tyle martwego ciała na dziąsłach, że balwierze musieli im usuwać martwe ciało, aby mogli gryźć i połykać jedzenie. Żal było słuchać w obozie jęków ludzi, którym obcinano martwe ciało; bo jęcze-li jak rodzące kobiety” (Jacques Le Gof - „Święty Ludwik”).

W tym samym czasie król Francji Ludwik IX zwany później Świętym także cierpiał na szkorbut i silną dyzenterię. Z powodu potwornej biegunki „trzeba mu było rozciąć dół spodni, bo tyle razy musiał wychodzić, żeby się udać do ustępu”.

Zachwalana przez kronikarzy „pokora” króla Ludwika także narażała go na choroby. Szczególnie upodobał sobie trędowatych. Karmił ich często własnymi rękami, wkładał chleb czy owoce w ich usta, a krew i ropa wypływająca z nozdrzy trędowatych brudziła ręce króla.

Nic dziwnego, że bohaterski władca Francji, nie bojący się zarazy, przeszedł na Ziemi Świętej wszystkie możliwe choroby, zęby mu się trzęsły, skórę miał bezbarwną i bladą. Był tak chudy, że kości kręgosłupa zdawały się całkiem wystawać; z powodu osłabienia dworacy musieli go często nosić na rękach. Nie mógł przez wiele dni pod rząd jeść ani spać. Co jakiś czas powracała bolesna róża na prawej nodze. W końcu święty męczennik umarł na tyfus podczas swojej drugiej wyprawy krzyżowej.

Król prowadził życie cnotliwe i nie zagrażały mu przynajmniej choroby weneryczne - podobnie jak templariuszom w heroicznym okresie zakonu. Natomiast liczni krzyżowcy ulegali pokusom grzechu w miastach takich jak Akka, „pełnego dobrego wina i panien, z których kilka bardzo pięknych; oddawano się tam picciu wina i kobietom oraz wszelkim szaleństwom”, jak zauważył Ambroży, kronikarz Ryszarda Lwie Serce.

Na Bliskim Wschodzie Europejczycy stykali się z nieznanymi wcześniej formami terroryzmu. Skrytobójcze zamachy przygotowywali asasyni, członkowie tajemnej sekty ismaelitów, ludzie tak zwanego Starca z Gór. Działali bezwzględnie. Zabójców poddawano odpowiedniemu „praniu mózgow” i faszerowano narkotykami. W roku 1245 próbowali podobno dokonać masowego otrucia chrześcijan na Zachodzie, wysyłając im zatruty pieprz. Po kilku wypadkach przy jedzeniu zauważono truciznę i heroldowie w większych miastach ostrzegali ludność przed nazbyt pikantnymi potrawami. Na Ziemi Świętej terroryści ci najchętniej stosowali truciznę i sztylet. Od czasów Ludwika Świętego wyraz 'assassin' w Europie oznacza zawodowego mordercę. Wysłannicy Starca z Gór ośmielili się zażądać od króla Ludwika regularnej opłaty za „opiekę” i pozostawienie go przy życiu.

GRZECHY TEMPLARIUSZY

Podczas pobytu na Ziemi Świętej templariusze byli otoczeni przez wrogich im Saracenów, uznawanych za „rasę niewierną i pogardzaną, (...) ludzi wyzbytych godności człowieka i podłych niewolników szatana”. Te słowa papieża Urbana II charakteryzują stosunek chrześcijan do Saracenów. Zabijanie niewiernych było cnotą pobożnego katolika, a jakakolwiek współpraca z wyznawcami Allacha uchodziła za zdradę chrześcijańskiego świata.

Tymczasem zmienna sytuacja polityczna wymuszała niekiedy układy i sojusze z niektórymi grupami „niewiernych”, ot, choćby po to, żeby na przykład skłócić je z innymi. Podczas wyprawy francuskiego króla Ludwika IX do Ziemi Świętej wielki mistrz templariuszy Renald de Vichiers zawarł traktat pokojowy z sultanem Damaszku, układ, który skutecznie dzielił świat islamu. Król Ludwik (zwany później Świętym) był oburzony próbami porozumienia z muzułmanami i publicznie upokorzył mistrza oraz „zarozumiałych” templariuszy. Zażądał, aby marszałek rycerzy Świętyni, który prowadził rokowania, opuścił Ziemię Świętą. Tak się stało, marszałek wyjechał; autorytet templariuszy ucierpiał, ale ostatecznie sam Ludwik IX musiał zawrzeć dziesięcioletni rozejm z Saracenami. Od-

wołał oskarżenia o konszachty templariuszy z niewiernymi. Bracia nadal zgodnie współpracowali z królem we Francji, jednak za nadmierną skłonność do kompromisu odwołali ze stanowiska mistrza Świątyni, Renalda de Vichiers.

Mimo sympatii do innego wcześniejszego krzyżowca, króla angielskiego Ryszarda Lwie Serce, templariusze nie poparli jego planu utworzenia w Syrii wspólnego(!) królestwa chrześcijan i muzułmanów. To był szokujący pomysł. W czasie trzeciej wyprawy krzyżowej w roku 1192 król Ryszard wystąpił z planem małżeństwa swej siostry Joanny z bratem sułtana Saladyna, Malikiem al-Adilem. Projekt był zbyt nowatorski jak na średniowieczną Europę, spotkał się z ostrą krytyką dostojników Kościoła oraz władców Królestwa Jerozolimskiego. Ryszard Lwie Serce cieszył się sympatią sławnego sułtana i jego brata. Wymieniali poselstwa i uprzejmości. Podczas spotkania z Malikiem w obozie krzyżowców 18 listopada 1191 roku dostojnicy zajadali arabskie i europejskie smakołyki, słuchali śpiewaczki akompaniującej sobie na gitarze... A wojsko Ryszarda, jak pisze pobożny kronikarz Ambroży, wyrażało swoje niezadowolenie z powodu takiego traktowania pogan. Rozochocony król Anglii zaproponował bratu sułtana rękę swej siostry, Joanny Pięknej, wdowy po królu Sycylii. Razem panowaliby nad ziemią Palestyny; rezydowałiby w Jerozolimie, tworząc wspólne królestwo chrześcijan i muzułmanów. Europejczycy mogliby się modlić przy Grobie Świętym, a muzułmanie w swoich meczetach...

Był to pomysł wręcz szalony w czasach rozbuchanego fanatyzmu religijnego. Kiedy Joanna dowiedziała się o zamiarach brata, zareagowała gniewem. W końcu zgodziła się na małżeństwo pod warunkiem, że Malik przyjmie chrześcijaństwo. Sułtan Saladyn także odrzucił pomysł ze wstrętem (w pierwszej chwili ponoć uznał go za dobry żart). Rycerze Świątyni i liczni pobożni krzyżowcy odetchnęli z ulgą.

W pierwszym stuleciu swej działalności bezkompromisowi templariusze walczyli z poganami do ostatniej kropli krwi i dlatego przeciwnicy nie trzymali ich w niewoli. Zakon nie wykupywał pojmanych braci, nie przeznaczał na ten cel ani jednej sztuki srebra! Dlatego nawet humanitarny sułtan Saladyn kazał zabijać jeńców w białych płaszczach bez litości. Potem bracia nauczyli się - z konieczności - pertraktować z poganami.

Pobożnych pielgrzymów z Europy szokowała współpraca templariuszy z turkopolami, czyli ochrzczoneymi tubylcami. Nie różnili się oni wyglądem, językiem i obyczajami od „niewiernych”. Mieli podobne uzbrojenie: łuki, szable, małe tarcze i lekkie włócznie. Znali doskonale teren i sztukę wojenną Arabów. Bez pomocy turkopolów niemożliwe byłyby sukcesy wojenne mnichów-rycerzy. Szczególnie ważną rolę krajowcy odgrywali w wywiadzie wojennym, szpiegowaniu przeciwnika.

Te właśnie bliskie związki templariuszy z ludźmi „zupełnie podobnymi do Saracenów” oburzały licznych pielgrzymów z Europy. Po powrocie rozpowszechniali plotki o podejrzanym kontaktach rycerzy Świątyni z krajowcami

i psuli opinię zakonu. Tymczasem templariusze brzydzili się wiarą pogan. W zdobytych meczetach zakrywali murami mihrab (mała wnęka w sali modlitw wskazująca kierunek Mekki) i zamienili arabskie świątynie w spichlerze. Nic dziwnego, że pobożni bracia byli znienawidzeni przez muzułmanów. Sekretarz sułtana Saladyna Imad ad-Din pisał, że „nieczyści templariusze tworzą jakby kłębowisko żmij, węzów w pstrej skórze... Ich powalonymi ciałami uraczymy pustynne wilki!”

Wzajemna wrogość Saracenów i templariuszy podczas pierwszych krucjat wykluczała grzeszne kontakty, czy bliską współpracę. W codziennej praktyce życia zdarzały się jednak przypadki zdrady, nagłaśniane później przez wrogów zakonu. Być może dochodziło do zdrady na najwyższym szczeblu. Dziwne było na przykład zachowanie wielkiego mistrza templariuszy Gerarda de Rideforta podczas walk krzyżowców z pogańskim Saladynem w roku 1187. Gerard namówił chrześcijańskiego króla Jerozolimy do wyprawy na pustynię pozbawioną wody. Wycieńczona pragnieniem i upałem trzydziestotysięczna armia obozowała nocą na pagórku w pobliżu wioski Hittin. Muzułmanie podpalili pobliskie zarośla, a wiatr zanosił w stronę armii chrześcijańskiej gryzący dym. Armia Saladyna miała ułatwione zadanie i odniosła efektowne zwycięstwo. Król jerozolimski został więźniem Saladyna, liczni rycerze chrześcijańscy trafili w niewolę, a templariusze wybici do nogi z wyjątkiem... wielkiego mistrza. Saladyn uwolnił go w kilka dni po swoim wielkim zwycięstwie. W późniejszym okresie mistrz Gerard... pospiesznie wydawał rozka-

zy kapitulacji licznych twierdz templariuszy, obleganych przez niewiernych, na przykład zamku w Gazie, nawoływał też mieszkańców Askalonu do poddania się; na szczęście dla wojennego honoru chrześcijan w tym przypadku nie znalazł posłuchu i do kapitulacji miasta doszło dopiero po półtoramiesięcznej blokadzie.

W późniejszym okresie oskarżano Gerarda de Ridefort o zdradę i przyjęcie religii islamskiej. Karierę zrobił dzięki intrygom na dworze słynnego trędowatego króla Jerozolimy Baldwina IV. Został marszałkiem Królestwa Jerozolimskiego. Wtedy dopiero wstąpił do zakonu templariuszy i jako wpływowy dostojnik na Ziemi Świętej został obrany mistrzem. Miał dosyć malowniczą przeszłość. Pochodzący z Flandrii „błędny rycerz” przebywał przez kilka miesięcy na dworze Rajmunda III z Trypolisu i tam zakochał się w krewnej hrabiego. Odmówiono mu ręki ukochanej i od tej pory kierował się w życiu pragnieniem zemsty na sprawcach jego osobistych nieszczęść. Wrogowie hrabiego Rajmunda stawali się automatycznie jego sprzymierzeńcami. Podczas awanturniczych wypraw udało mu się zrobić fantastyczną karierę - na nieszczęście zakonu templariuszy! Postępowanie mistrza Gerarda rzuciło cień na rycerzy Świętyni. Dawało argumenty ich wrogom.

Zemściła się w tym przypadku praktyka stosowana przez zakon pod koniec XII wieku: wybierania mistrza z ludzi spoza bractwa, za to ustosunkowanych w Królestwie Jerozolimskim. Nie byli oni wychowywani w myśl zasad Reguły. Takim dostojnikiem był Gerard, a także in-

ny mistrz Odon de Saint-Armand (1171 - 1179), nie cieszący się dobrą opinią.

Plotkarze twierdzili, że liczni templariusze przechodzili ma islam i oddawali hołd pogańskim bożkom, co znalazło wyraz między innymi w oskarżeniach o to, że

...”każdy z nich opasany jest pod koszulą sznurkiem, który musi nosić przy sobie jak długo żyć będzie; i mówi się, że owe sznurki zostały umieszczone i zawiązane wokół szyi bożka mającego kształt głowy człowieka z długą brodą i że głowę tę całują i czczą podczas kapituł; o tym jednak nie wszyscy bracia wiedzą, tylko mistrz i najstarsi” (z wniosku prokuratora Filipa Pięknego przeciw templariuszom 14 września 1307 roku).

Niektórzy bracia zeznawali podczas tortur, że oddawali hołd pogańskiemu bożkowi Bahometowi (lub Bafometowi). Nazwa to prawdopodobnie zniekształcone imię proroka Mahometa. Takie zarzuty pojawiały się już wcześniej. Cesarz niemiecki Fryderyk II, po upadku Jerozolimy w roku 1244 winą za klęskę obarczał właśnie rycerzy Świątyni i w liście do Ryszarda z Kornwalii, brata króla Anglii, pisał:

„Templariusze, jak się to potem okazało (dzięki kilku zakonnikom, którzy przybyli z zamorskich krajów), przyjmowali w swoich domach zakonnych sułtanów i ich ludzi ze wszystkimi honorami, oddawali się zabobonnym praktykom, polecając się Mahometowi, a ponosili przy

tym wydatki godne ludzi świeckich tego stulecia. I nic nie mogło odwieść ich od tego wiarołomstwa”.

Cesarz miał osobiste porachunki z templariuszami - wrócimy do tego tematu. Tu warto zauważyć, że pogłoski o pogańskich praktykach rycerzy Świątyni krążyły na długo przed sławnym procesem templariuszy we Francji.

DIABŁY CZY ANIOŁY?

Templariusze cieszą się na ogół sympatią historyków. Liczne publikacje przedstawiają ich jako rycerzy bez skazy, żyjących dokładnie wedle zaleceń Reguły. Oskarżenia Filipa Pięknego uznają za ohydne pomówienia, nie mające nic wspólnego z rzeczywistością. Oczywiście w odniesieniu do całego zakonu są one nonsensowne, jednak w dwustuletniej historii rycerzy Świątyni musiały trafiać się przypadki przestępstw, wykroczeń i zbrodni. Teoretycznie do zakonu powinni trafiać starannie dobrani rycerze z najlepszych domów szlacheckich. W praktyce po przegranych bitwach, kiedy zginęli prawie wszyscy obecni na Ziemi Świętej templariusze, trzeba było dokonywać pospiesznej rekrutacji zakonników spośród pielgrzymów obeznanych z wojennym rzemiosłem. Papież Honoriusz III dał templariuszom nawet przywilej przyjmowania w szeregi ludzi ekskomunikowanych.

W wielkich bitwach na Wschodzie zawsze brało udział około 400 rycerzy - templariuszy. Prowadzili oni do boju około 5000 osób - serwientów (wojskowych, którzy nie składali ślubów zakonnych i byli z zakonem związani czasowo) oraz giermków i turkopoli.

W licznych potyczkach ginęli najlepsi templariusze. Wrogowie nie brali ich do niewoli, dlatego po przegranych przez chrześcijan bitwach dochodziło często do rzezi rycerzy Świątyni. W roku 1187 w bitwie pod Hittinem zginęli niemal wszyscy templariusze - około 400 osób. W roku 1244 w bitwie pod Gazą zginęło 312 templariuszy. Podczas oblężenia Akki w roku 1291 niemieccy krzyżacy zachowali się jak tchórze: odpłynęli na statkach z tego portowego miasta, natomiast templariusze walczyli do ostatka, ginąc w ruinach swego ufortyfikowanego domu.

Po takich stratach trzeba było pospiesznie robić rekrutację. Trudno było sprawdzać kandydatów, tracić czas na okres próbny. Dlatego siłą rzeczy do zakonu trafiali także dość przypadkowi ludzie. Nie wszyscy byli aniołami, prowadzącymi - jak tego chciał święty Bernard „podwójną walkę: z ciałem i krwią oraz mocami piekielnymi”. Często naruszali prawa kościelne i chrześcijańskie obyczaje. W roku 1153 podczas oblężenia muzułmańskiej twierdzy Askalon templariusze z mistrzem Bernardem de Tremelay na czele zrobili wyłom w murach. Nie dopuścili innych rycerzy chrześcijańskich, by nie dzielić się łupami i sławą. Turcy odcięli ich od wyłomu i wymordowali. Niewierni odparli atak. Twierdzę chrześcijanie zdobyli dopiero tydzień później.

Templariusze często otwarcie walczyli z bratnimi zakonami rycerskimi joannitów i krzyżaków. W roku 1241 w Królestwie Jerozolimskim doszło do prawdziwej wojny między rycerzami Świątyni a krzyżakami. Niemieccy zakonnicy stanęli po stronie wyklętego przez Kościół cesa-

rza Niemiec Fryderyka II, templariusze zaś po stronie papieża. Po przybyciu cesarza na Ziemię Świętą odsuwali się od niego pobożni chrześcijanie, zamiast walczyć solidarnie o wspólną sprawę. Historycy niemieccy w związku z tym często zarzucają templariuszom „zdradę” ideałów krucjaty. Do zdrady tej miało dojść dwa razy - właśnie w czasie wyprawy cesarza Fryderyka II - i potem podczas sporu papieża Bonifacego VIII z królem Francji, Filipem Pięknym. Martin Bauer pisał w książce „Templariusze. Mity i rzeczywistość” o „kardynalnym grzechu templariuszy wobec własnej ideologii”. Hugon de Peiraud, generalny wizytator zakonu miał podobno powiedzieć, że „Francji będzie bronił nawet przed papieżem”. A przecież templariusze byli powołani nie do obrony Francji, z której się na ogół wywodzili, lecz ideałów chrześcijaństwa, określanych przez papieża.

Z tego rodzaju opinią można się zgodzić. Templariusze srogo zresztą za ten grzech „zdrady papieża” odpokutowali - wspierany przez nich Filip Piękny zgotował im zgubę. Inaczej jednak trzeba potraktować zarzut „zdrady ideałów” krzyżowych podczas wyprawy cesarza Fryderyka II w latach 1228 - 1229, bo dziwna to była wyprawa i dziwny jej wódz.

Polski pisarz historyczny Paweł Jasienica nazwał cesarza „władcą genialnym i rządzącym w sposób już prawie nowoczesny”. Tyle, że efekty jego rządów były dość opłakane i wkrótce po śmierci Fryderyka II cesarstwo niemieckie znalazło się w sytuacji kryzysowej.

Do wojny religijnej przystąpił krzyżowiec-wolnomyśliciel, który mawiał, że... Mojżesz, Chrystus i Mahomet byli jednakowymi oszustami. Podczas wyprawy do Ziemi Świętej Fryderyk II był obłożony klątwą papieską, a po jego samowolnej koronacji na króla Jerozolimy miasto Boga zostało objęte interdyktem (zakaz odprawiania nabożeństw).

Fryderyk II z dynastii Hohenstaufów był półkrwi Niemcem, półkrwi Normanem wychowanym na Sycylii. Wykształceniem jego zajmował się między innymi przyszedłszy papież Honoriusz III, który podczas pontyfikatu przymykał oczy na wybryki wychowanka. A było ich sporo. Dawny kronikarz pisał: „Co się zaś tyczy rozpusty, to przewyższył Nerona. Cudzołożył bez liku i dopuszczał się czynów nierządnych, a do tego był jeszcze sodomitą”.

Rudowłosy, przystojny choć niewysoki, ze skłonnościami do łysienia i tycia, miał regularne rysy twarzy, zmysłowe usta. Krótkowzroczność dodawała cesarzowi tajemniczości. Mimo to nie promieniował majestatem; Arabowie w Jerozolimie powiadali, że na targu niewolników nie daliby za niego więcej niż 200 dirhemów. Na pewno jednak więcej było jego wykształcenie. Znał biegle 6 języków: francuski, niemiecki, włoski, łacinę, grecki i arabski. Potrafił być czarującym rozmówcą, ale też i zdumiewającym okrutnikiem. Mimo swego wolnomyślicielstwa surowo tępił heretyków. Nic sobie jednak nie robił z obyczajów religijnych epoki i zaleceń dostojników Kościoła.

W roku 1215 złożył śluby krzyżowe. Odraczał je przez wiele lat. Żeby zwiększyć jego gorliwość papież w roku 1220 koronował go na cesarza Niemiec. Jego dalsza zwłoka doprowadziła do katastrofalnej sytuacji krzyżowców w Palestynie i Egipcie. W roku 1225 Fryderyk poślubił Jolantę Izabelę - córkę Jana z Brienne, królową jerozolimską. 14-letnią oblubienicę potraktował bardzo brutalnie podczas nocy poślubnej, podczas której przy okazji zgwałcił jeszcze na oczach żony jedną z jej kuzynek. Izabelę zaraz potem cesarz odesłał do swojego harem w Palermo na Sycylii.

Dopóki żył dobrotliwy papież Honoriusz III, przymykał oczy na niegodne czyny swego wychowanka. Jego następcą Grzegorz IX nie był tak łaskawy i w końcu rzucił klątwę na Fryderyka za odwlekanie ślubów krzyżowych. Mimo klątwy - co stanowiło jeszcze gorsze wykroczenie! - cesarz w końcu wyruszył na wyprawę pod koniec czerwca 1228 roku. Spotkała go za to kolejna klątwa.

W tej sytuacji dostojnicy Kościoła i wszyscy pobożni katolicy mieli obowiązek trzymać się z daleka od wyklętej krucjaty! Tak też się stało. Zakony rycerskie joannitów i templariuszy nie współpracowały z Fryderykiem II podczas jego pobytu na Bliskim Wschodzie i trudno mieć o to do nich pretensje czy uznawać za „grzech” przeciw idei krucjat. Dziwić się raczej należy zakonowi krzyżaków, wiernemu cesarzowi. Ta wierność jednak opłaciła się niemieckim mnichom. Opieka cesarza pozwoliła im rosnąć w siłę, szczególnie w pobliżu niemieckiej ziemi, nad

Bałtykiem, gdzie utworzyli potężne państwo zakonne ze stolicą w Malborku.

Mimo wrogości własnych sojuszników w obozie chrześcijańskim, Fryderyk II odniósł efektowny sukces dyplomatyczny na Ziemi Świętej. Tak się złożyło, że jego partnerem ze strony muzułmańskiej był podobny do niego liberał i wolnomyśliciel, sułtan Al-Kamil. Interesował się wiarą chrześcijańską, prowadził nawet dysputę religijną ze świętym Franciszkiem z Asyżu, który przybył do jego obozu, aby nawrócić niewiernych dobrym słowem i przykładem. Święty Franciszek zaproponował nawet, że wskoczy w ogień, aby dowieść prawdziwości swojej wiary. Sułtan jednak nie zgodził się na tak radykalną próbę. Obsypał biedaczną z Asyżu cennymi darami i odesłał do obozu chrześcijan w honorowej asyście.

Al-Kamil już wcześniej chciał oddać krzyżowcom Jerozolimę na mocy traktatu pokojowego, lecz zgodnie sprzeciwiali się kompromisowym układom z niewiernymi: templariusze, joannici i dostojnicy Kościoła rzymskiego. Fryderyk II nie miał takich oporów i po negocjacjach z sułtanem zawarł w roku 1229 traktat pokojowy na 10 lat i 5 miesięcy. Chrześcijanie otrzymali Jerozolimę, Betlejem i Nazaret. Teren Świątyni jerozolimskiej z meczetami pozostał w rękach muzułmanów, którym zagwarantowano prawo swobodnego wstępu do miasta i wykonywania praktyk religijnych.

Taki układ wywołał oburzenie świata muzułmańskiego. Sułtan Al-Kamil musiał wysłuchiwać obelg nawet ze strony własnych dostojników. Równie niezadowoleni byli

chrześcijanie. Templariusze uznawali za hańbę pozostawienie Świątyni w rękach pogan. Miasto podczas pobytu Fryderyka II zostało obłożone interdyktem. Ceremonia koronacji Fryderyka na króla jerozolimskiego miała niezwykły charakter: z dostojników Kościoła byli tylko przywódcy zakonu krzyżackiego. Cesarz sam sobie włożył koronę na głowę. Mowę pochwalną na jego cześć wygłosił mistrz krzyżaków Herman von Salza, najpierw po niemiecku, potem po francusku.

Postępowanie Fryderyka II wywołało niesnaski i tarcia w obozie krzyżowców. Szczególnie ostro występowali przeciw cesarzowi templariusze. W odwecie Fryderyk chciał nawet oblegać ich zamek w Aslis i porwać mistrza zakonu. Zamku strzegła jednak silna załoga, a mistrz zawsze miał przy sobie liczną straż. Awanturnicze plany „genialnego władcy” spełzły na niczym, tym bardziej w czasie wyklętej krucjaty wojska papieskie dokonały inwazji na ziemię Fryderyka w Italii. Cesarz musiał wracać. Na pożegnanie w Akce rzeźnicy obrzucili go flakami i zgniłym mięsem. Efektem pobytu cesarza w Ziemi Świętej była wojna domowa w Królestwie Jerozolimskim i na pobliskim Cyprze. Jerozolima pozostała wprawdzie „miastem otwartym” dla chrześcijan, ale bezbronnym i narażonym na liczne najazdy muzułmanów.

Fryderyk II pojednał się z papieżem w roku 1230. Zdjęta została klątwa z cesarza, a interdykt z miasta Jerozolimy. Nikt na Ziemi Świętej nie był zadowolony z układu pokojowego, jednak 10 lat względnego spokoju przyniosło korzyści osadnikom chrześcijańskim i handlowcom z Eu-

ropy. Bezkompromisowi templariusze sami nauczyli się od cesarza sztuki negocjacji i ku jego złośliwej radości także prowadzili rokowania z niewiernymi w sprawie na przykład fortyfikacji świętego miasta. W roku 1243 to właśnie rycerze Świątyni organizowali wspólne narady, festyny i zabawy chrześcijan z niewiernymi!

PÓŁ ŻARTEM, PÓŁ SERIO?

Wojna jednoczyła w walce konkurencyjne zakony rycerskie; niestety, w czasie pokoju - przeważnie zwalczały się nawzajem. Zdarzały się także konflikty templariuszy z duchowieństwem świeckim. Biskup Piotr z Leridy skarżył się królowi Jakubowi II, że templariusze aragońscy napadają na jego włości, podpalają sady, palą domy i młyny. Na Ziemi Świętej zdarzały się przypadki napadów rycerzy Świątyni na karawany kupieckie.

Podczas sporu templariuszy z dostojnikami Ziemi Świętej w roku 1219 patriarcha Jerozolimy rzucił na templariuszy klątwę, odwołaną przez papieża. Zyskali sobie oni w tym czasie opinię butnych i aroganckich śmiałków. Odważali się nawet urządzać pogrzeby kościelne osobom obłożonym klątwą, za co krytykował ich między innymi sam papież Aleksander III.

Podlegli papieżowi rycerze-mnisi uzyskali w praktyce zupełną niezależność od władz kościelnych i papieża. Zdaniem historyka Hansa Prutza, ta właśnie niezależność umożliwiła przenikanie do zakonu obcych, niechrześcijańskich elementów.

Tym bardziej, że chrześcijanie w okresie wypraw krzyżowych na Ziemi Świętej dosłownie tonęli w pogańskim

żywole. W epoce krucjat liczba rycerzy na Bliskim Wschodzie nie przekroczyła 5000 (oprócz nich byli serwienci, turkopole, rzemieślnicy i giermkowie). Arabów było tam około miliona. Kontakty przedstawicieli różnych religii i kultur były nieuchronne. Niektórzy badacze dziejów templariuszy uważają, że w celu współpracy ze światem arabskim bracia założyli w zakonie tajną organizację, na której czele stał zastępca mistrza o dość niejasnych kompetencjach - tak zwany seneszał. Ta organizacja mogła wprowadzić szokujące obyczaje, na przykład próbę posłuszeństwa:

- plucie na krzyż podczas ceremonii przyjmowania postulików - i kult pogańskich bożków. W końcu nawet wielki mistrz Jakub de Molay podczas procesu templariuszy w roku 1307 przyznał, że podczas przyjęcia do zakonu zaparł się Chrystusa i pluł na krzyż, a potem jako mistrz nakazał utrzymać ten obrzęd w zakonie. Inny dostojnik zakonu Hugo de Pairaud podczas tortur wyznał, że pluł na krzyż, a ponadto... czcił bożka - „głowę z metalu, posiadającą twarz jakby ludzką, włosy czarne i kędzierzawe”. Inny z templariuszy zeznał, że bożek ten pomagał zdobywać zakonowi ogromne bogactwa. Imię jego - Bafomet.

Były to wymuszone podczas tortur zeznania dokładnie takie, jakie chciał usłyszeć król Filip Piękny i jego wierny sługa Wilhelm de Nogaret, który wszystkich przeciwników króla, łącznie z papieżem Bonifacym VIII, oskarżał o bluźnierstwa i świętokradztwo. Zaskakuje jednak fakt, że niemal wszyscy uwięzieni templariusze przyznawali się do plucia na krzyż i grzesznych praktyk. W związku z tym

niektórzy historycy i publicyści wystąpili z hipotezą, że podczas ceremonii przyjmowania nowicjuszy do zakonu, szczególnie w schyłkowym okresie zakonu, stosowano dziwne rytuały, a niekiedy rubaszne, wojskowe żarty. Martin Bauer pisał w książce „Templariusze. Mity i rzeczywistość”:

„Zasada rytuału inicjacji jest zawsze taka sama, nawet jeśli mamy do czynienia z diametralnie różnymi ugrupowaniami. Nieważne, czy chodzi tu o związki studenckie, loże masońskie czy też mafię - kandydat zawsze musi przemóc się i złamać jakieś tabu. A tabu nawet dzisiaj miewa często takie samo podłoże jak przed 700 laty: bluźnierstwo lub homoseksualizm. Na przykład, byli członkowie mafii opowiadają, że w chwili przyjęcia do niej musieli w obecności grupy palić obrazki z podobiznami świętych, co w bardzo katolickich Włochach nawet zawodowego przestępcę przyprawia o drżenie serca. Natomiast pocałunek złożony na pośladkach mistrza ceremonii - zarzucany również templariuszom - jeszcze dziś należy do niezwykle popularnych prób stosowanych podczas ceremonii przyjęcia do różnych kręgów. Podstawowa przesłanka wszystkich takich rytuałów polega jednak oczywiście na tym, że kandydat musi przewyciężyć samego siebie łamiąc tabu, które jest dla niego święte”.

Może więc również w przypadku ceremonii templariuszy chodziło tylko o taką dziwną próbę posłuszeństwa? A może o głupie żołnierskie żarty? - Jeden z templariuszy

zeznał, że po takich rytuałach bracia wołali do nowicjusza: „A teraz idź się wypowiadać, głupcze”!

Bluźnierstwo i sodomia...

Wobec takich oskarżeń blekną najpopularniejsze w epoce krucjat zarzuty wobec templariuszy, wyrażone w przysłowiu: „Pijany jak templariusz”. Sympatycy braci w ich obronie przytaczają fragmenty reguły zakonu:

„Jeśli jakiś brat zwykł pić tak wiele, że jest pijakiem, a nie chce się z tego poprawić, należy ukarać jego winę. Mistrz może powiedzieć doń podczas kapituły: 'Szlachetny bracie, jesteś pijakiem i nie chcesz się poprawić... Albo poproś o zwolnienie z zakonu i idź zasłużyć na zbawienie do innego klasztoru, albo przestań pić na zawsze'. Jeśli brat wybierze opuszczenie domu, należy mu dać jego kartę (zwolnienie). Jeśli obieca zaprzestać pić wino, mistrz za zgodą braci nie odprawi go. Lecz jeśli będzie pił, straci dom” (Bordonove).

Być może zła opinia o braciach wzięła się z początkowego okresu istnienia zakonu, kiedy za templariuszy przebierali się pospolicie oszuści, wyłudzający datki od pobożnych pielgrzymów. Na swobodniejszy tryb życia mogli sobie ewentualnie pozwalać serwienci czy giermkowie templariuszy. Rycerze byli najczęściej pod kontrolą, w pełnej gotowości bojowej. Umysły ich musiały być trzeźwe.

WIELKI PROCES. OSOBY DRAMATU

1. Król Filip Piękny

Urodzony w roku 1268, zmarł w roku 1314; król Francji od roku 1285. Syn króla Filipa III, wnuk słynnego krzyżowca Ludwika Świętego. Zdecydowany, bezwzględny i okrutny, złamał potęgę papieży w średniowiecznej Europie. Stoczył walkę na śmierć i życie z ambitnym papieżem Bonifacym VIII - zwolennikiem dominacji Kościoła rzymskiego w życiu politycznym. Z pomysłów króla Filipa korzystali potem chętnie inkwizytorzy, cesarz Napoleon, Stalin czy Hitler. Kiedy na przykład Filip Piękny potrzebował pieniędzy, kazał swoim trabantom w roku 1306 jednego dnia aresztować wszystkich Żydów we Francji, skonfiskować ich mienie na rzecz skarbu i wygnać z granic bez prawa powrotu.

Skompromitował i ośmieszył w roku 1302 papieża Bonifacego VIII, duchowego i politycznego władcę Europy. Wydawało się, że to raczej papież zniszczy króla Francji. Bonifacy VIII był ambitnym i zręcznym mężem stanu, równie bezwzględnym jak Filip Piękny. Franciszkański zakonnik - poeta, twórca słynnej sekwencji „Stabat Ma-

ter” Jacopone da Todi, tak pisał o głowie Kościoła rzymskiego:

„O papieżu Bonifacy! Za dużo naśpiewałeś się światu, ale wierzę, że nie zejdziesz z niego tak wesoło. Jak salamandra w ogniu znajduje swe życie, tak ty swą radość i zadowolenie w złośliwości. O zbrodnicza chciwości! O pragnienie bez miary. Tak wiele złota połkasz, a przecież nie możesz być zaspokojone”.

Jacopone trafił do papieskiego więzienia, podobnie jak zwolennik ewangelicznego ubóstwa, poprzednik Bonifacego - Celestyn V, który dobrowolnie zrzekł się urzędu.

Bonifacy VIII głosił zasadę bezwzględnej przewagi papieża nad władzą świecką. Posłów cudzoziemskich przyjmował siedząc na tronie w zbroi i z mieczem w ręku. Mawiał: „Czyż nie jestem dość silny, by władać cesarstwem? Ja jestem cesarzem!”

Swoich przeciwników Bonifacy tępił w bezwzględny sposób. Kardynałowie Jakub i Piotr z rodu Colonnów zostali ekskomunikowani przez papieża, a ich rodowa siedziba, Palestrina, została doszczętnie zniszczona. Zwierzchnik Kościoła ingerował w sprawy polityczne różnych zakątków Europy, między innymi przyznał królewską koronę polskiemu księciu Przemysławowi II i wspierał potem Władysława Łokietka.

W jednym z listów Bonifacy VIII pisał:

„Papież jako wikariusz wszechmocnego Boga rozkazuje monarchom i królestwom; posiada władzę zwierzchnią nad wszystkimi ludźmi. Przed tym najwyższym zwierzchnikiem Kościoła wojującego wszyscy wierni powinni schylać głowę. Tylko szaleńcy i heretycy myślą inaczej”.

Inaczej myślał między innymi ambitny i energiczny król Francji, Filip IV Piękny. Wbrew woli papieża obłożył w roku 1296 francuski kler podatkiem na rzecz państwa. W bulli „Clerici laicos” papież nazwał Filipa wrogiem kleru. Król Francji nie pokajał się, lecz... zabronił wywozu z Francji złota do Rzymu! Kolejna bulla papieża z roku 1301 wzywała króla do pokajania się. Miał przyjechać do Rzymu, by wytłumaczyć się z grzesznego postępowania. Filip w roku następnym zwołał w Paryżu przedstawicieli kleru, rycerstwa i mieszczaństwa - pierwsze w historii Francji tzw. zgromadzenie Stanów Generalnych. Uzyskał poparcie rodaków dla swego stanowiska wobec Rzymu. Bonifacy VIII wystosował kolejną bullę, w której stwierdzał stanowczo: „Wszyscy ludzie muszą się podporządkować papieżowi rzymskiemu, jeśli chcą osiągnąć wieczne zbawienie”.

Papież był zdecydowany rzucić klątwę na nieposłusznego władcę. We wrześniu 1302 roku udał się do swojej posiadłości w Anagni i przygotowywał się do zadania zabójczego ciosu. Król Francji zaskoczył jednak papieża i cały chrześcijański świat. Wysłał do Anagni swojego zaufanego współpracownika, doktora praw Wilhelma de Nogareta, na czele grupy rycerzy. Francuzi wdarli się do pa-

łacu papieża, publicznie go spoliczkowali, uwięzili i szykowali się do wywiezienia z Francji. Nie doszło do tego, bo po dwudniowym zamieszanu papieża i jego ulubionych siostrzeńców uwolniła ludność miasta. Francuzi musieli ratować się ucieczką. Świat przekonał się jednak, że papież nie jest wszechpotężny. Autorytet głowy Kościoła mocno ucierpiał. Oszołomiony Bonifacy VIII po powrocie do Rzymu ciężko zachorował i po ataku kamicy nerkowej zmarł 11 października 1303 roku.

Polityczne zwycięstwo odniósł Filip Piękny, który następnym papieży uzależnił od siebie, skłaniając nawet w roku 1305 do przeniesienia siedziby z Rzymu do Awinionu. Rozpoczęła się „niewola babilońska” papieży. Posłusznym wykonawcą woli króla okazał się szczególnie Francuz Bertrand de Got, znany jako papież Klemens V.

Zuchwały wyczyn Filipa Pięknego został „rozgrzeszony” przez następnego po Bonifacym papieża Benedykta XI. Z podniesionym czołem mógł chodzić także wykonawca woli króla Wilhelm de Nogaret, choć sąd soborowy oskarżał go o bezprawne przywłaszczenie władzy papiejskiej. Chronił go potężny władca Francji. Po latach ten pochodzący z... heretyckiej rodziny ekspert od prawa kościelnego miał odegrać ważną rolę w walce Filipa Pięknego z templariuszami.

2. Papież Klemens V

Francuski kardynał, arcybiskup Bordeaux, Bertrand de Got wybór na papieża w 1305 roku zawdzięczał protekcji króla Filipa Pięknego. Był od niego uzależniony. Słaby, chorowity, niezdecydowany, słynął z ogromnej chciwości i nepotyzmu. Podczas swego panowania zdołał zgromadzić fantastyczny majątek. Dwa lata przed śmiercią przekazał rodzinie ze skarbca papieskiego ponad 800 tysięcy guldenów w złocie. W kolegium kardynalskim na 25 członków jedenastu było krewnymi lub powinowatymi papieża. Najbogatsze beneficja bez skrupowania przekazywał członkom swej licznej rodziny. Autor „Boskiej komedii” nazwał Klemensa V „pasterzem niegodnym i mistrzem podlejszej sprawy”.

Rzym na początku XIV wieku nie był miejscem bezpiecznym, szczególnie dla papieży nie wywodzących się z Włoch. Coraz częściej przebywali oni poza Watykanem, a Klemens V postanowił na stałe osiedlić się w Awinionie. Tu przeniosła się wraz z nim cała kuria. Nad miastem na wzgórzu zbudowano wspianą katedrę ku czci Matki Boskiej, a obok rozbudowano pałac biskupi.

Do Awinionu nie przybywało tylu pielgrzymów co do Rzymu, Klemens V jednak potrafił dbać o swoje interesy i rozbudował system ściągania podatków oraz opłat od podległych papieżowi diecezji. Pobierał ogromne opłaty za rozdzielane dobra kościelne z tytułu prowizji, groma-

dził dochody z pierwszego roku biskupiego urzędowania, immunitety i dyspensy.

W sprawach politycznych Klemens V był całkowicie podporządkowany swemu protektorowi, królowi Francji. Odwołał bullę „Unam Sanctam” papieża Bonifacego VIII, narzucającą władzę Kościoła wszystkim królom Europy - przypowieść o dwu mieczach: duchowym i doczesnym. Duchowy miał należeć do Kościoła, doczesny zaś był w ręku królów i rycerzy, „ale w uległości Kościołowi i na jego polecenie”.

Klemens V nie miał ambicji politycznych swego poprzednika. Nie wykazał też charakteru podczas głośnego procesu templariuszy. Przyczynił się do upadku autorytetu papieżstwa. Na zwołany przez niego sobór powszechny do Vienne nad Rodanem w latach 1311 - 1312 przyjechało zaledwie około 100 biskupów. Z zaproszonych władców europejskich przybył jedynie król Francji, Filip Piękny.

3. Jakub de Molay, ostatni mistrz templariuszy

Słynął z odwagi na polu bitwy i zapewne dlatego w 1293 został wielkim mistrzem rycerskiego zakonu templariuszy. Miał wtedy około pięćdziesięciu lat. Dzielny rycerz nie miał jednak charakteru, wyobraźni ani talentu dyplomatycznego, a właśnie takie cechy były potrzebne templariuszom po upadku Królestwa Jerozolimskiego i klęsce Akki, ostatniej twierdzy chrześcijańskiej na Ziemi

Świętej (25 maja 1291 roku). Bronili jej dzielnie templariusze. Saraceni podkopali mury obronne, otworzyli wyłom, rzucili się do środka. Stemple podtrzymujące podkop nie wytrzymały ich ciężaru. Forteca zawaliła się, grzebiąc zarówno templariuszy, jak i dwa tysiące niewiernych.

Podczas walk zginął wielki mistrz Wilhelm de Beaujeu. Zastąpił go brat kapelan Tybald Gaudin z twierdzy Sajete, który z ocalałymi templariuszami odpłynął na Cypr. Rządził krótko. Po dwóch latach zastąpił go Jakub de Molay, przyjęty do zakonu w roku 1267. Po upadku Królestwa Jerozolimskiego templariusze nadal pozostawali blisko Ziemi Świętej. Usiłowali założyć państwo zakonne na wyspie w pobliżu Tortosy, później przenieśli się na Cypr i tam założyli główny dom. W roku 1307 - na swoje nieszczęście - zainstalowali się w Paryżu, u boku pozornego sojusznika templariuszy, króla Filipa Pięknego. W konflikcie Filipa z papieżem Bonifacym VIII rycerze Świątyni opowiadali się otwarcie po stronie króla Francji. Opiekowali się jego finansami i wydawało się, że cieszą się jego zaufaniem i sympatią.

W roku 1307 mistrz Jakub de Molay wjechał do Paryża na czele pysznego, prawie królewskiego orszaku. Nad Sekwaną miało się odtąd mieścić centrum władzy zakonu, potęgi militarnej i finansowej średniowiecznej Europy. Filip Piękny przyjął wielkiego mistrza - jak się wydawało - bardzo serdecznie. W przeddzień rozprawy z zakonem Jakub de Molay towarzyszył królowi w kościele dominikanów podczas ceremonii pogrzebowej żony młodszego

brata Filipa Pięknego. W kilkanaście godzin później wielki mistrz trafił do królewskiego więzienia. Dlaczego?

Król Francji potrzebował w tym czasie funduszy na wojny z Anglią i Flandrią, na utrzymanie wojsk najemnych, a także na rozbudowany aparat administracyjny. Nie wystarczyła mu konfiskata majątku wypędzonych z kraju Żydów (1306) czy nieustanne psucie pieniądza. Bardzo przydatne byłyby dla niego w owym czasie legendarne skarby templariuszy. Ponadto uzależnieni teoretycznie od papieża, a w praktyce samodzielni templariusze mogliby szybko stworzyć pod jego bokiem „państwo w państwie”, jak to czynili krzyżacy na terenach zbliżonych do Polski i Litwy. Filip Piękny, wielki rywal papieża Bonifacego VIII, utrzymujący w zależności od siebie jego następcę w Awinionie, nie tolerował w Paryżu drugiego ośrodka władzy.

Jakub de Molay popełnił wielki błąd przenosząc się na stałe do Paryża. W tamtym czasie trwały dyskusje o przyszłości zakonów rycerskich po upadku Królestwa Jerozolimskiego. Krzyżacy nawracali ogniem i mieczem pogan nad Bałtykiem. Szpitalnicy ulokowali się w pobliżu Ziemi Świętej, gotowi do walki z niewiernymi. Co mieli robić templariusze na terenach katolickiej Francji?

Papież Klemens V wystąpił z projektem połączenia zakonów templariuszy i joannitów. Poprosił Jakuba de Molay o opinię na temat celowości takiego projektu w nowej sytuacji politycznej.

Mistrz templariuszy opracował raport, który świadczył o braku wyobraźni i zmysłu dyplomatycznego. Pomysł

papieża nie wywołał jego aprobaty. Sam nie przedstawił wizji dalszej działalności zakonów rycerskich po utracie Ziemi Świętej. Uznał, że połączenie dwóch starych zakonów mogłoby wykorzystać diabeł dla siania niezgody między rycerzami. Mogłyby nastąpić konflikty na tle majątkowym. Połączenie zakonów zakończyłoby ich wzajemną rywalizację, a to właśnie ona „zawsze zapewniała zaszczyt i przewagę chrześcijanom, a ich przeciwieństwo Saracenom, ponieważ gdy szpitalnicy podejmowali wyprawy przeciw Saracenom, templariusze nie spoczęli, póki nie poprowadzili ich tyle samo albo więcej i odwrotnie”.

Mistrz narzekał, że w nowej sytuacji „spotyka się więcej ludzi skłonnych zabierać zakonnikom niż im dawać” (por. Bordonove'a „Życie codzienne templariuszy”). Tego typu argumenty mogły tylko irytować w czasie, kiedy zakon nie cieszył się popularnością i był wręcz obarczany winą za niepowodzenia chrześcijan na Ziemi Świętej. Czyżby rycerze Świątyni chcieli teraz rzeczywiście tworzyć własne państwo w państwie francuskim? Mieli tutaj 80 ufortyfikowanych klasztorów, bogate posiadłości, przywileje handlowe, wielkie banki.

KRÓL FILIP ATAKUJE

Władca Francji okazał się raz jeszcze mistrzem intrygi politycznej. Przez kilka lat przygotowywał się do skutecznego zadania ciosu. Jego ludzie zbierali informacje na temat wszelkich działań templariuszy, którzy mieli na początku XIV wieku wielu wrogów. Jeden z nich, niejaki Esquieu de Floyran, przebywając w mieście Agen wysłuchał podobno wstrząsających zwierzeń pewnego uwięzionego templariusza o tajnych praktykach rycerzy Świątyni. Mieli oni oddawać się wyuzdanej rozpuście, znieważać krzyż, oddawać cześć pogańskim bożkom. Esquieu przekazał te informacje najpierw królowi Aragonii Jakubowi II, ale ten władca nie potraktował plotek poważnie. obrońca moralności wytoczył ponownie swe oskarżenia publicznie na konklawe w Perugii. Dostojnicy Kościoła rzymskiego też uznali pogłoski o zbrodniach templariuszy za mocno przesadzone, natomiast bardzo zainteresował się sprawą król Francji, który chciał zasilić swój skarb majątkami Żydów i templariuszy.

Jego zaufani współpracownicy, Wilhelm Nogaret i wielki inkwizytor Wilhelm z Paryża, zaczęli zbierać szczegółowe informacje na temat obyczajów i tajnych praktyk rycerzy Świątyni. Szczególnie chętnie oczerniali

braci ludzie wyrzuceni z zakonu. Pojedyncze przypadki wykroczeń i przestępstw uznano za stałe obyczaje mni-chów-rycerzy. Raport o zbrodniach templariuszy Filip Piękny przekazał papieżowi, któremu formalnie podlegali zakonnicy. O potwornych oskarżeniach wiedział także wielki mistrz Jakub de Molay i ze swej strony także poprosił Klemensa V o zbadanie sprawy. Króla Francji uważał za przyjaciela zakonu i nie spodziewał się z jego strony jakiegokolwiek wrogiej akcji.

Filip Piękny i wierny sługa Wilhelm Nogaret postanowili jednak działać w sposób szybki i bezwzględny, podobnie jak podczas walki z potężnym papieżem Bonifacym VIII, czy francuskimi Żydami. W sierpniu 1307 roku urzędujący papież Klemens V ogłosił, że zamierza rozpocząć oficjalne śledztwo w sprawie templariuszy. Król Filip wolał jednak sam zająć się rycerzami Świątyni i ich majątkiem. Wbrew prawu i obyczajom wydał nakaz aresztowania templariuszy, argumentując potem, że uczynił to wyłącznie z gorliwości religijnej i przezorności, bo wrogowie Kościoła mieli zamiar opuścić granice Francji razem ze swymi skarbami.

Akcja była przeprowadzona po mistrzowsku. We wrześniu król Filip spotkał się ze swymi doradcami w opactwie Maubuisson. Opracowano tajną instrukcję do urzędników króla we wszystkich zakątkach kraju o aresztowaniu i przesłuchaniu templariuszy. Pismo należało otworzyć w ściśle określonym dniu. Zawierało nakaz aresztowania „wszystkich braci wymienionego zakonu, bez żadnych wyjątków, wtrącenia do więzień, oddania do dyspozycji sądu

kościelnego oraz zajęcia wszystkich dóbr ruchomych i nieruchomych”. Wcześniej zarządcy króla mieli zebrać poufne informacje o działalności templariuszy w ich regionie i wybrać zaufanych sędziów, zobowiązanych przysięgą do zachowania tajemnicy.

Rozkaz aresztowania, wydany 14 września 1307 roku, zawierał szokujące informacje dla katolickich Francuzów:

„Niedawno, za sprawą przedstawionej nam relacji osób godnych wiary, doszły nas słuchy, że bracia zakonu rycerskiego Świątyni, kryjąc wilka w skórze baranka, i pod osłoną zakonnej sukni, znieważają naszą świętą wiarę, oto na nowo przybijają do krzyża Pana Naszego Jezusa Chrystusa, raz już ukrzyżowanego dla odkupienia rodzaju ludzkiego, i obrzucają Go obelgami dotkliwymi jeszcze od tych, jakie ścierpiał na krzyżu, ponieważ w chwili wstąpienia do zakonu i złożenia ślubów, gdy pokazują im Jego wizerunek, ze straszliwą niegodziwością trzy razy plują Mu w twarz; po czym rozdżiani z ubrań, które nosili w świeckim życiu, stają nadzy przed tym, który ich przyjmuje lub jego zastępcą i, stosownie do ohydneho zwyczaju ich zakonu, są przezeń całowani, najpierw u dołu kręgosłupa, następnie w pępek a na koniec w usta, wystawiając na wstyd godność człowieczą. A tak szkaradnymi postępkami i tak obrzydliwymi czynami obraziwszy prawo Boże, nie lękają się obrazić praw ludzkich i uroczystym ślubem przyrzekają oddawać się sobie nawzajem na każde żądanie, nie dopuszczając odmowy, mając na celu rozpustę straszliwego i przerażającego związku. Dlatego też gniew

Boga spada na tych synów niewierności. Ten lud nieczysty porzucił źródło wody żywej, chwałę swą zastąpił posągiem złotego cielca i składa ofiary bożkom” (Bordonove).

13 października 1307 roku nastąpiła zadziwiająca swą skutecznością akcja policyjna: w tym samym czasie w różnych miejscach Francji aresztowano około 2000 templariuszy, z największymi dostojnikami i wielkim mistrzem Jakubem de Molay na czele. Nikt z dzielnych rycerzy Świątyni nie bronił się. Dlaczego? Do ich zamków i posiadłości przybywali ich dobrzy przyjaciele, znajomi, urzędnicy królewscy, których często u siebie gościli. Ponadto... Gdyby nawet chcieli, nie mogliby się bronić, bo reguła zakazywała im zranić czy zabić chrześcijanina. Templariusze trafili do więzień i zgodnie z instrukcjami miejscowi inkwizytorzy przesłuchiwali ich „przy użyciu tortur”.

Chrześcijański świat był zaszokowany aferą. Król Filip wysłał listy do najważniejszych władców Europy o odkryciu nowej straszliwej herezji i zachęcał ich do walki z zakonem bluźnierców.

Oskarżenia były tak absurdalne i malownicze w swej potworności, że większość pobożnych katolików jednak... uwierzyła w nie! Trudno było przypuszczać, że tak dziwaczne pomówienia są wysane z palca. Wreszcie wyjaśniło się też, dlaczego sprawiedliwy i surowy Pan Bóg nie wspierał chrześcijańskiej sprawy w Ziemi Świętej! Skoro rycerze jego byli takimi grzesznikami!

Inkwizytorzy królewscy zajęli się przesłuchiowaniem templariuszy przy pomocy tortur tak skutecznie, że w samym tylko Paryżu 36 braci pożegnało się z życiem, a spośród pozostałych tylko trzech nie przyznało się do winy. Wielki inkwizytor Wilhelm z Paryża zdołał skłonić do wyznania największych zbrodni 138 braci.

ŚWIĘTA INKWIZYCJA

Akt oskarżenia skonstruowany był z szatańską zręcznością. Dzisiejszego człowieka może dziwić eksponowanie zwykłego sznurka, którym każdy z templariuszy „opasany jest pod koszulą i musi nosić przy sobie jak długo żyć będzie”. Kapelan templariuszy Bartłomiej de la Tour podczas przesłuchania był pytany:

- Czy bracia owijają się sznurkami i noszą je na ciele pod koszulą?

Odpowiedź brzmiała:

- Nie, bracia noszą paski lub sznury z lnianych nici tylko na koszuli.

- Dlaczego noszą te paski? - pytał dalej inkwizytor.

- Dlatego, że napisano w Ewangelii Łukasza: *sint lumbi vestri precinti it*. Ja noszę ten pasek od czasu mego przyjęcia. Noszenie go jest w zakonie ściśle przestrzegane i każdy z moich braci musi go nosić w dzień i w nocy.

Sznurek symbolizujący przywiązanie do cnót ewangelicznych był w czasach Filipa Pięknego kojarzony z najgroźniejszymi heretykami, z powodu których została powołana Święta Inkwizycja: z katarami. Byli oni okrutnie prześladowani przez Kościół katolicki. Krążyły pogłoski, że niektórzy z tych odszczepieńców ukrywali się przed In-

kwizycją w szeregach templariuszy, a sami rycerze Świątyni przeniknięci byli złowrogą ideologią.

Sekta katarów była szczególnie groźna dla średniowiecznego Kościoła katolickiego z uwagi na niezwykłą popularność, szczególnie w południowej Francji (Langwedocja, okolice Tuluzy i Carcassone), a także we Włoszech, w Hiszpanii i Niemczech. Katarowie gardzili światem materialnym, który uznawali za twór szatana. Gardzili jałdłem, praktykowali posty (arcykapłani - Wybrani - trzy razy w roku przez czterdzieści dni praktycznie nie jedli), byli całkowitymi wegetarianami, bo wierzyli w wędrówkę pokutujących dusz... Zabicie żywego stworzenia - choćby marnego robaka - przerywało ciąg pokuty. Powstrzymywali się od jakichkolwiek stosunków płciowych, by nie pomnażać świata materialnego - Królestwa Szatana. Czcili natomiast świat duchowy, świat Chrystusa, do którego pragnęli się dostać jak najprędzej - dlatego chętnie przyjmowali nawet śmierć na stosach Inkwizycji.

Odrzucali wszystkie sakramenty Kościoła, łącznie z małżeństwem. Sami uznawali własny sakrament „pocieszenia”. Symbolem jego był sznurek. Zanim zaczęła katarów ścigać Inkwizycja, Wybrani nosili charakterystyczny czarny płaszcz z kapturem. Kiedy musieli się ukrywać, ubierali się jak wszyscy, ale wkładali pod strój właśnie ów symboliczny sznurek. Mówiono wtedy, że są „przyobleczeni i doskonali”.

Chodzili po wioskach i wsiach najczęściej dwójkami, żeby - podobnie jak templariusze - wzajemnie chronić się

przed pokusami, dlatego także i ich oskarżano o homoseksualizm.

Wychudzone ciała katarów miały nieprawdopodobną energię. Pokonywali na grzbietach mułów niekiedy i sto kilometrów dziennie. Były przypadki, że w górach uciekali prześladowcom, spuszczać się na linach ze 150-metrowej wysokości.

Kościół katolicki w tym czasie płał się w bogactwie, katarzy zaś głosili pogardę dla dóbr doczesnych i zyskali wielką popularność. Stanowili ogromne zagrożenie dla papieżstwa. W roku 1119 papież Kalikst II przybył do Tuluzy nawracać tych groźnych heretyków, nie odniósł jednak sukcesu. Rzucił na nich ekskomunikę, czym się nie przejmowali, bo i tak nie uznawali sakramentów ani autorytetu Kościoła. W roku 1147 heretycy wykpiłi podczas dysputy słynnego Bernarda z Clairvaux, świętobliwego protektora templariuszy. Bernard także rzucił klątwę na katarów i ich sympatyków. W roku 1176 odbyła się publiczna dysputa w Lombers. Znow heretycy byli górą.

Postanowił z nimi rozprawić się ostatecznie energiczny papież Innocenty III. Tuż po wstąpieniu na Tron Piotrowy w roku 1198 wysłał do Langwedocji dwóch specjalnych wysłanników, potem trzeciego, dając im pełne uprawnienia do walki z herezją. Oni także nie odnieśli sukcesu. W roku 1206 przez tereny południowej Francji przejeżdżał pobożny mnich Dominik. Po licznych dysputach z katarami usiłował przekonać dostojników papieskich, że Kościół powinien pokonać heretyków ich własną bronią:

wracając do cnoty ubóstwa. Tego rodzaju taktyka nie spodobała się jednak księżętom Kościoła.

Wędrowni kaznodzieja założył w roku 1215 zakon dominikanów. Po jego śmierci papież Grzegorz IX właśnie braciom z tego zgromadzenia powierzył władzę inkwizycyjną. I właśnie dominikanie ostatecznie rozprawili się z katarami. Kierowali się słowami członka zakonu, wielkiego autorytetu Kościoła średniowiecznego, świętego Tomasza z Akwinu:

„Jest rzeczą o wiele gorszą niszczyć wiarę niż fałszować pieniądze, które służą tylko potrzebom materialnym. Jeśli tedy fałszerze pieniędzy i inni złoczyńcy słusznie są karani śmiercią przez władców świeckich, to tym więcej w taki sposób powinni być karani heretycy, którzy niszczą dobra duchowe”.

Inkwizycja była powołana przez Kościół katolicki dla poszukiwania, ścigania i sądzenia heretyków; początkowo głównie katarów. Działalność rozpoczęła około 1215 roku, a w latach 1232 - 1233 jako instytucja została przekazana dominikanom. Zakonnicy przesłuchiwali heretyków i wydawali na nich wyroki, które wykonywała władza świecka. Była sądem orzekającym na podstawie podejrzeń. Tortury za zezwoleniem papieża Innocentego IV stosowano „dla dobra” samego heretyka - by zbawić jego duszę. Przyznanie się do błędów dawało odstępcy szansę na zbawienie wieczne. Upór oskarżonego traktowano jako przejaw działania szatana. Kiedy heretyk osłabiony torturą popa-

dał w omdlenie, mówiono, że diabeł go usypia; kiedy dostawał konwulsji, opowiadano, że diabeł się w nim śmieje; kiedy zaś mężnie wytrzymywał cierpienia, mówiono, że diabeł dodaje mu sił.

Torturę, którą tylko jeden raz można było stosować, przedłużano dopóty, dopóki nie doprowadziła do przyznania się. Ofierze krępowano na przykład z tyłu ręce długim sznurem, zawieszano ją drugim końcem sznura na haku, powołując wyłamanie ramion ze stawów. Kiedy heretyk był oporny, dodatkowo obciążano mu nogi. Lano wrzący olej do gardła, przypalano rozżarzonym żelazem ręce i nogi, wrywano paznokcie, łamano ręce i nogi i zaraz potem nastawiano je ponownie, co było kolejną torturą. Stworzono wymyślne maszyny do rozciągania ciała ofiary, miażdżenia członków.

Tortury były na ogół bardzo skuteczne. Templariusz Aimery de Villiers-le Duc w więzieniu Inkwizycji wyznał, że „jeśliby miał być przypiekany, wyzna z obawy przed śmiercią wobec panów komisarzy i wszystko jedno jeszcze kogo, iż wszystkie błędy zarzucane zakonowi są prawdziwe, i że on, gdyby tego odeń zażądano, wyznałby również, iż zabił naszego Pana”.

POTĘGA OGNI

25 października 1307 roku wielki mistrz Jakub de Molay przyznał się do zarzucanych mu zbrodni.

W tym czasie templariusze działający w kurii papieskiej starali się wpłynąć na postawę chwiejnego papieża Klemensa V; przekonywali, że król Francji przejmuje jego kompetencje. Papież napisał 27 października list do Filipa Pięknego:

„Wasza Wysokość, położyłeś swoją rękę na ludziach i dobrach zakonu templariuszy, co więcej, nie zawahałeś się wtrącić ich do więzień... Do cierpień wynikłych z niewoli dołożyłeś, panie, nowe nieszczęście, jednak ze względu na powagę Kościoła lepiej nie wspominajmy o tym teraz”.

Kiedy inni obok wielkiego mistrza dostojnicy zakonu pod wpływem tortur zaczęli przyznawać się do zarzucanych im win, papież zmienił zdanie. 22 listopada 1307 roku ogłosił bullę zawierającą pochwałę króla Filipa i jego katolickiej gorliwości, a nadto informację o szokujących zeznaniach templariuszy i nakaz dla wszystkich władców chrześcijańskich, aby w swoich krajach aresztowali ryce-

rzy Świątyni i zajmowali ich dobra. Tak też się stało w wielu zakątkach Europy. Papież zapowiedział proces KOŚCIELNY przeciw templariuszom. Majątek zakonu miał być przekazany do dyspozycji papieżstwa. Informacje o decyzjach Klemensa V dotarły do uwięzionych braci i nieoczekiwanie zaczęli oni wielokroć odwoływać poprzednie zeznania!

Król Filip nie zamierzał oddawać dóbr zakonnych spod swej „opieki”. Rzeczywiście, wbrew woli papieża, przez ponad siedem lat były one pustoszone i eksploatowane rabunkowo przez ludzi króla. Jednocześnie rozpoczął wielką akcję propagandową przeciw polityce Klemensa V. W marcu 1308 roku zwołał w Tours Stany Generalne, zyskując poparcie dla swoich metod walki z heretykami. Jednocześnie inspirował tekst anonimowej broszury „Przestrogi ludu francuskiego”, zarzucającej papieżowi łagodność i ustępliwość wobec zbrodniczych templariuszy. Broszura zredagowana prawdopodobnie przez prawnika Filipa Pięknego - Piotra Dubois - nazywała papieża wręcz współnikiem heretyków, a króla Francji wzywała do energicznej walki z Antychrystem, wspierającym templariuszy. Druga broszura „ludu francuskiego” była zręcznym atakiem na papieża - wypominała mu jego przywiązanie do dóbr doczesnych i promowanie krewnych w kurii.

W połowie roku 1308 Filip Piękny przekazał sądowi papieskiemu 72 starannie dobranych templariuszy niższej rangi, na ogół wyrzuconych wcześniej z zakonu, którym obiecano wolność po złożeniu zeznań obciążających zakon. Ich przełożeni, dostojnicy templariuszy, podobno

w tym czasie chorowali i nie byli w stanie znieść trudów podróży z więzienia Chinon do Awinionu. Przybyli do nich wysłannicy papieża. W więziennych warunkach potwierdzili obciążające zeznania. Dobrani przez Filipa templariusze także potwierdzali zarzuty.

Klemens V wykazywał w tym okresie chwiejną postawę: nie zgadzał się na skazanie pokutujących i „pojedynych z Kościołem templariuszy”, ale jednocześnie przywrócił władzę inkwizytorską zausznikowi Filipa, Wilhelmmowi z Paryża. Poszczególne komisje inkwizytorskie w różnych zakątkach kraju pozostawały pod opieką króla Francji.

Filip Piękny prowadził „grę na czas” - chciał bowiem, aby do pełnego wyjaśnienia sytuacji majątki templariuszy były do jego dyspozycji. Dopiero 26 listopada 1309 roku przed komisją stanął wielki mistrz Jakub de Molay. Kiedy odczytano mu jego własne zeznania sprzed dwóch lat, Jakub był zaskoczony - dwukrotnie uczynił znak krzyża i oświadczył, że zeznania zostały wymuszone przy pomocy tortur. To samo powiedział przed komisją komandor Ponsard z Szampanii, Wawrzyniec z Epailly, a inni bracia wystosowali pismo do inkwizytorów:

„Jest sprawą wiadomą, że [templariusze] zeznawali pod naciskiem strachu, nalegań lub przekupstwa. (...) Jako męczennicy Chrystusa umierali na torturach obstając przy prawdzie, cierpieli tudzież nadal cierpią nadal w więzieniach męki, niedole, ponizenia i nędzę”.

Zauważyli to, co później podkreślali historycy: że poza Francją nie znalazł się ani jeden templariusz, który by głosił lub popierał „kłamstwa” przeciw zakonowi”.

Król Filip i jego ludzie znaleźli skuteczny sposób, aby zastraszyć odważnych braci. 11 maja 1310 roku synod prowincjonalny w Sens skazał na śmierć 54 templariuszy, którzy odwołali poprzednie zeznania jako „wtórnych odstępców”. Spalono ich na stosie pod Paryżem. Taki los czekał niepokornych. Ci, którzy nadal oczerniali zakon, byli wypuszczani na wolność jako grzesznicy pojednani z Kościołem.

Obrońców zakonu w nieco łagodniejszy sposób traktował papież: nie kazał ich palić na stosie, a tylko wtrącał do więzienia.

W czerwcu 1311 roku komisja papieska zakończyła pracę. W październiku tego roku sobór w Vienne podjął decyzję o losie zakonu. 22 marca 1312 roku Klemens V zatwierdził kasatę zakonu w imię dobra Kościoła. Bulla z 2 maja 1312 roku przekazała majątek templariuszy rycerskiemu zakonowi joannitów. Władzę nad uwięzionymi braćmi papież pozostawił - związanym z Filipem - kardynałom francuskim. Ogłosili oni wyrok w sprawie templariuszy 18 marca 1314 roku.

Na dziedzińcu przed katedrą Notre-Dame w Paryżu na specjalnej trybunie, na oczach tłumu, stanęli dostojnicy Zakonu Świętyńni: wielki mistrz Jakub de Molay, wizytator na Francję Hugon de Piraud oraz preceptorzy Normandii i Akwitanii. Królewscy kardynałowie odczytali wyrok po-

twierdzący zbrodnie templariuszy i skazujący dostojników zakonu na dożywotnie więzienie.

Ku osłupieniu zebranych przeciw wyrokowi zaprotestowali dwaj rycerze Świątyni - wielki mistrz Jakub de Molay i preceptor Akwitanii Gotfryd de Charnay. Mistrz wołał, że przypisywane zakonowi herezje i zbrodnie w rzeczywistości nie istniały, że reguła Świątyni była święta, sprawiedliwa i katolicka, lecz że zasłużył sam na śmierć, bo z powodu strachu przed torturami, pod wpływem pochlebstw papieża i króla Francji złożył fałszywe zeznania...

Największym grzechem templariuszy były fałszywe zeznania, składane przeciwko nim samym!

Zaskoczeni kardynałowie powierzyli obu ponownych odstępców prewotowi Paryża. Ten czekał na decyzję króla Filipa Pięknego. Król działał szybko i zdecydowanie, nie pytając o zdanie zwierzchnika Kościoła. Kazał przewieźć Molaya i Charnaya na małą wysepkę na Sekwanie. Jeszcze tego samego dnia ustawiono stos w pobliżu ogrodu pałacowego. Wieczorem spalono dwóch dostojników na stosie, wraz z 37 braćmi, którzy również odwołali poprzednie zeznania.

De Molay i de Charneay poprosili, aby zwrócono ich twarze w stronę katedry Notre-Dame. Jeszcze raz ogłosili swoją niewinność i umierali wśród płomieni spokojnie, z godnością.

Zyskali podziw i ponowną sympatię ludu Paryża. Anonimowy autor popularnego wierszyka pisał: „Wielu skazanych na ziemi zostanie ukoronowanych w niebie”...

GRZECHY NIE TYLKO TEMPLARIUSZY

Po upadku Królestwa Jerozolimskiego w chrześcijańskim świecie poszukiwano kozła ofiarnego, odpowiedzialnego za klęskę. Pojawiały się głosy, że pycha i nieczyste praktyki templariuszy spowodowały karę Bożą (pamiętajmy, że inna była logika ludzi średniowiecza niż nasza). Grzechami takich wodzów wypraw krzyżowych, jak Konrad III, Ludwik VII czy Ryszard Lwie Serce można było tłumaczyć poszczególne niepowodzenia walki o świętą sprawę. Tego rodzaju tłumaczenia zawodziły w przypadku klęsk króla Francji Ludwika IX, który już za życia miał opinię człowieka świętego. Może w jego otoczeniu byli grzesznicy, wywołujący gniew Boży?

Jakie były realne przyczyny klęski słusznej sprawy? Czy utrzymanie chrześcijańskiej wyspy wśród oceanu islamu było w ogóle możliwe? Niektórzy historycy twierdzili, że krucjaty z góry były skazane na niepowodzenie. Jeżeli jednak spojrzeć chłodno na układ sił politycznych w Europie XII - XIII w. można stwierdzić, że ostateczny sukces wojsk chrześcijańskich był realny, a krzyżowcy marnowali wielokroć fantastyczne okazje zwycięstwa.

Winę za fatalny koniec ponoszą wszyscy uczestnicy wielkiej, politycznej gry po stronie zachodniego chrześcijaństwa. Zgubę rzeczywiście przyniosły GRZECHY - grzechy „łacinników”

Grzech najważniejszy: brak solidarności świata chrześcijańskiego i nieoczekiwana wojna rzymskich katolików z prawosławnymi „grekami”. Tragiczna w skutkach okazała się wyprawa krzyżowa z lat 1202 - 1204, która miała kierować się do pogańskiego Egiptu, a trafiła pod mury stolicy prawosławia. Zakończyła się zdobyciem Konstantynopola i rzezią jego mieszkańców. Chrześcijanie z Zachodu mordowali chrześcijan ze Wschodu z takim okrucieństwem, że - jak pisał kronikarz Nicetas - „nawet Saraceni okazaliby więcej miłosierdzia”.

Jak do tego doszło? Interesy handlowe Wenecjan sprawiły, że krzyżowcy zamiast na południe - wyruszyli na podbój katolickiego Zadaru i złupili to węgierskie miasto. Papież Innocenty III obrzucił klątwą całą krucjatę! Zimowe miesiące zdobywcy spędzili w Zadarze. Pojawiły się wtedy projekty osadzenia na tronie Cesarstwa Bizantyjskiego katolickiego władcy i podporządkowania schizmatyckich „greków” Rzymowi. Kandydat znalazł się szybko - był nim Aleksy IV, syn obalonego cesarza Izaaka. W połowie roku 1203 krzyżowcy dotarli do Galaty, przedmieścia najwspanialszego i najbogatszego miasta ówczesnego świata - Konstantynopola. Osadzili na tronie, jako współrządzących, swego kandydata i jego ojca. Aleksy IV nie był w stanie spełnić obietnic finansowych. Podczas rozru-

chów ludowych został pojmany i uduszony. Ojciec umarł ze zgrzyoty.

W kwietniu 1204 roku łacinnicy zdobyli Konstantynopol. Urządzili rzeź mieszkańców, grabili ich mienie, rabowali kościoły, gwałcili zakonnice w klasztorach. Dzieła sztuki i bezcenne relikwie trafiły przede wszystkim do rąk Wenecjan, inspiratorów wyprawy. Trwałym i niezniszczalnym efektem rzezi była nienawiść greków i łacinników. Przetrwała do dnia dzisiejszego. Papież pojednania, Jan Paweł II, miał zawsze doskonałe stosunki z żydami, był szanowany przez wielu wyznawców islamu, natomiast więcej niż chłodno oceniany przez prawosławnych.

Papież Innocenty III w roku 1204 na pierwsze wieści z Konstantynopola zareagował radośnie: wołał, że „raduje się w Panu”, bo oto schizmatycy ze Wschodu znaleźli się pod panowaniem Rzymu. Kiedy jednak dowiedział się o rabunkach, okrucieństwach i świętokradztwach podczas podboju miasta, zdecydowanie potępił krzyżowców. Oni tymczasem nie mieli zamiaru opuszczać bogatego miasta i żyznych terenów Bizancjum. Wybrali nowego „łacińskiego” władcę, Baldwina IX, hrabiego Flandrii. Został koronowany 16 maja 1204 roku na cesarza nowego państwa - Romanii.

W podbitym kraju rozpoczął się natychmiast ruch niepodległościowy. W roku 1205 w bitwie pod Adrianopolem wojska Romanii poniosły totalną klęskę. Baldwin IX dostał się do niewoli. Jego tytuł przejął brat Henryk.

W tym czasie obrońcy chrześcijaństwa w Ziemi Świętej daremnie czekali na pomoc w walce z muzułmanami.

Zniszczenie Bizancjum miało dla nich fatalne skutki: wielu baronów Królestwa Jerozolimskiego przeniosło się do Rumunii, gdzie czekały bogate posiadłości. Jedynymi rycerzami, którzy próbowali bronić Ziemi Świętej stali się templariusze i joannici.

Oslabienie Bizancjum zniszczyło system obronny chrześcijaństwa na południowym wschodzie Europy. Słusznie pisał znakomity znawca epoki krucjat Steven Runciman: krzyżowcy z premedytacją zniszczyli przedmurze świata chrześcijańskiego, umożliwiając potem dotarcie Turkom do samego serca Europy. Nienawiść łacinników i greków miała jeszcze bardziej fatalne skutki. „Schizma w sercach chrześcijan wschodnich była już zupełna, nieodwracalna i ostateczna” - zauważył Runciman.

Rumunia przetrwała do roku 1261. Potem Bizancjum odżyło, jednak nie mogło już stanowić oparcia dla dalszych akcji katolików na Bliskim Wschodzie. Królestwo Jerozolimskie przeżywało w tym czasie „schyłek wielkiego konania”. Upadało, bo nie było jedności także wśród jego obrońców.

Wielka idea, która jednoczyła Anglików, Franków, Normanów i Niemców podczas pierwszej krucjaty, nie była potem w stanie powstrzymać konfliktów i waśni ludzi z różnych stron katolickiego świata. Nie tylko zresztą z różnych stron: podczas drugiej krucjaty król Francji Ludwik VII pokłócił się po drodze z własną żoną Alienor! Wspólnie dotarli co prawda do świętego miasta, ale potem urażeni prowadzili oddzielne życie. W tym samym czasie król Francji nie był w stanie podjąć wspólnej akcji

z innym krzyżowcem, cesarzem niemieckim Konradem III. Dlatego odjechali z Ziemi Świętej bez jakiegokolwiek sukcesu.

Królowa Jerozolimy Melisanda walczyła o władzę z własnym synem Baldwinem III. Doszło nawet do wojny domowej! Król Jerozolimy oblegał własne miasto, w którym jego matka zabarykadowała się w Wieży Dawida (1152 rok). Na szczęście w końcu doszło do ugody.

Ryszard Lwie Serce miał cichego wroga w drugim krzyżowcu swoich czasów, królu Francji Filipie Auguście. Nie mogli liczyć na siebie. Ryszard samodzielnie dokonał wielu wspaniałych czynów rycerskich, ale... Po wyjeździe z Ziemi Świętej uwięził go w Austrii inny arcykatolicki władca. Zakuty w kajdany bohater chrześcijaństwa musiał czekać na przybycie rodaków z ogromnym okupem. Taka była europejska solidarność

Zdarzały się paskudne przypadki zdrady w szeregach obrońców Ziemi Świętej. Sybilla, żona księcia Antiochii, była tajną, płatną agentką sułtana Saladyna. Podobno zdradzała... z miłości do przystojnego Araba, jednak to jej nie rozgrzesza.

Zakony rycerskie też nie zawsze świeciły dobrym przykładem. Zamiast bić się z Saracenami, walczyli między sobą bardzo często templariusze i joannici. Włączali się też do rozgrywek skłóconych kupców Wenecji, Genui, Pizy czy Marsylii. W latach 1250 - 1261 doszło do krwawej wojny między handlowcami z tych miast. Templariusze i krzyżacy walczyli po stronie Wenecji, a joannici - Genewy. Dochodziło do wielkich bitew lądowych i morskich.

Kupcy z chrześcijańskich miast walczyli z sobą, a jednocześnie, ku oburzeniu papieża, handlowali z Arabami. Sprzedawali im nawet broń, wykorzystywaną do walk z Frankami. Genueńczycy w Egipcie prowadzili handel niewolnikami.

W roku 1258 podczas wojny domowej katolików w hrabstwie Trypolisu doszło do regularnego oblężenia miasta. W rozruchy wciągnięci byli templariusze.

W Europie chrześcijańscy władcy też nieustannie toczyli spory. W roku 1245 papież Innocenty IV został wygnany z Italii przez wojska cesarza Fryderyka II. Tenże sam cesarz intrygował z Arabami przeciwko Ludwikowi Świętemu! Informował zaprzyjaźnionego sułtana Egiptu o zamiarach krzyżowców. Wrogami króla Ludwika byli też podczas jego krucjaty Wenecjanie. Wojna w Egipcie godziła w ich interesy handlowe.

Templariusze aż nazbyt często włączali się w różnego rodzaju spory i właśnie dostojników Królestwa Jerozolimskiego. W roku 1277 władca Trypolisu Boemund III pokłócił się ze swym wasalem Gwidonem. Gwidon porwał pewną dziewczynę dla swojego brata Jana i schronił się z nią w zamku templariuszy. W odwecie Boemund nakazał zniszczyć inne zamki i budynki rycerzy Świętyni w Trypolisie. Spalił też las należący do zakonu w pobliżu miasta. Templariusze ruszyli do walki. Krwawa bitwa pod Al-Batrun nie przyniosła rozstrzygnięcia. Dopiero po kilku latach zwyciężył Boemund. Wrogów kazał zakopać po szyję w fosie i zostawił na śmierć głodową.

Taka była wojna i taki pokój na Ziemi Świętej podczas wypraw krzyżowych. Najbardziej wzniosłe ideały nie były w stanie uśmierzyć ludzkich namiętności.

Ważnie i spory przyczyniły się w końcu do przegrania najsilniejszej karty, jaka pojawiła się nieoczekiwanie pod koniec XIII wieku w chrześcijańskich rękach. Świat arabski był wtedy w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Zaatakowali go Mongołowie. Pojawiła się możliwość sojuszu chrześcijan z nową światową potęgą przeciw muzułmanom. Tym bardziej, że Mongołowie sami sugerowali możliwość takiego sojuszu i przychylnie odpowiadali na poselstwa papieża Innocentego IV czy Ludwika Świętego po roku 1245. Podczas walk Mongołów z muzułmanami, chrześcijanie na ziemiach arabskich stawali z reguły po stronie najeźdźców. A początkowo Mongołowie odnosili wielkie sukcesy, w roku 1258 zdobyli Bagdad i zniszczyli kalifat abbasydzki. Potęgę ich skruszył dopiero waleczny sułtan mamelucki Bajbars pod Ajn Dżalutem (1260). Po opanowaniu sytuacji sułtan mścił się na chrześcijanach. Szybko zniszczył ich liczne twierdze i w końcu całe księstwo Antiochii, pierwsze państwo Franków na Ziemi Świętej. Po kilku latach od wyparcia Mongołów chrześcijanie nie mieli w głębi lądu ani jednej twierdzy!

W przeddzień upadku Królestwa Jerozolimskiego pojawiła się dla łacinników nowa, historyczna szansa. W roku 1291 Mongołowie zaproponowali papieżowi i władcom chrześcijańskich wspólną wyprawę na Syrię. W przypadku zdobycia Jerozolimy miała ona przypaść Frankom. Tymczasem papież i królowie europejscy byli w tym cza-

sie zajęci wojną „domową” na Sycylii. Dodatkowo doszło znowu do krwawego konfliktu między kupcami z Genui i Pizy. Palili i topili statki, mordowali się nawzajem. W tym właśnie czasie mamelucy zdobyli ostatnią twierdzę Królestwa Jerozolimskiego - Akkę i ostatecznie wygnali „niewiernych” z Ziemi Świętej.

Klęskę przyspieszyli sami krzyżowcy. Wyprawę sułtana Egiptu sprowokowali włoscy awanturnicy, nie znający miejscowych obyczajów. Świeżo przybyli do Akki najemni żołnierze uznali, że ich świętym obowiązkiem jest zabijanie każdego niewiernego, jakiego spotkają na drodze. Byli przekonani, że wyznawców Mahometa poznaje się po długiej brodzie, w związku z tym zabijali każdego brodatego obywatela Akki. Ginęli spokojni obywatele, na ogół kupcy, zarówno muzułmańscy, jak chrześcijańscy. Doszło do skandalu. Sułtan Kalawun przysłał do miasta poselstwo z żądaniem wydania winnych. Mistrz templariuszy chciał się zgodzić na taki warunek, inni dostojnicy jednak przegłosowali go. Sułtan w tajemnicy przygotowywał wyprawę. O jego zamiarach poinformował mistrza templariuszy Wilhelma de Beaujeu zaprzyjaźniony emir Al-Fachi. Mistrz poinformował o niebezpieczeństwie innych obrońców Akki, niestety zlekceważono jego słowa. Sam Wilhelm w tej sytuacji wysłał poselstwo do sułtana. Kalawun zgodził się na okup. Na to, niestety, nie przystali chrześcijanie.

Los zdawał się im sprzyjać. Sułtan zmarł! Niestety, jego następca natychmiast podjął dzieło ojca. Zgromadził wielką armię, uzbrojoną w potężne maszyny oblężnicze.

Muzułmanie mieli miażdżącą przewagę. Oblężenie Akki w roku 1291 zakończyło się klęską chrześcijan. Taki był kres Królestwa Jerozolimskiego.

Taka kara za grzechy wszystkich łacinników. Także templariuszy.

ŻYCIE PO ŻYCIU

1. Sąd Boży

Po spaleniu na stosie wielkiego mistrza templariuszy Jakuba de Molaya krążyły opowieści, że skazaniec ogarnięty płomieniami wezwał swych prześladowców na sąd Boży. Wydawało się, że Niebiosy wysłuchały słów mistrza. W miesiąc po męczeńskiej śmierci Jakuba de Molay, w nocy z 19 na 20 kwietnia 1314 roku, zmarł Klemens V. Jego ciało było pokryte potwornymi krostami. W kilka miesięcy później 29 listopada 1314 roku zginął poszarpany przez dzika na polowaniu król Filip Piękny. Miał 47 lat. Inne rezultaty „klątwy”:

*Papiestwo znalazło się w „babilońskiej niewoli” - przez 60 lat kolejni papieże rezydowali w Awinionie pod kontrolą władzy świeckiej.

*W ciągu 13 lat po śmierci Filipa Pięknego wygasła dynastia Kapetyngów, rządząca do tej pory bez przeszkód Francją od roku 987.

Te zbiegi okoliczności ludzie średniowiecza uznali za oznaki gniewu Bożego i karę za likwidację zakonu. Coraz barwniejsza stawała się legenda rycerzy Świątyni. Do naszych czasów przetrwały malownicze opowieści o ukry-

tych przez nich skarbach, czy tajnych stowarzyszeniach skupiających ocalałych z pogromu braci. Rzeczywistość była nieco bardziej prozaiczna. Wielu zakonników przeżyło po przyznaniu się do błędów. Najczęściej wstępowali do życzliwego sobie zakonu cystersów. Nieliczni przychodzili do konkurencyjnych zakonów rycerskich, joannitów czy krzyżaków. Niektórzy zostawali błędnymi rycerzami, inni po prostu wracali do swoich rodzin. W Niemczech, Anglii, Hiszpanii i Portugalii templariuszy uwięziono dopiero po interwencji papieża. Nie wszystkich, bo na przykład bracia z Aragonii przez długi czas bronili się w swoich twierdzeniach. Wszędzie poza Francją rycerze Świątyni byli uwolnieni od oskarżenia.

Po kasacie zakonu król Anglii wyznaczył templariuszom rentę i pozwolił im zostać w komandoriach. Nie musieli tworzyć tajnych stowarzyszeń, aby kontynuować swoje tradycje. Hiszpańscy templariusze dołączyli do zakonów rycerskich Montesa i Calatrava. Król Portugalii otaczał braci opieką i pozwolił im używać tytułu Rycerzy Chrystusowych.

Spustoszone przez ludzi króla Filipa majątki templariuszy przejęli joannici, toczący od tej pory liczne spory z królewskimi urzędnikami i poprzednimi właścicielami dóbr, którzy teraz chcieli je odzyskać.

2. Gdzie skarby ich?

Król Francji był rozczarowany zawartością skarbcza templariuszy w ich głównym domu w Paryżu. Klejnoty, złoto, srebro, pieniądze gdzieś zniknęły. Charakterystyczne, że mimo zagarnięcia skarbcza rycerzy Świątyni i ich dóbr we Francji, już w kilka miesięcy po aresztowaniu templariuszy Filip Piękny musiał ponownie podjąć decyzję o psuciu pieniądza, choć tego typu operacje spotykały się z gwałtownymi protestami społeczeństwa. Kilka lat później, kiedy był zmuszony oddać zamki, skarby i majątki templariuszy ich rywalom - joannitom, żądał od nich 200 tysięcy funtów turoneńskich odszkodowania za utratę rzekomego depozytu złożonego u templariuszy.

Gdzie został ukryty skarb rycerzy Świątyni? To pytanie intrygowało przez stulecia autorów powieści sensacyjnych i poszukiwaczy przygód. Nie znaleziono skarbu w oficjalnej siedzibie zakonu na Cyprze. Tam przez dłuższy czas templariusze bronili się pod wodzą marszałka. W czerwcu 1308 roku musieli się poddać. Poszukiwacze zakonnego złota po wtargnięciu do skarbcza znowu byli rozczarowani.

Ciekawe, że podczas tortur dostojnicy zakonu nie ujawnili ludziom króla Filipa miejsca, gdzie skarb był ukryty. Być może każdy z dostojników znał tylko część prawdy. Trzy lub cztery osoby razem mogły dopiero dotrzeć do złota. Templariusze starannie chowali swoje najcenniejsze skarby - w tym bezcenne relikwie - szczególnie

po najeździe na ich dom w Londynie księcia Edwarda, brata króla Anglii, w roku 1263. Zabrał on wtedy ze skarbcza 10 tysięcy funtów srebra. Paryski dom zakonu, pełniący również funkcję banku, był potężną, trudną do zdobycia twierdzą.

Wedle popularnej legendy, kilku bliskich współpracowników wielkiego mistrza z niejakim Piotrem z Aumont na czele zdołało wymknąć się siepaczom króla Filipa Pięknego. Uciekli do Szkocji, uwożąc z sobą tajemnicę skarbów zakonnych. Właśnie w Szkocji założyli tajne stowarzyszenie wymierzone przeciw władzy papieża i króla Francji. W rezultacie ich mściwych działań miał zginąć w mękach tuż po procesie zarówno papież Klemens V, jak i król Filip. Szkoccy mściciele przyczynili się też do błyskawicznego upadku potężnej dynastii Kapetyngów.

Szkoccy templariusze - wedle legendy - znali tylko część zaszyfrowanej prawdy o miejscu ukrycia skarbu. Dlatego nadal spoczywa on w jakiejś bezpiecznej skrytce, otoczonej zabójczymi pułapkami, w podziemiach jakiegoś francuskiego zamku.

Czy francuskiego? Polscy poszukiwacze przygód twierdzą, że skarb jest ukryty gdzieś blisko Odry i Wisły. Już na początku XIII wieku templariusze dotarli do Polski. Obdarowali ich hojnie książęta śląscy Henryk Brodaty i Henryk Pobożny. Dostali posiadłości na Ziemi Lubuskiej, mieli komandorie w Oleśnicy i Legnicy. Podobnie jak krzyżacy walczyli z poganami pruskimi i litewskojacwieskimi. Brali udział w słynnej bitwie z Mongołami pod Legnicą w roku 1241. Zginęło tam 6 braci, 3 serwien-

tów i ok. 500 giermków. Poganie zniszczyli 2 wieże obronne i splądrowali 3 posiadłości templariuszy w Polsce.

Książę pomorski Barnim I podarował rycerzom Świątyni duże włości niedaleko Szczecina, w okolicach Bani, Swobodnicy, Rurki, Pyrzyc i Gryfina. Polscy poszukiwacze skarbów chętnie odwiedzają dawne siedziby komandorii rycerzy Świątyni w Rurce i Czaplinku. Ekipa popularnego programu TVN „Nie do wiary” odwiedziła dawny kościół templariuszy w Chwarszczanach, gdzie w roku 1232 powstała komandoria. Na oczach widzów poszły w ruch wahadélka, dowodzące istnienia w starożytnym miejscu tajemniczej energii. Skarbów jednak - ani śladu!

Zbigniew Nienacki, autor popularnych powieści dla dzieci i młodzieży, w książce „Pan Samochodzik i... templariusze” nawiązuje do jeszcze innej legendy dotyczącej ukrytego skarbu. Podobno ostatni mistrz zakonu Jakub de Molay wiedział o zamiarach króla Filipa dotyczących likwidacji zakonu. Król Francji miał poprzeć kandydaturę kardynała Bernarda de Gota na papieża, pod warunkiem że pomoże mu on rozprawić się z templariuszami. Potem mieli podzielić się bogactwami zakonu. Uprowadzony o zamiarach króla i papieża wielki mistrz zdołał w odpowiednim momencie ukryć skarby. Porozumiał się z mistrzem niemieckiego zakonu rycerskiego krzyżaków, Zygfrydem von Feuchtwangenem i powierzył mu na przechowanie kosztowności templariuszy. Skarb spoczął w którymś z potężnych krzyżackich zamków. Templariusze ukryli go zrecznie, wykorzystując kunszt swej sztuki

budowlanej, tajne szyfry i pułapki; tak że sami krzyżacy nie byli w stanie dotrzeć do depozytu.

Czy możliwa była tego rodzaju współpraca dwóch sławnych zakonów rycerskich? Na Ziemi Świętej krzyżacy i templariusze często ze sobą rywalizowali i niekiedy nawet zwalczali się nawzajem, szczególnie w czasach pobytu w Jerozolimie cesarza Fryderyka II. Na początku XIV wieku, w ostatnich latach istnienia zakonu templariuszy, krzyżacy interesowali się głównie podbojem ziem nadbałtyckich i nie konkurowali z innymi zakonami rycerskimi o łaski możnych tego świata. Teoretycznie porozumienie Jakuba de Molay z Zygfydem von Feuchtwangenem było możliwe. Czyżby więc właśnie skarb templariuszy przyczynił się do wzrostu bogactwa krzyżaków i ich potęgi nad Bałtykiem? Grupka rycerzy w białych płaszczach z czarnymi krzyżami szybko stworzyła silne państwo, zagrażające istnieniu sąsiadów. Przeżywało ono rozkwit w XIV wieku, tuż po upadku templariuszy. W roku 1309 Zygfyd von Feuchtwangen przeniósł z Wenecji do Malborka główną siedzibę zakonu. Zamek w Malborku zamienił się w jedną z najwspanialszych twierdz średniowiecznej Europy. Edward Potkowski pisał w książce „Zakony rycerskie”:

„Zamek w Malborku coraz bardziej upodabniał się do wspaniałej rezydencji książęcej. Zachowane księgi skarbnika malborskiego z lat 1398 - 1409 notują między innymi sumy pieniędzy i podarki, które rozdano śpiewakom i muzykom, żonglerom, błaznom i innym wesołkom, do-

starczającym rozrywki dworowi wielkiego mistrza i jego gościom. (...) Nawet organizacja kościelna, z wyjątkiem biskupstwa warmińskiego, była podporządkowana władzom zakonnym”.

Czy do rozwoju krzyżackiej potęgi przyczyniły się skarby templariuszy? Chyba nigdy nie uzyskamy odpowiedzi na takie pytanie. Trzeźwi historycy mają mniej romantyczne hipotezy niż poszukiwacze skarbów. Twierdzą, że owszem, zakon rycerzy Świątyni miał ogromne dochody, ale też gigantyczne wydatki, szczególnie w schyłkowym okresie Królestwa Jerozolimskiego. Może więc skarbcze templariuszy były w tym czasie rzeczywiście puste?

3. Skarby duchowe

Postępowanie mistrza templariuszy w czasie procesu było tak dziwne, że niektórzy badacze dziejów zakonu twierdzą, że zgubił on rycerzy Świątyni świadomie i z premedytacją. Taka hipotezę wysunęła na przykład Monika Hauf. Po upadku Akki w roku 1291 sytuacja chrześcijan na Ziemi Świętej była zupełnie beznadziejna. Templariusze stracili sens istnienia. Prowadzili życie bankierów, gospodarzy ziemskich, niekiedy nudzili się w swoich warownych zamkach. Elita zakonu zginęła w krwawych jatkach. Następcy dawnych nieustraszonych, szlachetnych i czystych rycerzy Chrystusa pogrążyli się w pijaństwie i rozpuście. Widząc to wielki mistrz posta-

nowił wspólnie z królem Filipem Pięknym zniszczyć zakon. Współpracował z inkwizytorami. Zadał jednak, by ocalić dokumenty i skarby zakonu. Templariusze powinni odrodzić się na nowo w odmiennych okolicznościach. Współpracownicy Jakuba de Molay utworzyli tajną bazę rycerzy Świątyni w Szkocji - daleko od Rzymu!

Tam Piotr z Aumont z grupą dziesięciu braci założył stowarzyszenie, które z biegiem czasu zamieniło się w elitarną grupę wolnomularzy (masonów).

Angielscy freemasons rzeczywiście w różnych okresach swej działalności nawiązywali do tradycji templariuszy. Opowieści bliskie filmom Spielberga o przygodach archeologa Indiany Jonesa („Poszukiwacze zaginionej arki”, „Indiana Jones i ostatnia krucjata”) przypisują pierwszym templariuszom nadzwyczajną wiedzę, zdobytą podczas wykopalisk w podziemiach świątyni Salomona. Wiedzę tę wykorzystali ponoć wspólnie z cystersami - zakonem Bernarda z Clairvaux - podczas budowy wielkich gotyckich katedr i zamków. Rzeczywiście, ekspansja europejskiego gotyku w architekturze rozpoczęła się w połowie XII wieku. Rzemieślnicy - artyści mieli podobno wykorzystywać wiedzę odkrytą przez templariuszy, ukrywaną przez tajne „bractwo w bractwie”. Wśród rycerzy Świątyni mieli ukrywać się mędrcy, strzegący wiedzy króla Salomona, kapłanów egipskich i arabskich alchemików. Znali kod Biblii i tajemnice cyfr. Mieli własne rytuały i znaki rozpoznawcze. Bafomet, legendarny bożek templariuszy, został przez masonów zidentyfikowany po latach jako Bóg Mądrości.

W istocie wolnomularze tworzyli międzynarodową grupę rzemieślników-artystów, budujących średnio-wieczne katedry i zamki. Musieli łączyć sprawność rękodzielniczą z umiejętnościami technika, matematyka, geometry. Stworzyli styl gotycki w architekturze. Szczególnie prężnie rozwijali swoje organizacje w Szkocji i Anglii. Od XIV wieku przyjmowali honorowych członków - osoby wpływowe i bogate. Z biegiem czasu średniowieczne bractwo zamieniło się w nowoczesny klub towarzyski. Łoże powstawały nawet w jednostkach wojskowych. W roku 1717 zjednoczyły się 4 największe organizacje angielskie. Nowa Wielka Loża Londynu narzuciła wszystkim masonom swój program i system organizacyjny. Konstytucja przyjęta w roku 1722 stała się wzorem dla wolnomularzy w innych krajach świata. Propagowała hasła wolności religijnej i likwidacji różnic plemiennych oraz narodowościowych. Wzywała członków do neutralności politycznej. Wielka Loża wydawała certyfikaty lożom i członkom w całej Anglii. Filie londyńskich loż powstawały w Rzymie, Florencji, Wenecji, Madrycie, Konstantynopolu, Bostonie, w miastach holenderskich i niemieckich.

W latach dwudziestych XVIII wieku powstała Wielka Loża Francji, a wraz z nią legenda o rycerskim rodowodzie organizacji. Miała ona wywodzić się od templariuszy, ocalałych z pogromu w Szkocji i Anglii. Bractwo mścicieli najpierw zabiło Filipa Pięknego i papieża Klemensa V. Potem ich następcy - wolnomularze - tworzyli nową, niematerialną Świątynię Ludzkości, budowaną w myśl nowoczesnych, oświeceniowych haseł.

Podczas rewolucji francuskiej miała się dokonać ostateczna „zemsta z za grobu” mistrza Jakuba de Molay - kiedy spadła spod gilotyny głowa króla Ludwika XVI. Jakiś mason miał wtedy zawołać: „Wreszcie jesteś pomszczony, mistrzu de Molay!”

Trudno ocenić rolę masonów w wielkim przewrocie francuskim; do myślenia jednak daje zestaw nazwisk wolnomularzy przygotowujących rewolucję 1789 roku. Masonami byli wielcy pisarze i myśliciele Oświecenia - Wolter, Diderot, Montesquieu, Concordet, a także szermierze rewolucji - Danton, Marat, Mirabeau, Desmoulins oraz - prawdopodobnie - sam krwawy Robespierre.

Wśród twórców porewolucyjnego porządku, masonem był wszechwładny minister spraw zagranicznych Napoleona - Talleyrand. Do wolnomularzy należał także być może sam Napoleon. W każdym razie kontrolował francuskie loże; w roku 1805 na wielkiego mistrza Wschodu wyznaczył swego brata Józefa. Pod patronatem cesarza w roku 1808 odprawiono w Paryżu uroczyste nabożeństwo za duszę Jakuba de Molay.

Do międzynarodowego towarzystwa masonów należeli najwięksi poeci epoki Napoleońskiej w Europie - Goethe, Lessing, Herder, Mickiewicz, Puszkina; wielki filozof Immanuel Kant; czołowi kompozytorzy XVIII i XIX wieku - Haydn, Mozart, Liszt. Z wolnomularzami wiązali się władcy tacy, jak Stanisław August Poniatowski w Polsce, Fryderyk II w Prusach i Napoleon III we Francji. Idee masońskie zawiązał z Paryża za Ocean naukowiec i bojownik o niepodległość Stanów Zjednoczonych Benjamin

Franklin (por. Ludwik Hass - „Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku”).

Nie da się ukryć: następcy templariuszy zdrowo namieszali w polityce światowej! Pod koniec XVIII wieku wielkim zwolennikiem rycerskiego rodowodu masonów był książę i późniejszy król Szwecji - Karol XIII. Zagłębiał dzieje templariuszy, zgromadził ogromną bibliotekę związaną z ich historią. Kierując się dawnymi przekazami zorganizował oryginalny system łóż masońskich, tzw. system szwedzki, do dnia dzisiejszego popularny w Skandynawii. Uważał, że templariusze prowadzili prace wykopaliskowe pod wzgórzem Świątyni Salomona. Dotarli do starożytnych dokumentów. Zdobyli tajemnice Hiram, legendarnego budowniczego świątyni, oraz kapłanów egipskich i budowniczych piramid. Wykorzystali dawną wiedzę do uzyskania wpływów politycznych i bogactwa. Założyli w ramach bractwa tajne stowarzyszenie i do spółki z zaprzyjaźnionymi cystersami wykorzystywali zdobyte wiadomości naukowe.

Posiadłości templariuszy i cystersów powstawały między innymi w okolicach Szczecina i na bałtyckiej wyspie Bornholm. Te tereny stanowiły bazę wypadową chrześcijan podczas akcji nawracania pogan w Europie środkowo-wschodniej. W pogańskiej Rydze powstała filia templariuszy - Zakon Mieczowy - w celu podboju Estonii (1219).

Kościół na bałtyckiej wyspie Bornholm przypomina styl budowy templariuszy. Tworzą niezwykle układ przestrzenny, skomponowany wedle geometrycznego

wzoru. Autorzy książki „Wyspa skarbu templariuszy” Erling Haagenen i Henry Lincoln zadają pytanie:

„Czy templariusze odwzorowywali jakieś gwiazdozbiory? Czy chcieli wskazać nam, gdzie ukryty jest skarb? Czy przygotowywali pomieszczenia mające służyć heretyckim rytuałom? Mistycy spod znaku New Age mogliby sugerować, że templariusze, być może, chcieli posłużyć się energią ziemską”.

Wedle autorów książki, niewidzialny, ale czytelny dla fachowców układ geometryczny dowodzi znajomości dawnej wiedzy, dotyczącej na przykład wymiarów kuli ziemskiej. Wiedzę tę posiadali niegdyś twórcy piramid. Niewykluczone, że rycerze Świątyni przed laty szukali zaginionej arki przymierza, a odnaleźli boską mądrość, cenniejszą niż złoto. W roku 1909 w ślady średniowiecznych „poszukiwaczy zaginionej arki” ruszyła angielska ekspedycja pod kierunkiem szwedzkiego inżyniera Johanna Millera. Prowadziła prace wykopaliskowe pod Jerozolimą. Opis podziemnych tuneli inspirował zapewne ekranowe wyczyny Harrisona Forda w filmach Spielberga:

„Znajdują się tam trzy systemy podwójnych tuneli, labiryntów i kanałów wodnych, a każdy z nich służy innemu celowi. Tunele wiodą do konkretnych miejsc, lecz wejścia do nich są tak zręcznie zamaskowane sztucznym kamieniem - ludzaco podobnym do naturalnego - że nie sposób odnaleźć drogi bez dokładnych wskazówek zawartych w tajnym przesłaniu.

Labirynty służą do odwrócenia uwagi poszukiwaczy od tuneli, tak że po długim krążeniu odnajdują się w ślepych zaułku.

Kanały wodne służą różnym celom; jednym z nich jest udaremnienie niepowołanym dotarcia do tuneli i labiryntów. Niektóre miejsca są szczególnie niebezpieczne” - jak pisze Miller - stanowią pułapki. Woda może zatopić śmiałka, a trujące gazy wydzielające się z tajemniczych sztucznych kamieni mogą powodować pożar i uduszenie. Tylko ostrzeżenia zawarte w zaszyfrowanych tekstach biblijnych uchroniły ponoć archeologów (por. Haagensen - Lincoln - „Wyspa skarbu templariuszy”). Z powodów finansowych i politycznych ekspedycja Millena została przerwana. Nikt do tej pory nie dotarł do złota templariuszy. Może jednak skarbem tym jest WIEDZA, uwieczniona we wspaniałych gotyckich katedrach i niezwykłych budowlach templariuszy?

Wiedza pozwalająca wpływać na losy narodów.

4. Potomkowie Jezusa i Marii Magdaleny

Pod koniec dwudziestego wieku furorę zrobiły książki opisujące „tajne dzieje templariuszy”, takie jak „Święty Graal. Święta krew” Michaela Baigenta, Richarda Leigha i Henry Lincolna, czy też „Święty skarb” Guya Pattona i Robina Macknessa.

Nawiązują do popularnych w kręgach „wtajemniczonych” masońskich legend o istnieniu wewnątrz zakonu

rycerzy Świątyni tajnego bractwa. Podczas prac wykopaliskowych w podziemiach zamieszkiwanej przez nich Świątyni Salomona pierwsi templariusze mieli odkryć skarby: złoto, cenne relikwie i księgi pełne dawnej mądrości. Skarby przetransportowano do Europy. Złoto stało się podstawą potęgi templariuszy i bratniego zakonu cystersów Bernarda z Clairvaux. Święte relikwie dawały rycerzom mistyczną moc, wiedza zaś... musiała pozostać w ukryciu, bo jak na średniowieczne poglądy Kościoła katolickiego była zbyt heretycka!

Relikwie jerozolimskie ukryto ponoć gdzieś w klasztorze w Pirenejach. Tam też templariusze strzegli Świętego Graala: skarbu najcenniejszego - kamienia filozoficznego, dającego mądrość, nieśmiertelność i panowanie nad światem. Związany z templariuszami poeta Wolfram von Eschenbach twierdził, że na Graalu widnieje napis:

„Każdy templariusz, którego palec Boży wyznaczył panem nad ludem cudzoziemskim, powinien zakazać podanym pytań o swe imię i ród” i „zapewnić ludom panowanie prawa”. Powinien ukrywać swe pochodzenie. Dlaczego? - Dlatego, że prawdziwy król świata musi wywodzić się z rodu Dawidowego, z rodu Józefa z Arymatei. Jest więc Żydem, a Żydzi nie wszędzie cieszą się uznaniem i popularnością - twierdzą dzisiaj komentatorzy Wolframa von Eschenbach.

Nawiązują do starej legendy, wedle której Jezus był mężem Marii Magdaleny i miał z nią syna. Templariusze podobno dotarli do dokumentów pozwalających zidentyfikować potomków Jezusa i Marii Magdaleny. Oni wła-

śnie powinni panować nad światem! Dlatego założyli w swoim zakonie tajne bractwo, aby osadzić na europejskich tronach prawowitych władców. Także na tronie papieskim. To by tłumaczyło wrogość wobec templariuszy króla Filipa Pięknego i papieża Klemensa V: nie mieli ochoty rezygnować z władzy!

Wedle średniowiecznych żywotów świętych, Maria Magdalena w latach młodości „jaśniała bogactwem i urodą”. Oddawała swoje ciało rozkoszom do tego stopnia, że wszyscy nazywali ją Magdaleną Grzesznicą. Kiedy usłyszała nauki Chrystusa, nawróciła się. Wtedy Jezus wypędził z niej siedem diabłów, uczynił swoją gospodynią i zawsze chciał ją mieć przy sobie w podróży. „Jej najpierw ukazał się zmartwychwstały Chrystus i uczynił ją apostołką apostołów” - pisze Jakub de Voragine, autor popularnego zbioru żywotów świętych - „Złotej legendy”.

Po śmierci Jezusa, Maria Magdalena opuściła rodzinną Magalię i z grupą krewnych popłynęła statkiem do Marsylii. Tam nawracała pogan, nie szczędząc im ostrych słów. Do pewnego księcia mówiła:

- Ty śpisz, tyranie, nasienie twego ojca szatana, wraz z twą małżonką zmiją! Odpoczywasz, nasyciwszy żarłoczność swego brzucha rozmaitymi przysmakami, a świętym Bożym pozwalasz ginąć z głodu i pragnienia!

Pod wpływem Marii Magdaleny i wizyty u świętego Piotra w Rzymie książę nawrócił się i potem żył długo i szczęśliwie, podobnie jak sama przyjaciółka Chrystusa. Taka jest wersja oficjalna. Templariusze ponoć w Jerozolimie odkryli inną prawdę. Maria Magdalena wychowywa-

ła syna Jezusa! I to jego dziedzice powinni rządzić światem. Świat natomiast nie powinien znać prawdy, bo pełno w nim było uprzedzeń do Żydów.

Tajne bractwo templariuszy przechowywało „prawdę” o Zbawicielu przez wieki. Nie zachowywało się bynajmniej biernie! Dążyło do utworzenia w Europie konstytucyjnej monarchii, pod zwierzchnictwem kontrolowanego przez Francję Kościoła katolickiego. Tak zwany Zakon Syjonu miał ponoć wśród swoich wielkich mistrzów między innymi wielkiego Leonarda da Vinci, Izaaka Newtona, potem pisarza Wiktora Hugo, a w naszych czasach genialnego kompozytora Claude'a Debussy'ego i mistrza pióra Jeana Cocteau. Ten właśnie błyskotliwy fantasta, autor „Machiny piekielnej”, uważający, że „poeta jest naturalnym medium nieznanymi sił”, miał doprowadzić do... wyboru na papieża dobrego, liberalnego Jana XIII. Następcy Jeana Cocteau zaś realizują teraz swe idee poprzez Unię Europejską.

Bracia Zakonu Syjonu podobno wyrwali z rąk Hitlera część odnalezionego przez SS-manów skarbu templariuszy! Faktem jest, że Fuehrer, wielki miłośnik oper Ryszarda Wagnera, był zafascynowany historią zakonów rycerskich, szczególnie templariuszy. Sam uważał się za współczesnego krzyżaka, a regulamin SS w wielu punktach przypominał Regulę rycerzy Świątyni.

Interesował się podobno także skarbem templariuszy, podobnie jak inni nazistowscy dostojnicy, Himmler i Rosenberg. Oni to właśnie mieli zorganizować w okupowanej Francji poszukiwania Świętego Graala i legendarnego

skarbu templariuszy. Zatrudnili zaufanych oficerów SS, Rahna, Wolfa i Skorzeny'ego.

Szukali oni skarbu w okolicach Rennes-le Chateau, małej wioski u podnóża francuskich Pirenejów. Wieść niesie, że znaleźli sporo złota. Część odebrali im rzekomo partyzanci, z samym Francoisem Mitterrandem na czele. Skarb ten miał pomóc mu potem w drodze na fotel prezydenta. Ocaloną część złota naziści wykorzystali zaś do ucieczki z Europy do Ameryki Południowej po upadku Hitlera.

Na szczęście naziści nie znaleźli prawdziwego skarbu Świątyni. Nadal czeka na swego odkrywcę. Wedle proroctwa Nostradamusa, już niedługo czeka nas wielka niespodzianka związana ze starożytnym skarbem. Niechaj poszukiwacze zaginionej arki nie tracą nadziei!

5. Mistrz ukrzyżowany?

Niedawno znana stała się inna dość szokująca hipoteza, że słynna relikwia chrześcijaństwa: Całun Turyński, przedstawia wizerunek ukrzyżowanego mistrza templariuszy, Jakuba de Molay. Wedle tej wersji, podczas procesu torturowano go podobnie, jak niegdyś oprawcy Chrystusa. Mękę utrwalono na płótnie. Jakub de Molay oczywiście przeżył. Podleczono go i mógł potem dalej występować w procesie, a w końcu spłonąć na stosie.

Całun Turyński to lniane, ręcznie tkane płótno długości 4,36 m i szerokości 1,12 m. Uchodzi za całun, w który owinięto ciało Chrystusa po ukrzyżowaniu. Z wierzchu i od spodu widnieje na nim podobny do negatywu fotograficznego, delikatny zarys ciała brodatego, długowłosego mężczyzny z ranami identycznymi jak rany Chrystusa. Relikwia przechowywana jest w katedrze turyńskiej.

Miejscowy prawnik i fotograf-amator Secondo Pia podczas publicznego wystawienia całunu w roku 1898 otrzymał pozwolenie władz kościelnych na dokonanie zdjęć religijnego skarbu. Kiedy wywołał i utrwalił szklaną kliszę był zaszokowany: negatyw przedstawiał pozytywne odbicie postaci ukrzyżowanego i uwidaczniał to, czego do tej pory nikt gołym okiem nie był w stanie zobaczyć. Wizerunek na całunie utrwalił się w negatywie. Specjaliści medycyny sądowej stwierdzili, że ciało męczennika było pokryte ranami i krwią (ponad 600 urazów). Z ran spod korony cierniowej, przecięć skóry przez uderzenia biczami, z otworów po przebiciu rąk i nóg gwoździami, z rany spowodowanej przebiciem włócznią z boku, wypływała krew. Testy naukowe nie stwierdziły rozkładu ciała owiniętego w całun. Mężczyzna wzrostu około 162 cm nie został obmyty, nie nasycono jego ciała wonnymi olejkami, jedynie na powieki położono mu dwie monety. Ukrzyżowano go przebijając gwoździami nie dłonie, a nadgarstki.

Wierni chrześcijanie byli przekonani, że płótno utrwaliło wizerunek zdjętego z krzyża Zbawiciela. Autor książki o słynnej relikwii Jan Wilson pisał patetycznie:

„Oto w ciemnościach jerozolimskiego grobowca spoczywa na kamiennej półce martwe ciało Jezusa, nie obmyte, pokryte krwią. Nagle eksploduje tajemnicza energia wyzwalamąca się wewnątrz tego ciała. W tym samym momencie krew na płótnie dematerializuje się, zapewne pod wpływem błysku owej energii, podczas gdy na powierzchni tkaniny utrwalają się raz na zawsze jej dokładne ślady, tak jak i całego ciała, pozostawiając przyszłym pokoleniom dosłownie 'migawkowe zdjęcie' Zmartwychwstania”.

Czy Całun Turyński to świadectwo największego cudu w dziejach? Relikwią zainteresowali się XX-wieczni naukowcy.

W roku 1988 trzy niewielkie fragmenty płótna zostały poddane badaniom metodą węgla promieniotwórczego w celu określenia ich wieku. Badania przeprowadziły niezależnie od siebie trzy laboratoria w Anglii, USA i Szwajcarii. Wszyscy naukowcy twierdzili, że tkanina powstała w latach 1260 - 1390.

Podważona została legenda, mówiąca, że całun w roku 1204 znaleziono w Konstantynopolu, po złupieniu tego chrześcijańskiego miasta przez krzyżowców. Natomiast zgodny z prawdą mógł być przekaz, że w roku 1357 wystawili relikwię na widok publiczny właściciele, członkowie rodu de Charny, spokrewnieni prawdopodobnie z dostojnikiem templariuszy Gotrfydem de Charnay, który spłonął na stosie razem z mistrzem Jakubem de Molay.

Pojawiła się hipoteza, że Święta Inkwizycja torturowała któregoś z templariuszy, pogardzającego krzyżem, w taki sam sposób, jak niegdyś oprawcy męczyli Zbawiciela. Kto

zaś najbardziej zasługiwał na taki los? Oczywiście wielki mistrz. Doprowadzono go do stanu krytycznego, ale nie zabito, aby mógł dalej świadczyć przeciw swemu zakonowi. Obraz na całunie utrwalił sylwetkę i twarz Jakuba de Molay!

To oczywiście więcej niż ekscentryczne hipotezy i domysły. Templariusze zapewne sporo grzeszyli za życia, ale prowokują do grzechów wyobraźni jeszcze kilkaset lat po śmierci. Nawet szara proza ich zakonnego życia zamieniła się w barwną poezję!

LEKCJA NIENAWIŚCI

Pierwszy stos dla heretyków zapłonął na ziemi francuskiej, w Orleanie, w roku 1022. Król Robert II Pobożny rozkazał spalić w nim 13 katarów obojga płci. Żona króla, cnotliwa Konstancja, zasłynęła pobożnym czynem: w czasie procesu wyklęła łaską oko jednego z heretyków, który wcześniej był jej kapłanem i spowiednikiem.

Zacząła się epoka skrajnej nietolerancji i nienawiści. Pobożni chrześcijanie w czasach wypraw krzyżowych przewieźli swą nienawiść do krajów muzułmańskich.

Wcześniej w imperium muzułmańskim panowała dość duża tolerancja religijna. „Nie ma przymusu religii” - podkreślał Koran. Prorok Mahomet zakazywał nawracać innowierców siłą. Muzułmanie nie starali się pozbyć ze swoich ziem wyznawców innych religii objawionych, choć ograniczali ich prawa. Żydzi i chrześcijanie wtapiali się w świat islamu, zachowując swą odrębność. Zdawali sobie sprawę z ograniczeń. Każde wyznanie można było zamienić wyłącznie na islam. Zmiana wiary przez muzułmanina była karana śmiercią (podobnie w imperium bizantyjskim śmiercią karano zmianę wyznania przez chrześcijanina). Niedopuszczalne były małżeństwa mieszane. Zgodnie

z powiedzeniem proroka nie mogli dziedziczyć majątków między sobą przedstawiciele różnych wyznań.

Zdarzały się przypadki przechodzenia chrześcijan na islam, nawet wśród dostojników kościelnych. Pod koniec VIII wieku oskarżono publicznie o pederastię metropolitę Mawru i wtedy przyjął on islam. Około roku 970 zmienił wyznanie biskup Azerbejdżanu, kiedy przyłapano go na cudzołóstwie z muzułmanką. W roku 1016 przyjął islam metropolita Takritu, ponieważ jego diakoni chcieli go pozbawić władzy za cudzołóstwo. Otrzymał imię Abu Muslim i zadawał się z wieloma kobietami (por. Adam Mez - „Renesans islamu”).

Zaskakująco duża liczba chrześcijan i żydów pełniła poważne funkcje publiczne. Muzułmanie narzekali nawet, że przedstawiciele religii chronionych decydują o ich życiu i majątku. W IX wieku dwukrotnie chrześcijanin piastował urząd muzułmańskiego ministra wojny, a wojownicy religii musieli całować go w rękę i słuchać rozkazów. Co prawda w roku 849 kalif nakazał, by żadnemu innowiercy nie dawano urzędu, ale zaraz potem... sam powierzył chrześcijanom ważne funkcje państwowe. Podobnie czynili jego poddani.

W pierwszych latach świetności islamu, przez ziemie arabskie spokojnie docierali do Jerozolimy chrześcijańscy pielgrzymi. Od końca X stulecia rozwojowi ruchu pątniczego sprzyjał ład i porządek nad Morzem Śródziemnym. Zlikwidowano piractwo muzułmańskie w Prowansji i na Krecie; flota bizantyjska panowała nad wschodnimi częściami basenu. Panujący na szlakach wiodących do Ziemi

Świętej Fatymidzi pozostawiali pielgrzymom pełną swobodę w zamian za odpowiednie opłaty. Prześladowania chrześcijan i żydów ze strony szalonego kalifa al-Halima, zakończone zniszczeniem Grobu Chrystusa w roku 1009, były krótkim i nietypowym epizodem. Po śmierci kalifa z rąk spiskowców, porozumienie między Bizancjum a dynastią Fatymidów doprowadziło do odbudowy sanktuarium. Podboje tureckie na ziemiach arabskich stanowiły duże zagrożenie dla imperium bizantyjskiego, jednak nie tamowały ruchu pielgrzymkowego. Pątnicy trudy wędrówki po Azji Mniejszej omijali drogą morską. Jednak marzyli od lat, by Ziemia Święta wolna była od pogan.

Władcy Konstantynopola wielokrotnie zwracali się do kolejnych papieży o pomoc w walkach z Turkami. Po wymianie listów między Michałem VII a papieżem Grzegorzem VII w roku 1074 Ojciec Święty wezwał katolików do obrony „imperium chrześcijańskiego”, bo „poganie zniszczyli kraj prawie po Konstantynopol i mnóstwo chrześcijan wycięli w pień jak barany”.

W roku 1095, na zjeździe duchowieństwa w Clermont, papież Urban II wezwał w końcu cały świat chrześcijański do wojny z poganami. Projekt uwolnienia Jerozolimy z rąk niewiernych wzbudził entuzjazm w całej Europie. Rozpoczęła się epoka wypraw krzyżowych, wojen religijnych i romantycznych zakonów rycerskich... Templariusze często byli widoczni w pierwszych szeregach wojsk chrześcijańskich, zgodnie z ich dewizą: „Pierwsi w natarciu, ostatni w odwrocie”.

Między światem islamu i światem chrześcijańskim pojawiła się ogromna, czerwona rzeka krwi. Sławione przez pisarzy chrześcijańskich zdobycie Jerozolimy w roku 1099 zakończyło się rzezią pogan:

„Wdarłszy się do miasta pielgrzymi ścigali i mordowali Saracenów aż do Świątyni Salomona, gdzie były już takie jatki, że nasi brodzili we krwi aż po kostki. Wkrótce krzyżowcy przebiegali całe miasto grabiąc złoto, srebro, konie, muły, plądrując domy, obfitujące w bogactwa. Potem, szczęśliwi i płaczący z radości, szli wielbić grób Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, dopełnić tego, co Mu ongiś ślubowali” („Anonima dzieje pierwszej krucjaty” [W:] Cecile Morrisson - „Krucjaty”).

„Poganie” umieli się rewanżować.

Po bitwie pod Hittinem (1187) sultan Saladyn kazał zabić kilkaset wziętych do niewoli krzyżowców, wśród nich było 230 templariuszy. Wszystkim ścięto głowy.

Chrześcijanie też umieli się mścić.

W roku 1191 Ryszard Lwie Serce po zdobyciu Akki kazał na oczach Saracenów ściąć głowy 2700 wziętych do niewoli pogan. Cieszył się z tego powodu kronikarz Ambroży, bo przecież w Akce muzułmanie zaprowadzili swój grzeszny porządek:

„Trzeba było wówczas widzieć kościoły pozostawione w mieście, jak zostały okaleczone, jak malowidła zamazane, ołtarze przewrócone, krzyże i krucyfiksy połamane, w pogardzie dla naszej wiary, aby zadowolić ich niewiarę i zrobić miejsce dla ich meczetów”.

Krucjaty przyniosły światu jedynie „śmiech piekielny”. Wybitny historyk francuski Jacques Le Goff zauważył:

„Na płaszczyźnie kulturowej krucjata była odrzuceniem dialogu, nie zaś okazją do kontaktów. Wojna przeszkodziła wszelkiemu przenikaniu się kultur. Chrześcijanie niczego prawie nie przynieśli ani nie pozostawili na Wschodzie. (...). Jeśli możliwy był wzajemny szacunek, to opierał się on wyłącznie na pewnej wspólnocie ideałów rycerskich, które zwłaszcza w XII stuleciu ożywiały szlachetnie urodzonych Franków na Wschodzie i ich muzułmańskich kolegów w Syrii i Palestynie. (...). Wielu historyków zgadza się z wypowiedzianym przeze mnie niegdyś prowokującym żartem: 'Jedynym zaś owocem, jaki wydały wyprawy [krzyżowe] jest, jak sądzę, morela, przywieziona z krucjat przez chrześcijan'. Dziś byłbym chyba jeszcze większym pesymistą. Chrześcijańskie wyprawy krzyżowe ożywiły na nowo i podsyciły ducha islamskiej świętej wojny, dżihadu. (...) Krucjata czy też dżihad są wynaturzoną postacią wiary. Zgadzam się z poglądem Stevena Runcimana: 'Najwyższe ideały zostały skalane okrucieństwem i chciwością, a energia i wytrwałość zniweczone ślepą, ciasną obłudą. Święta wojna była długim pasmem nietolerancji w imię Boga, co jest grzechem przeciwko Duchowi Świętemu'”.

PYTANIE ZOSTAJE:

MIŁOŚĆ NIEBIAŃSKA CZY MIŁOŚĆ ZIEMSKA?

Chrześcijaństwo nazywano religią miłości. Czy zabijanie ludzi w imię Chrystusa można pogodzić z ideałami miłości bliźniego? Ojcowie Kościoła, ze świętym Tomaszem na czele, odpowiadali: tak, jak najbardziej, bo „fałszowanie religii” jest znacznie gorsze niż fałszowanie pieniędzy, które słusznie karze się śmiercią.

A czy pobożni zakonnicy mają prawo nawracać pogan ogniem i mieczem? Wielki patron krzyżowców, święty Bernard z Clairvaux w traktacie „De laude” stwierdził, że w przeciwieństwie do rycerstwa świeckiego „kawalerowie Chrystusa prowadzą bezpiecznie wojny swego Pana, nie obawiając się w ogóle popełnienia grzechu, zabijając wroga”.

„W ten sposób – pisze Bernard – kawaler Chrystusa zadaje śmierć całkowicie bezpieczny i otrzymuje ją z jeszcze większym spokojem. Jeśli umiera, to dla swego dobra, jeśli zabija, to dla Chrystusa”.

Pierwsi templariusze dzielnie zabijali pogan, zdobywali w Europie uznanie i sławę, ale także hojnych „sponsorów”. Złoto i wyjątkowe w świecie chrześcijańskim prawa prawdopodobnie miały złowrogą siłę, demoralizującą wielu braci. Zarzucano im pychę i kilka innych grzechów głównych.

Już w niespełna 100 lat od założenia zakonu templariuszy pojawiały się głosy krytyczne na temat mnichów w zbroi. Pod koniec XII wieku słynący z prawości angielski duchowny Gautier Map chwalił piękne początki i... szybką kompromitację krzyżowych ideałów. Opisywał bohaterstwo pierwszych templariuszy:

„Saraceni naszpikowali strzałami pewnego duchownego, chcąc go zmusić, aby wyrzekł się swej religii. Drugi, który już to uczynił, stał z boku i zarzucał mu, że obstaje przy tak głupiej wierze. Z każdą strzałą powtarzał mu: ‘Tak jest dobrze?’. Ale duchowny nie odpowiadał. Kiedy ten drugi dojrzał jego stałość, odciął mu głowę jednym ciosem, pytając: ‘A tak jest dobrze?’ Odcięta głowa odpowiedziała swymi ustami: ‘Teraz jest dobrze’. To wydarzenie oraz inne jemu podobne miały miejsce u pierwszych templariuszy, kiedy Bóg był im drogi, a życie nie miało

wartości, ale od chwili, gdy ich miłość do Boga zmniejszyła się, a bogactwa się powiększyły, usłyszeliśmy zgoła odmienne od tej historii”.

Opat klasztoru cystersów w Poitou, Izaak z Etoile (ur. ok. 1110 roku), jadownicie kpi z „nowej milicji Chrystusa” na Ziemi Świętej,

...”której praktyki wzięły początek z ‘piątej Ewangelii’, jako rzecz ktoś duchowo: razami zadany mi lancą i kijem zdusić niewierzących w Boga; tych, którzy nie noszą imienia Chrystusa słusznie łupić i religijnie zabić; a tych, co padną podczas rozboju, uznać za męczenników Chrystusa”.

Francuski opat był odosobniony w swych nazbyt nowatorskich poglądach. Krzyżowcy głęboko wierzyli w słowa Bernarda, że lepiej zabijać pogan niż pozwolić „aby berło grzeszników upadło po stronie sprawiedliwych”. Dewizą ich stało się hasło:

„Śmierć poganina przynosi chwałę chrześcijaninowi, ponieważ to Chrystus jest przez nią gloryfikowany. W śmierci chrześcijanina widać szczodrość Króla, ponieważ rycerz odchodzi, aby otrzymać zapłatę”.

Zabijanie pogan to nie grzech, ale najwyższa cnota. Natomiast potwornym grzechem, budzącym zgrozę, mogła być sodomia, którą często się spotykało w grupach świec-

kich rycerzy, nie tylko w odległej Azji. Dawni Grecy czy Rzymianie tolerowali męskie przyjaźnie, natomiast rycerze zakonni dobrowolnie składali śluby czystości. Powinni bezwzględnie respektować nakazy moralności chrześcijańskiej, Starego i Nowego Testamentu. Zapewne przestrzegali przykazań Mojżeszowych pierwsi templariusze, w najbardziej heroicznym okresie krucjat. Potem... Różnie to bywało. W szeregi dzielnych braci wkradali się niegodni ludzie. Nie przypominali uzbrojonych, ale zawsze cnotliwych aniołów.

Annaud de la Croix, autor wydanej w roku 2002 książki „Templariusze. W sercu wypraw krzyżowych” zauważył, że:

„Dowodu na homoseksualizm wewnątrz zakonu dostarcza reguła, która go odrzuca. Przewidywała ona za ten czyn jedną z najsurowszych kar, jaką była ‘utrata Domu’. Nie można także całkowicie zaprzeczyć tezie, że niektórzy preceptorzy, czy kapelanie zakonu radzili młodym rycerzom lub księżom, kiedy ‘ożywiała ich cielesna pokusa’, aby zaspokoili ją z jakimś bratem. Przypomnijmy, że reguła zakonu stanowczo i wielokrotnie sprzeciwiała się wszelkiemu kontaktowi z kobietami, nawet krewnymi. Mizoginizm bernardyńskich cystersów od uśpionego homoseksualizmu dzielił być może tylko krok... [...]

Prawdę mówiąc, inkwizytorzy, opierając się na pogłoskach, mogliby równie dobrze oskarżyć zakon o narzucenie swym członkom rozwiązłości heteroseksualnej. Tylko że to sodomia była wówczas uważana za ‘przerażającą

zbrodnię'. Nie miejsce tutaj na przedstawianie owej historii, ale, jak dowodzą ostatnie prace historyka Boswella, zdaje się, że na początku średniowiecza Kościół ją tolerował. Z pewnością tak już nie było w XIV wieku, zatem wyrzucanie tej przywary zakonowi Świątyni było usprawiedliwione prawem kanonicznym. Było to również korzystne ze względu na oburzenie opinii publicznej. Zaznaczymy, że dzisiejsi historycy dość łatwo przyznają za Wolterem, iż były przypadki sodomii w zakonie. Nakazuje to zwykły realizm, ale również współczesna tolerancja wobec homoseksualizmu”.

Przypadki homoseksualizmu w zakonie na pewno się zdarzały, jednak nie były nagminne, jak w wojsku spartańskim. Tam pochwalano je, błogosławiono imieniem Zeusa i Ganimedesa; natomiast w gronie chrześcijańskich rycerzy były surowo potępiane, zagrożone karami ziemskimi i piekielnymi.

W lochach świętej inkwizycji liczni więźniowie Filipa Pięknego przyznawali się do męskiej, grzesznej miłości, ale zeznania wymuszone torturami są mało wiarygodne. Jak zanotował jeden z inkwizytorów, pewien skruszony templariusz:

„Twierdził, że widział poprzedniego dnia pięćdziesięciu czterech braci zakonnych prowadzonych na stos, gdyż nie chcieli wyznać rzeczonych błędów, i że słyszał, iż byli przypiekani, i że on sam lękając się, iż nie wytrwa należyście, jeśli miał być przypiekany, wyzna z obawy przed

śmiercią wobec panów komisarzy i wszystkich jedno jeszcze kogo, gdyby został zapytany, iż wszystkie błędy zarzucane zakonowi są prawdziwe, i że on, gdyby tego odeń zażądano, wyznałby również, iż zabił naszego Pana”.

Jakaż mogła być odpowiedź na rutynowe pytanie, kierowane podczas próby ognia do wszystkich przesłuchiwanym braci:

„Czy - kiedy składałeś śluby czystości, powiedziano ci, że powinienes łączyć się cielesnie z innymi braćmi?”

Lepiej było odpowiedzieć: tak. Takiej odpowiedzi oczekiwał Filip Piękny, papież, Święta Inkwizycja.

A prawda? –

„Cóż jest prawda?”

SŁOWNIK TEMPLARIUSZY

Arabowie - od arabskiego słowa 'al-'Arab' - mieszkańiec pustyni - lud semicki, którego praojczyzną był Półwysep Arabski. Różne plemiona, szczepy i klany arabskie w pierwszej połowie VII wieku zostały zjednoczone przez islam. Wedle legend, Arabowie wywodzili się od biblijnego Sema, syna Noego i jego potomka Ismaila, syna Abrahama i Hagar. Praprzodkowie Arabów zamieszkiwali terytoria dzisiejszego Jemenu.

W VII wieku, zjednoczone przez islam arabskie plemiona koczownicze rozpoczęły podbój świata i utworzyły światowe imperium muzułmańskie, sięgające od Oceanu Atlantyckiego i Półwyspu Iberyjskiego na zachodzie, po Anatolię, góry Kaukazu na północy i Indie oraz Azję centralną na wschodzie. Imperium to upadło w połowie XIII wieku po zdobyciu przez Mongołów Bagdadu, stolicy kalifatu abbasydzkiego. Na jego gruzach powstało kilka lokalnych dynastii muzułmańskich. W 1492 roku chrześcijanie zdobyli Granadę, ostatnie księstwo muzułmańskie na Półwyspie Iberyjskim. W pierwszej połowie XVI wieku ziemie zamieszkałe przez Arabów zostały włączone do Imperium Ottomańskiego. W XIX wieku kraje arabskie

dostały się pod panowanie Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch. W XX wieku wyzwoliły się spod panowania Turcji i mocarstw kolonialnych. W roku 1945 utworzyły Ligę Państw Arabskich (21 państw).

Asceza - od greckiego słowa 'askesis' - ćwiczenie, wyrzeczenie się - ćwiczenia w cnocie, umartwianie się, by być wolnym dla Boga i za ascetyczne życie otrzymać nagrodę w niebie. W świecie chrześcijańskim związana była często z pustelniczym trybem życia, postami, celibatem.

Beaucent - chorągiew rycerskiego zakonu templariuszy: białe czarna z czerwonym krzyżem. W zgiełku i zamieszaniu bitwy wyznaczała miejsce zbiórki. Rycerze i serwieni powinni pozostawać w pobliżu i bronić sztandaru do ostatniej kropli krwi.

Bizancjum - w starożytności kolonia grecka nad Bosforem, założona w VII wieku p.n.e., później prowincja Cesarstwa Rzymskiego.

Na przełomie III/IV wieku naszej ery cesarz Dioklecjan podzielił cesarstwo Rzymskie na dwie części - wschodnią i zachodnią, z których każda miała własnego cesarza.

W roku 305 Dioklecjan abdykował. Jego następca Konstantyn w starej greckiej kolonii, w mieście Bizancjum, zbudował „drugi Rzym”, miasto noszące odtąd jego imię, które miało pozostać stolicą chrześcijaństwa od roku 330 przez tysiąc lat. Konstantynopol jednak od roku 395 był tylko stolicą cesarstwa wschodniorzymskiego,

w wyniku podziału imperium, dokonanego przez Teodozjusza I. Wschodnią część cesarstwa otrzymał syn Teodozjusza, Arkadiusz. Państwo jego obejmowało prawie cały Półwysep Bałkański, Azję Mniejszą, Syrię i Egipt, a później przejściowo (VI i VII wiek) również Italię i północną Afrykę.

Rywalizacja Rzymu i Konstantynopola doprowadziła do rozłamu i powstania dwóch odrębnych gałęzi chrześcijaństwa: katolicyzmu i prawosławia, zwanego „wyznaniem greckim”.

W połowie VII wieku Bizancjum zostało poważnie osłabione przez najazdy muzułmanów. Pod panowaniem islamu znalazła się Syria, Egipt, Palestyna (w roku 638 muzułmanie zdobyli Jerozolimę).

W roku 812 ostateczny podział cesarstwa rzymskiego został przypieczętowany traktatem bizantyjskiego cesarza Michała I i cesarza frankońskiego Karola Wielkiego.

Kościół zachodni (łaciński, rzymskokatolicki) i wschodniobizantyjski (prawosławny, grecki) zerwały ze sobą w roku 1054. „Grecy” mieli cztery ośrodki administracyjne: Konstantynopol, Aleksandrię, Antiochię i Jerozolimę. Następstwem podbojów arabskich był stopniowy upadek trzech ostatnich patriarchatów i dominacja Konstantynopola.

W XI wieku Bizancjum znalazło się w zagrożeniu z powodu agresywnych działań Turków seldżuckich. Papież Urban II wezwał „łacinników” do udzielenia pomocy „grekom”. Rozpoczęła się seria wypraw krzyżowych. Pomoc katolików o mało nie doprowadziła do upadku cesar-

stwa wschodniego. Splądrowane przez wątpliwych sojuszników, czyli właśnie krzyżowców w 1204 roku, odbudowane w 1261 roku, trwało Cesarstwo Bizantyjskie jeszcze przez kolejne dwa wieki. Uległo podbojowi Turków w roku 1453 (upadek Konstantynopola, dzisiejszego Stambułu w Turcji).

Bizant (od łac. byzantium) - złota moneta bizantyjska, najpopularniejsza w czasach krucjat, stosowana chętnie przy wymianie w handlu między odległymi zakątkami Europy.

Cypr - tu znajdowała się siedziba zakonu templariuszy po upadku Królestwa Jerozolimskiego. W świetle prawa europejskiego - kontynuacja Królestwa, bo król Cypru był jednocześnie królem Jerozolimy aż do roku 1489, kiedy to Cypr stał się własnością Wenecji.

Znakomite położenie strategiczne wyspy we wschodniej części Morza Śródziemnego sprawiło, że była ona dla Europejczyków pomostem do Ziemi Świętej. Tylko 100 kilometrów dzieli Cypr od portu syryjskiego Laodyceja.

Od roku 395 wyspa znajdowała się pod panowaniem Bizancjum. Wielokrotnie zdobywana przez Arabów - wracała do chrześcijan. W roku 1191 opanował ją król angielski Ryszard Lwie Serce i sprzedał templariuszom. Mieli oni wówczas najlepszą okazję w swych dziejach założenia własnego zakonnego państwa, w doskonałym punkcie strategicznym. Niestety, prowadzili gospodarkę rabunkową, żeby spłacić szybko króla Ryszarda i zostali przez

mieszkańców wypędzeni. Cypr kupił w końcu Gwidon de Lusignan za 100 tysięcy dukatów. Zmarł w roku 1194 i wtedy tron królewski przypadł jego bratu Almarykowi. Przez 300 lat pod rządami Lusignanów wyspa stanowiła najważniejszy przyczółek katolików w drodze do Ziemi Świętej, a jej porty odgrywały ogromną rolę w handlu Europejczyków z krajami Wschodu. Kupcy Genui czy Wenecji sprzedawali nawet broń Saracenom, wbrew zakazom papieskim.

Po upadku Królestwa Jerozolimy na Cyprze zatrzymywali się liczni uchodźcy, wśród nich templariusze i joannici. Rycerze Świątyni mieli w tym czasie do dyspozycji jeszcze około 20 tysięcy zawodowych żołnierzy. Gdyby nie przenieśli siedziby mistrza zakonu z Cypru do Paryża, na pewno inaczej potoczyłyby się ich losy.

Wyspa dopiero w roku 1570 dostała się pod panowanie „niewiernych” Turków osmańskich.

Dewiza zakonu templariuszy: hasło: „Non nobis, Domine, non nobis, sed tuo nomini da gloriam” - „Nie nam, Panie, nie nam, lecz imieniu Twojemu daj chwałę”.

Dżihad - święta wojna - rozpowszechnianie islamu drogą oręża, obowiązek religijny każdego muzułmanina. Naród, któremu wypowiedzi się świętą wojnę musi być najpierw wezwany do przyjęcia islamu. Niewierni, którzy nie przyjmą islamu, ale podporządkują się władzy politycznej muzułmanów, cieszą się tolerancją religijną. Niekiedy stają się niewolnikami i tracą cały majątek. Dżihad

może mieć charakter obronny, gdy kraj islamski zostanie zaatakowany przez niewiernych.

W roku 1125 władcy Mosulu ogłosili dżihad przeciw krzyżowcom i wtedy zjednoczony świat islamu przejął inicjatywę w wojnie z Frankami. Gubernator Mosulu, założyciel nowej dynastii panującej w północnej Syrii i Iraku od roku 1127, Imad ad-Din Zangi, nękał państewka krzyżowców najazdami, a w roku 1144 zdobył ich twierdzę Edesę, zyskując w świecie islamu miano „obrońcy wiary”. Jego następcy kontynuowali świętą wojnę z chrześcijanami.

Egards - zbiór tekstów templariuszy poświęconych dyscyplinie (uchybień, skala kar, przykłady prawnicze). W okresie powstawania „Egards” (1257 - 1267) dyscyplina była bezwzględnie przestrzegana. Przypadki zdrady - zaparcia się krzyża nawet w celu ratowania życia, przejścia na stronę Saracenów - karano dożywotnim wykluczeniem z zakonu. Praktyki homoseksualne karano wieloletnim więzieniem. Bezwzględnie tępione były nawet drobne przypadki nieposłuszeństwa czy wybuchy złości, nieuzasadnione wydatki czy ryzykowne posunięcia na polu walki.

Frankowie (łacinnicy) - tak nazywano w krajach arabskich krzyżowców, jako że było wśród nich najwięcej rycerzy z państwa Zachodnich Franków (dzisiejsza Francja) i Wschodnich Franków (dzisiejsze Niemcy).

Grecy - prawosławni mieszkańcy cesarstwa Bizantyjskiego.

Islam - jedna z wielkich monoteistycznych religii, uznająca za dogmat wiarę „w Boga jedyneego, Stworzyciela nieba i ziemi i wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych”.

Najmłodsza z wielkich religii powstała na początku VII wieku. Jej twórcą jest Arab, Mahomet. Kolebka islamu jest Arabia, stąd wynika specyfika tej religii, naznaczonej tradycją narodów arabskich, szczególnie w pierwszym okresie jej rozwoju. Nawiązuje do dwóch wielkich religii Orientu - judaizmu i chrześcijaństwa. Nauka głoszona przez Mahometa została spisana w Koranie. Święta księga reguluje całość życia politycznego i prawnego wyznawców. „Szari'a”, czyli prawo stanowi część objawienia i ma sankcję religijną. Islam uznał wiele dawnych obyczajów arabskich, na przykład poligamię i pielgrzymkę do Mekki.

Wyznanie wiary stanowią słowa: „Nie ma Boga oprócz Allacha, a Mahomet jest wysłannikiem Allacha”. Po wygłoszeniu ze szczerą intencją tego wyznania człowiek staje się muzułmaninem.

Islam opiera się na pięciu filarach (zasadach) - takich jak wyznanie wiary, modlitwa, jałmużna, post i obowiązkowa pielgrzymka do Mekki.

Człowiek - wedle wierzeń muzułmańskich - ma wolną wolę. Za dobre postęпки czeka go nagroda w raju, a za złe kara piekła.

Już za życia Mahometa cała Arabia przyjęła nową wiarę. Wkrótce potem zjednoczeni religią Arabowie opanowali Mezopotamię i skierowali się na wschód ku Persji oraz na zachód ku Egiptowi i Afryce Północnej. Wyznawcy islamu rozpowszechniali nową wiarę w Hiszpanii (od 711 roku), Indiach (715) - aż do granicy Chin.

Od X wieku słabła siła ekspansji arabskiej. Imperium kalifa bagdadzkiego rozpadło się na szereg niezależnych państw. Wiele z nich opanowały dynastie tureckie i mongolskie. W Hiszpanii w ciągu XIII wieku wzmożła się rekonkwista chrześcijańska i Arabowie zachowali tylko południowy skrawek Półwyspu Iberyjskiego - królestwo Grenady.

W orbicie islamu znalazły się liczne ludy: Persowie, Turcy, Mongołowie, Hindusi i Malajowie, tworząc międzynarodową społeczność „umma islamijja”.

Islam nie posiada instytucji Kościoła. Nie uznaje podziału na duchowieństwo i ludzi świeckich. Przywódcy religijni, cieszący się autorytetem w społeczeństwie, prowadzą życie rodzinne i społeczne takie same, jak inni współwyznawcy. Islam negatywnie odnosi się do celibatu i życia zakonnego. Toleruje inne wyznania, szczególnie „Ludzi Księgi” (Biblii), czyli żydów i chrześcijan. Koran nawołuje : „Nie sprzecajcie się z ludem Księgi inaczej, jak w sposób uprzejmy - z wyjątkiem tych spośród nich, którzy są niesprawiedliwi - i mówcie: 'Uwierzyliśmy w to, co nam zostało zesłane, i w to, co wam zostało zeznane. Nasz Bóg i wasz Bóg jest jeden i my jesteśmy mu całkowicie poddani”.

Z nakazem tym koliduje idea dżihadu - świętej wojny, różnie interpretowana przez różnych wyznawców islamu.

Jerozolima - miasto położone w Judei, około 30 km na zachód od Morza Martwego. Jego nazwa po raz pierwszy wymieniona w źródłach pisanych z ok. 1350 roku p.n.e. Od X wieku p.n.e. - stolica państwa Dawida i Salomona. Po śmierci Salomona Jerozolima została stolicą państwa Judy. W roku 587 p.n.e. król babiloński Nabukadnezar II zburzył miasto i ludność przesiedlił do Babilonu. Kilka lat później król perski Cyrus pozwolił ludności wrócić do Jerozolimy. Odbudowane miasto stało się stolicą perskiej prowincji Jehud. W 332 roku p.n.e. Jerozolimę zagarnęli Grecy, później Ptolemeusze i Seleucydzi.

W 70 roku p.n.e. Jerozolima została zdobyta i doszczętnie zniszczona przez Rzymian. Odbudowane miasto znowu zostało zburzone w roku 135, po powstaniu Bar Kochiby. Od 395 roku znajdowało się pod rządami Bizancjum. Zidentyfikowano Grób Chrystusa i inne święte dla chrześcijaństwa miejsca.

W roku 638 miasto wraz z całą Ziemią Świętą zagarnęli Arabowie. Ludności chrześcijańskiej zapewniono ochronę mienia i religii. Pielgrzymki z Europy miały jednak utrudniony dostęp do świętych miejsc.

Było to jedną z najważniejszych przyczyn wypraw krzyżowych. W roku 1099 krzyżowcy zdobyli Jerozolimę i zamienili meczety na kościoły chrześcijańskie. W 1187 roku odebrał miasto chrześcijanom sułtan Saladyn. Odbudowano zburzony meczet Al-Aksa. W latach 1229 - 1244

w wyniku porozumienia między muzułmanami a katolikami Jerozolima została stolicą Królestwa Jerozolimskiego jako „miasto otwarte”. Muzułmanie zachowali teren świątyni z meczetami Omara i Al-Aksa, a Święty Grób wrócił do chrześcijan. Ostatecznie stracili oni święte miasto w roku 1244. Potem, niestety, skłóceni krzyżowcy nie zdołali wykorzystać dobrej sytuacji: nie przyjęli propozycji sułtana, który w zamian za odejście wojsk Ludwika IX z Egiptu chciał zwrócić im Jerozolimę.

Po klęsce wojsk europejskich Jerozolima znów trafiła w ręce niewiernych. Panowali w niej kolejno Ajjubidzi, Mamelucy i od 1516 roku władcy Imperium Otomańskiego.

Joannici (zwani szpitalnikami, bo pełna nazwa zakonu brzmiała: Rycerze Szpitala Jerozolimskiego św. Jana Chrzciciela. Od kolejnych siedzib państw zakonnych nazywano ich też kawalerami rodyjskimi i kawalerami maltańskimi) - najślawniejszy obok templariuszy zakon rycerski. Wywodzili się z działającego jeszcze przed krucjatami bractwa dobroczynnego. W połowie XI wieku włoscy kupcy założyli w muzułmańskiej wtedy Jerozolimie klasztor Matki Boskiej Łacińskiej, a przy nim szpital i schronisko dla pielgrzymów z Europy. Po założeniu Królestwa Jerozolimskiego bractwo szpitalne usamodzielniało się, przyjęło nazwę Szpitala św. Jana Chrzciciela. Mistrz zakonu Rajmund du Puy przekształcił ok. 1135 roku bractwo w zakon rycerski, na wzór templariuszy. Oprócz zwykłych ślubów zakonnych członkowie składali śluby walki z nie-

wiernymi. Od tej pory szpitalnicy rywalizowali z templariuszami o względy i przywileje papieskie.

Zakon przejął organizacyjne wzory od rycerzy Świątyni. Bracia nosili czarne habity i czarne płaszcze z kapturem. Na każdym habicie i płaszczu naszyty był biały ośmiorożny krzyż, zwany po dziś dzień krzyżem maltańskim. Do walki nakładali na zbroję czerwoną tunikę z białym krzyżem.

Władze zakonne pozwalały braciom obejmować urzędy świeckie, co przyczyniło się do szybkiego wzrostu bogactwa i potęgi joannitów. Szybko weszli w posiadanie ogromnych majątków na Wschodzie i w Europie. Wzorem templariuszy prowadzili także zyskowe operacje bankowe, zajmowali się też przewozem morskim pielgrzymów i krzyżowców. Zasłynęli szczególnie ze zwycięskich bojów z piratami. Dorobili się potężnej floty.

W latach rywalizacji zakonów rycerskich templariusze często popadali w konflikty zbrojne z joannitami, przeważnie jednak zgodnie brali udział w walkach z niewiernymi na Ziemi Świętej.

Po upadku Akki i Królestwa Jerozolimskiego w roku 1291 joannici przenieśli się na Cypr, ufortyfikowali miasto Limassol i zamienili je w silny port wojenny. Rozbudowali armię lądową i flotę. W roku 1308 zdobyli wyspę Rodos i tam przenieśli główną siedzibę zakonu. Po upadku templariuszy przejęli majątek rycerzy Świątyni, a raczej to, co z niego pozostało po kilkuletniej „opiece” króla Filipa Pięknego. Walczyli nadal z muzułmanami. Od połowy XV wieku najgroźniejszym przeciwnikiem joannitów było za-

borcze państwo Turków Osmańskich. Sułtan Mehmed II po zdobyciu Konstantynopola bezskutecznie usiłował wygnać z Rodos walecznych braci. Dopiero w roku 1522 sułtan Sulejman II Wspaniały pokonał szpitalników. Pozwolił im opuścić wyspę, zabrać skarbiec, okręty, broń i archiwum.

Po opuszczeniu Rodos bracia zamieszkali we Włoszech, niedaleko Rzymu. W roku 1530 otrzymali od cesarza Karola V wyspę Malte i miasto Tripolis na wybrzeżu afrykańskim. Tripolis wkrótce zajęli Turcy. Malte udało się joannitom obronić przed atakami Sulejmana Wspaniałego.

Kawalerowie maltańscy stali się sławni jako żołnierze i żeglarze na całym Morzu Śródziemnym. Ich potęgę załamała dopiero rewolucja francuska. Napoleon zajął Malte w roku 1798. Wielkim mistrzem zakonu został wtedy... car Rosji Paweł I i oddał szpitalnikom na siedzibę pałac w Petersburgu.

Zakon istnieje do dnia dzisiejszego. W 1961 roku otrzymał nową kartę konstytucyjną jako „zakon religijno-świecki, wojskowy zakon rycerski”. Liczy ok. 8000 członków. Główna siedziba mieści się w Rzymie. Bracia zajmują się głównie działalnością dobroczynną w miejscach wojen i konfliktów społecznych. Prowadzą szpitale dla trędowatych w Afryce.

Katarowie (od greckiego słowa katharos - czysty) - manichejska sekta chrześcijańska rozpowszechniona w XI i XII wieku szczególnie we Włoszech, Francji i Hiszpanii.

Poza Francją wyniszczyła ich Inkwizycja w XIV wieku. Nazwą ta określa się także wiele pokrewnych sekt średniowiecznych: albigensów, bogumiłów, euchetów, paulicjan i lucyferian. Wszyscy oni odrzucali sakramenty Kościoła katolickiego, kult świętych, autorytet papieża i cześć dla krzyża. Nie uznawali sakramentu małżeństwa.

Wrogowie templariuszy twierdzili, że do szeregów rycerzy Świątyni przenikali członkowie heretyckiej sekty i propagowali swoje ideały.

Komandorie (domy) - podstawowe jednostki administracyjne: odrębne posiadłości templariuszy w Europie i na Ziemi Świętej. Najwięcej komandorii było we Francji - ok. 700. Każda składała się przeciętnie z 10 posiadłości, w których były zamki, kościoły, kaplice, pola uprawne, łąki, lasy, winnice, browary, młyny, budynki gospodarcze, zwierzęta hodowlane.

Zarządzał nimi komandor (bajlif), wspierany przez rycerzy i serwientów. Największe zyski przynosiły dziesięciny i świadczenia w naturze z ziemi dzierżawionej chłopom.

Komandorie miejskie w Europie miały liczne domy i sklepy. Templariusze wynajmowali nieruchomości, prowadzili banki, udzielali pożyczek pod zastaw. Handlowali zbożem, wełną, przędzą i skórami. Liczne przywileje papieża i władców świeckich dawały im uprzywilejowaną pozycję na rynku.

Komandorie na Wschodzie miały militarny charakter. Ich ośrodkami były potężne twierdze i zamki; na przykład

twierdza Safet, broniąca równiny u stóp gór Górnej Galilei miała garnizon złożony z 50 rycerzy, 35 braci serwientów, 800 giermków i żołnierzy najemnych, 300 kuszników, 50 turkopolów oraz rozmaitych służb pomocniczych.

Szczególną pozycję w zakonie zajmował komandor miasta Jerozolimy - miał chronić pielgrzymów. Opiekował się relikwią Świętego Krzyża podczas wyprawy lub bitwy. Strzegło go wtedy 10 doborowych rycerzy. Oprócz braci z domu w Jerozolimie miał pod komendą świeckich rycerzy świętego miasta.

Królestwo Jerozolimskie - państwo feudalne utworzone w roku 1099 przez krzyżowców (jako lenno papieskie) na terenie Palestyny i Syrii z ziem zdobytych w czasie pierwszej krucjaty. Podlegały mu hrabstwa Edessy, Trypolisu i księstwo Antiochii. Po zdobyciu Jerozolimy przez Turków w roku 1187 rozpoczął się upadek Królestwa, zakończony zdobyciem przez muzułmanów Akki (1291).

Jednym z najważniejszych dostojników templariuszy był komandor Królestwa Jerozolimskiego. Sprawował szczególną pieczę nad komandoriami i twierdzami rycerzy Świątyni na Bliskim Wschodzie. Dowodził statkami templariuszy w porcie Akki. W czasie pokoju podporządkowany był mu marszałek Świątyni. Pełnił też funkcję skarbnika zakonu, przyjmował wpłaty i dokonywał wszelkich płatności w porozumieniu z mistrzem i kapitułą. W czasie wojny przejmował łupy (oprócz wierzchowców, zbroi i oręża).

Krzyżacy - Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie powstał na Ziemi Świętej dla ochrony chrześcijańskich pielgrzymów i zapewnienia im opieki lekarskiej (1190). W jednym ze szpitali niemieckich w Jerozolimie w roku 1198 założono bractwo rycerskie na wzór templariuszy. Reguła zakonu była wzorowana na przepisach templariuszy. Znakiem rozpoznawczym bractwa stał się czarny krzyż na białym płaszczu. Początkowo zakon mógł wystawić zaledwie dziesięciu rycerzy z pocztami. Szybko jednak w epoce wojen krzyżowych rozwijał się i bogacił. W roku 1211 krzyżacy dostali od króla węgierskiego Andrzeja II nadania w Siedmiogrodzie. Mieli walczyć z okolicznymi poganami, jednak zajmowali się głównie tworzeniem własnego, silnego „państwa w państwie”. Władca Węgier wygnał niebezpiecznych sojuszników. Nadal walczyli z Turkami i Arabami na Ziemi Świętej, rywalizowali z templariuszami i joannitami. Między zakonami dochodziło niekiedy nawet do konfliktów zbrojnych.

Po wyparciu krzyżowców z Azji, rycerze w białych płaszczach zainteresowali się ziemiemi nadbałtyckimi. Przenieśli siedzibę zakonu z Wenecji do Malborka, ogniem i mieczem nawracali pogańskich Prusów i Litwinów. Słynęli z okrucieństwa i rozpusty. Kronikarz Johannes Witoduranus pisał: „Krzyżacy szeroko panujący w Prusach, wypowiedziawszy wojnę księciu litewskiemu, gwałtownie wydarli mu część kraju. Ażeby swoje odzyskać, książę przyrzekł im wiarę katolicką przyjąć; gdy zaś Krzyżacy obietnicy słuchać nie chcieli, rzekł król po litew-

sku: 'Widzę, że wam nie o wiarę, ale o pieniądze idzie, i dlatego w pogaństwie trwać będę'. O tych krzyżakach twierdzą (rzecz bolesna i wierze katolickiej, bodaj się nie sprawdziło! - wielce szkodliwa), iż wolą, aby poganie podbici pozostali w bałwochwalstwie i haracz płacili, aniżeli uwolnieni od haraczu chrzest przyjęli, o co pobożnie nalegali i nalegają. Jest także wieść, że krzyżacy nie tylko ziemie pogańskie, ale i chrześcijańskie najeżdżają”.

Rzeczywiście, państwo zakonne stało się szybko zagrożeniem dla chrześcijańskiej Polski. Potęgę zakonu skruszył dopiero król Władysław Jagiełło w bitwie pod Grunwaldem.

Czy podobnie silne państwo zakonne mogli stworzyć templariusze nad Sekwaną? Tego rodzaju pomysły - jeśli były - zniszczył w zarodku śmiertelny wróg rycerzy Świętyni, Filip Piękny.

Łacinnicy - tak nazywano w krajach arabskich chrześcijańskich najeźdźców, związanych ideowo z Kościołem katolickim.

Mamelucy - egipska dynastia władców wywodzących się z gwardii przybocznej Ajjubidów. W gwardii tej służyli niewolnicy pochodzenia tureckiego, mongolskiego i czerkieskiego. Zakwaterowani byli na wyspach Nilu. Przywódcy zdobywali władzę siłą lub na drodze wyboru przez gwardię.

Waleczni i bezwzględni wojownicy wpływali bezpośrednio na losy islamu od roku 1250. Trzeci władca dyna-

stii Mameluków Bahri - sułtan Kutuz zatrzymał w roku 1260 najazd Mongołów na świat islamu. Tuż po tym zwycięstwie, decydującym wręcz o losach Bliskiego Wschodu, Kutuz został zamordowany przez swego głównego wodza Bajbarsa.

Bajbars prowadził liczne wojny z krzyżowcami, osłabiając ich siłę. Zawarł przymierze z Mongołami Kipczackimi i traktaty handlowe z królestwami Sycylii, Aragonii i Sewilli.

Inny wybitny władca z dynastii Mameluków, sułtan Kalaun zadał decydujące ciosy krzyżowcom i zakonom rycerskim na Bliskim Wschodzie. Jego dzieło dokończył następca Chalil, zdobywając Akkę w roku 1291.

Maurowie - tak nazywano w Hiszpanii i średniowiecznej Europie Arabów oraz Berberów.

Mistrz templariuszy - zwierzchnik zakonu. W czasach działania rycerzy Świątyni nie nazywano go nigdy „wielkim mistrzem” - to określenie przyjęło się znacznie później. Współczesne kroniki zwą go niekiedy Najwyższym Mistrzem. Panował nad zamkami i dobrami zakonu zarówno w Ziemi Świętej, jak i w Europie. Urząd zrównywał go z największymi dostojnikami Kościoła i książętami. Miał prawo posiadać cztery wierzchowce i na specjalne okazje pięknego tureckiego konia czystej rasy. W skład jego stałej świty wchodził dwaj poważani bracia, kapelan, kleryk, brat serwient, pacholek noszący włócznię i tarczę,

saraceński tłumacz, goniec-turkopol, kucharz i dwaj piesi pacholkiwie.

Jego władza była ograniczona. W ważnych i mniej ważnych sprawach musiał kierować się zdaniem rady przybocznej i kapituły. Decyzje dotyczące majątku zakonu i polityki personalnej zapadały kolegiąlnie. Nie miał prawa przejść w stan spoczynku, były jednak przypadki odwołania mistrza przez kapitułę. Podczas bitwy osłaniało go dziesięciu doborowych żołnierzy, mimo to w walkach zginęło z bronią w ręku 13 na 23 mistrzów zakonu. Niektórzy - jak Odo de Saint-Amand (1171 - 1179) odznaczali się wojennym zapałem i zaciekłością. Prowadzili templariuszy do każdej bitwy bez liczenia się z szansami wygranej, tak że w czasach ich panowania zgromadzenie niemal doszczętnie się wykrwawiało. Inni - jak następca Odon, Arnold de Torroja (1180 - 1184) byli realistami i dyplomataami. W ich czasach templariusze regenerowali siły.

Pierwszym mistrzem był założyciel zakonu Hugo de Payns (1118 - 1136); ostatnim - spalony na stosie Jakub de Molay (1293 - 1312).

Mongołowie (zwani w Europie Tatarami) - nazwa wywodzi się od plemienia Mongchol, mieszkającego na południe od jeziora Bajkał - na światową scenę polityczną wtargnęli gwałtownie w XIII wieku. W roku 1206 zgromadzenie plemion wybrało Temudżyna (1160 - 1227) na wielkiego chana wszystkich Mongołów. Zwano go odtąd Czyngiz-chanem. Koczowniczy lud z centralnej Azji w ciągu kilkunastu lat zbudował potężne, światowe imperium

od Zatoki Arabskiej do północnej Syberii i od Morza Czarnego do Pacyfiku. Rozkwitało w latach 1215 - 1265. Powstało największe państwo w dziejach świata. Sukcesy militarne zawdzięczało doskonale zorganizowanej, zdyscyplinowanej, ruchliwej jeździe i nowoczesnemu wywiadowi wojskowemu.

Na wojennym szlaku Mongołowie pozostawiali po sobie zgłiszcza miast i stopy szkieletów. Wycinali w pień całą ludność wszędzie tam, gdzie napotkali opór. Po podporządkowaniu sobie narodów i państw prowadzili bardziej pokojową politykę, zakładali miasta, tworzyli administrację państwową, rozwijali gospodarkę i wymianę towarową. Stworzyli słynny jedwabny szlak od Chin po Morze Czarne. Ruch na nim był możliwy dzięki „pax mongolica” - pokojowi mongolskiemu, który zapanował w Azji po epoce podbojów.

W roku 1218 podczas wyprawy w rejon Turkiestanu Mongołowie znaleźli się w bezpośrednim kontakcie ze światem islamu. Wojna z szachem Choremzu Muhamma-dem II (panował w okolicach Buchary i Taszkientu) zakończyła się sukcesem Mongołów, którzy dotarli potem aż do dolnego biegu Wołgi.

W roku 1241 zagrożona była Europa. Jazda mongolska wtargnęła między innymi do Krakowa i Wrocławia. W bitwie pod Legnicą pokonała siły polsko-niemieckie z posiłkami krzyżaków i templariuszy. Na szczęście mongolskie hordy wycofały się, kiedy do ich dowódców dotarła informacja o śmierci wielkiego chana.

W roku 1260 Mongołowie zdobyli Damaszek, jednak Mamelucy z Egiptu natychmiast ich wyparli z miasta. Papież Innocenty IV i król Francji Ludwik Święty wysyłali poselstwa na Daleki Wschód. Konstruowali system przymierza z Mongołami, wymierzony przeciw muzułmanom. Chan mongolski poparł tego rodzaju projekt, pod warunkiem, że król Francji uzna jego zwierzchnictwo. Pomysł upadł w schyłkowym okresie krucjat.

Imperium mongolskie okazało się kolosem na glinianych nogach. Szybko upadło i rozpadło się na różne regiony. Tylko tereny zajmowane przez Złotą Ordeę utrzymały się pod jednolitą władzą do końca XVIII wieku pod zwierzchnictwem imperium osmańskiego.

Muzułmanie (arab. muslim - muzułmanin) nazywani również mahometanami - wyznawcy islamu. Dzielią się na trzy odłamy: szytów, sunnitów i charydżytów. Jest ich obecnie niemal miliard rozproszonych po całym świecie. Jedną szóstą z nich stanowią Arabowie.

Palestyna - kraina na Bliskim Wschodzie, leżąca pomiędzy Morzem Śródziemnym a Jordanem i Morzem Martwym na wschodzie, rozciągająca się do granicy dzisiejszego Libanu na północy do miasta Berszeby na południu.

W XXV wieku p.n.e. ziemie te zamieszkiwały ludy semickie - Amoryci, Kananeńcy i Fenicjanie. Ok. XV wieku p.n.e. osiedliły się plemiona semickie Hebrajczy-

ków, przybyłe z Półwyspu Arabskiego. Przejęły cywilizację Kananejczyków, z wpływami Mezopotamii i Egiptu.

Po okresie walk szczepowych powstało państwo żydowskie pod panowaniem króla Dawida (ok. 1010 - 970 p.n.e.) ze stolicą w Jerozolimie. Po Dawidzie panował sławny z mądrości król Salomon. W jego czasach królestwo żydowskie przeżywało największy rozkwit. Po śmierci Salomona Palestyna została podzielona na Królestwo Izraelskie ze stolicą w Samarii i Judejskie ze stolicą w Jerozolimie. Ok. 715 roku p.n.e. Królestwo Izraela zostało włączone do Asyrii. W roku 587 p.n.e. król Babilonii podbił Judeę i zniszczył Jerozolimę. Niedługo potem Judea została opanowana przez Persów, a w roku 332 p.n.e. podbił ją Aleksander Wielki. Następnie podlegała Egipcjowi. Dopiero w I wieku po powstaniu Machabeuszów Judea odzyskała niepodległość. W 63 roku p.n.e. podbita przez Pompejusza podlegała Rzymowi. Nie przyniosły wyzwolenia kolejne powstania, krwawo tłumione przez Rzymian. Do połowy VII wieku Palestyna znajdowała się pod panowaniem Rzymu i Bizancjum. W latach 634 - 637 została podbita przez Arabów, którzy wprowadzili islam. Ludność zarabizowała się. W XI wieku krzyżowcy utworzyli czasowo Królestwo Jerozolimskie. W XIII stuleciu Palestynę opanowali sułtani egipscy. W roku 1517 załadownęli ją Turcy i panowali tu aż do roku 1918. W późniejszym okresie Najwyższa Rada Aliancka nadała mandat nad Palestyną Wielkiej Brytanii, umożliwiając założenie narodowej siedziby żydowskiej. Coraz liczniejsza emi-

gracja żydowska doprowadziła do powstania w roku 1948 państwa Izrael.

Patronka zakonu templariuszy - Najświętsza Maria Panna. Na jej cześć rycerze odmawiali codziennie na stojąco godzinki. Każdej godzinie kanonicznej towarzyszyło 13 lub 18 „Ojciec Nasz” ku czci Matki Boskiej na stojąco (i ku czci patrona dnia na siedząco).

Modlitwy do Matki Bożej rozpoczynały i kończyły dzień templariusza, „ponieważ Pani Nasza była u początku naszego zakonu; w Niej i ku Jej czci nastąpi, jeśli spodoba się Bogu, kres naszego życia i naszego zakonu, kiedy Bóg zechce, aby tak się stało”. Uroczyste procesje rycerze Świątyni urządzali m. in. w święta Narodzenia, Oczyszczenia i Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.

Pielgrzymki do Jerozolimy - utożsamiane przez chrześcijan z wędrówką ludu hebrajskiego do Ziemi Obiecanej, lub nawet z drogą krzyżową, były wędrówką do miejsc świętych i „miasta Boga”. Od VII wieku pielgrzymka figuruje na liście kar kanonicznych. Utarło się przekonanie, że pielgrzymka do Jerozolimy powoduje odpuszczenie grzechów, dlatego wielu pokutników ruszało w drogę, jak okrutny diuk Normandii Robert Diabeł, czy księżę Anjou Fulko Nerra. W XII stuleciu karze się pielgrzymką naruszanie pokoju wśród chrześcijan zachodnich.

W epoce Konstantyna zlokalizowano w Jerozolimie Grotę Narodzenia, Kalwarię i Grób; zbudowano bazyliki. Po opanowaniu Ziemi Świętej przez Arabów (638 rok)

podróż do Jerozolimy była niebezpieczna. Pątnicy jednak byli gotowi na wyrzeczenia, a nawet na śmierć, która zapewniała drogę do raju. Arabowie, a potem Turcy rządzący w Ziemi Świętej i okolicach, na ogół dobrze traktowali pielgrzymów, którzy stanowili źródło zysku miejscowej ludności. Zdarzały się okresy prześladowań i ekscesów, na przykład podczas panowania kalifa Hakima, który w roku 1009 kazał zniszczyć nawet Grób Chrystusa. Po porozumieniu muzułmanów z Bizancjum grób odbudowano w roku 1038. Szczególne nasilenie ruchu pielgrzymkowego odnotowano w roku 1033, millenium śmierci Chrystusa. W Jerozolimie zakładano w tym czasie liczne chrześcijańskie hospicja i fundacje klasztorne.

Szczególnym rodzajem pielgrzymek były krucjaty, wyprawy zbrojne do Ziemi Świętej w celu odzyskania „miasta Boga”. Papież Urban II obiecał wszystkim uczestnikom wypraw krzyżowych odpust zupełny (nie tylko odpuszczenie, ale darowanie kary za grzechy). W stronę Jerozolimy ruszały zbrojne zastępy rycerzy, a także gromady zwykłych wieśniaków i mieszczuchów, wyprzedających mienie i jadących do celu na wozach zaprzężonych w woły. Niesforne grupy Piotra Pustelnika czy Waltera bez Mienia opuściły północną Francję i Nadrenię w kwietniu 1096 roku. Grupy niemieckie masakrowały po drodze ludność żydowską. Po dotarciu do Konstantynopola plądrowały także domy chrześcijan. Na ziemiach tureckich „krucjaty ludowe” zostały wytrzebione. Rzezią niewinątek kończyły się zbiorowe pielgrzymki francuskich i niemieckich dzieci (1212) i francuskich pastuszków (1250,

1320) - młodzi ludzie ginęli z rąk niewiernych, lub trafiali na targi niewolników. Na sukcesy militarne mogli liczyć tylko zawodowi żołnierze.

Pulenowie (poulains) - ludzie urodzeni na Ziemi Świętej z dość powszechnych w epoce krucjat małżeństw Franków z miejscowymi kobietami. Byli ochrzczeni, mówili po francusku, uważali się za Franków, choć przejęli wiele obyczajów orientalnych. Wtopili się w miejscową ludność i kulturę. Nie mieli przeważnie religijnych ideałów i ku zgorszeniu pobożnych pielgrzymów z Europy, na Ziemi Świętej po prostu uprawiali winnice i pola. Dorabiali się nierzadko sporych majątków.

Reguła zakonu templariuszy - zbiór norm postępowania ułożony dla rycerzy Świętyni przez świętego Bernarda z Clairvaux. Sławny w epoce krucjat opat cystersów był przyjacielem i protektorem templariuszy. Dwa zakony uważał za swe „dziatki” - właśnie cystersów i templariuszy. Oba w czasach płomiennego mówcy, pisarza i doskonałego organizatora zdobyły finansową potęgę i polityczne wpływy.

Reguła templariuszy była zbliżona do reguły cystersów. Podporządkowywała zakon władzy kościelnej. Obok obowiązków religijnych, takich jak uczestniczenie w nabożeństwach, modlitwach, stosowanie postów, określała obowiązki rycerskie. Nie pozwalała przyjmować do zakonu zbyt młodych chłopców. Wyróżniała kategorie: rycerzy, braci serwientów (podoficerów), giermków, kapelanów

i braci rzemieślników (służących). Dawała nieograniczoną władzę nad braćmi mistrzowi, ważne decyzje miał on jednak konsultować z kapitułą, czyli zgromadzeniem najważniejszych templariuszy. Zalecała skromne stroje jednolitej barwy, białe lub czarne. Narzucała surową dyscyplinę; z uwagi na obowiązki rycerskie zezwalała tylko na ulgowe traktowanie postów.

Reguła określała cel zakonu: walkę przeciw złemu duchowi i przeciw wrogom z krwi i kości! Opracowany przez świętego Bernarda tekst zatwierdził synod w Troyes w roku 1128.

W roku 1130 bulla papieża Innocentego II uwolniła zakon od jurysdykcji biskupiej i podporządkowała templariuszy bezpośrednio władzy papieskiej. Rycerze zyskali prawo wznoszenia kaplic i posiadania własnych cmentarzy. W praktyce szybko osiągnęli niezależność także od władzy papieskiej, co było przyczyną niezadowolenia i zawiści wielu dostojników kościelnych.

Retraits - teksty templariuszy poświęcone praktykom i zwyczajom zakonu. Powstały około 1165 roku.

Saraceni - nazwa, jaką nadawano już w antycznym Rzymie i Grecji, a potem w całej Europie Arabom. Ptolemeusz pisał, że w Jemenie istnieje lud zwany Saraken. Inni historycy wspominają o plemieniu Sawarak z okolic Gazy (Półwysep Synajski).

Seldżukowie - turecki (turkmeński) lud Oguzów. Na szerszej arenie świata średniowiecznego pojawili się w drugiej połowie X wieku. Nazwa pochodzi od ich wodza Seldżuka, który w roku 960 przeszedł na islam. W połowie XI wieku zdobyli dużą część ziemi irańskiej wraz z Chorasanem. W roku 1055 zdobyli Bagdad. W latach 1060 - 1090 państwo Seldżuków stało się największą potęgą na Bliskim Wschodzie. Panowało nad terenami Armenii, Antiochii, Palestyny z Jerozolimą (od 1071 roku) oraz Syrii z Antiochią. Zagrozało imperium bizantyjskiemu, dlatego jego cesarz zwrócił się z prośbą o pomoc do papieża i chrześcijańskich władców zachodniej Europy. Odpowiedzią była pierwsza wyprawa krzyżowa.

Po roku 1092 państwo Seldżuków rozpadło się, co umożliwiło początkowe sukcesy krzyżowcom. W roku 1099 chrześcijanie odzyskali Jerozolimę.

W roku 1243 Seldżycy zostali pobici przez Hulagu-chana i odtąd pozostawali pod zwierzchnictwem Mongołów. Ostateczną klęskę zadali im w roku 1300 Osmanie: dynastia turecka rządząca w latach 1291 - 1922 potężnym organizmem państwowym na terenach Azji Mniejszej, Półwyspu Bałkańskiego, Mezopotamii, Półwyspu Arabskiego i północnej Afryki.

Seneszal - we Francji w XI - XIII w. najwyższy urząd wojskowy i dworski, w południowej Francji aż do rewolucji (inna nazwa - bajliw).

W zakonie templariuszy seneszal był zastępcą mistrza. Miał osobistą świtę - rycerza, dwóch giermków, brata

serwienta, diakona, turkopola i tłumacza. Podczas nieobecności mistrza pełnił jego władzę i kontrolował komandorie. Kiedy jechał konno, niesiono obok niego chorągiew „Beaucent”.

Serwienci (sergents, sierżanci) - podoficerowie zakonu, ustępujący w hierarchii tylko rycerzom. Nosili czarne tuniki i płaszcze z naszytym czerwonym krzyżem (biały kolor był przywilejem rycerzy). Mieli podobne uzbrojenie jak rycerze, nosili tylko lżejsze kolczugi i krótsze nagolenniki.

Symonia (od imienia Szymona Maga, który chciał kupić od apostołów tajemnicę czynienia cudów) - świętokupstwo, czyli kupowanie kościelnych urzędów lub godności za pieniądze. Templariusze surowo karali wykluczeniem z zakonu wszystkich kandydatów, którzy próbowali drogą przekupstwa przeniknąć w ich szeregi.

Średniowiecze - okres historyczny od końca starożytności (V wiek) do schyłku XV wieku (odkrycia zamorskie, zapoczątkowane przez Kolumba w roku 1492). Periodyzacja dotyczy w zasadzie Europy i krajów basenu Morza Śródziemnego.

Okres ten zdominowała dominacja wiary i jedności Kościoła katolickiego, dlatego za koniec średniowiecza można przyjąć też pojawienie się reformacji.

W tym czasie Europa zachodnia nasiliła kontakty z kulturami islamu i Bizancjum. Starożytna wiedza docierała na Zachód za pośrednictwem przekładów arabskich.

Średniowieczna religijność - nie zrozumiemy epoki krucjat bez znajomości człowieka średniowiecznej Europy.

Ówczesne ideały chrześcijańskiej świętości starał się osiągnąć król Francji Ludwik IX. Sławny ten rycerz krzyżowy rzeczywiście został uznany za świętego, jako jedyny uczestnik krucjat. Jego postępowanie pozwala nam zrozumieć dawny ideał pobożnego katolika. Każdy dzień król zaczynał od mszy. Jak pisze kronikarz: „Często wstawał tak cicho ze swego łóża, ubierał się i obuwał, by iść tak wcześnie do kościoła, że inni, którzy spali w jego komnacie, nie mieli czasu włożyć butów i biegli boso za nim”.

Modlił się, pościł, biczował, mył nogi żebrakom, własnoręcznie karmił trędowatych, a jednocześnie energicznie zwalczał heretyków czy Żydów. Kronikarz Wilhelm z Chartres pisał:

„Co do Żydów, znienawidzonych przez Boga i ludzi, czuł do nich taką odrazę, że nie mógł ich oglądać i nie chciał, aby cokolwiek z ich dóbr zostało obrócone na jego korzyść; głosił, że nie chce zatrzymać z ich jadu, ani pozwolić im na zajmowanie się lichwą, ale że powinni czerpać środki do życia z godziwego rzemiosła lub handlu. [Mawiał:] 'Niech porzucą lichwę albo niech opuszczą cał-

kiem moją ziemię, aby nie była więcej zanieczyszczana ich brudem' „.

W roku 1269 nakazał „wszystkim i każdemu Żydowi obojga płci nosić oznaki. Jest to mianowicie koło ze szkarłatnego filcu lub sukna, przyszyte do wierzchniego ubrania na piersi i na plecach, które pozwoli ich rozpoznać”.

Na heretyków polował gorliwie, współpracując z dostojnikami kościelnymi i Inkwizycją. W liście do syna zalecał: „Kaź wypędzać z twego królestwa heretyków i innych złych ludzi, aby twoja ziemia została dobrze oczyszczona”. Błuźniercom kazał piętnować usta rozpalonym żelazem „aby zawsze mieli w pamięci swój grzech i żeby inni zastanowili się, zanim haniebnie zelżą swego Stwórcę”.

Muzułmanów święty król uważał za sługi Szatana. Podczas pobytu w niewoli usiłował nawrócić na prawdziwą wiarę sułtana. W polemicznym zapale Mahometa nazwał czarownikiem, „który zaleca i pozwala na wiele rzeczy niegodnych”. Twierdził, że przeczytał Koran i widział tam jedynie „plugastwa i nieczystości”. Średniowieczny kronikarz Mateusz Paris pisał, że sułtan poruszony wymową króla Ludwika rozpląkał się ze wzruszenia i był bliski nawrócenia - niestety w kilka dni po tej dyspacie został zamordowany.

Taki był Ludwik IX, już za życia uznawany za świętego. Nic dziwnego, że tuż po śmierci na ziemi niewiernych jego szczątki potraktowano jak cenne relikwie. Zwłoki ugoto-

wano w mieszaninie wina z wodą, aby oddzielić ciało od kości.

„Pokojuwcy króla i wszyscy słudzy i ci, do których to należało, wzięli ciało króla i poćwiartowali je, oddzielając poszczególne członki i tak długo gotowano je w wodzie i winie, aż całkiem białe i czyste kości odpadły od ciała i bez wysiłku można je było wyjąć”.

Wnętrznosci i ciało miał otrzymać król Sycylii, a najcenniejsze, bo twarde i trwałe kości przewieziono do Francji. I na Sycylii, i w ojczyźnie Ludwika IX, relikwie zaczęły czynić cuda! O kości kanonizowanego w 1297 roku króla toczyli spory jego następcy i dostojnicy Kościoła. Wnuk Ludwika IX, Filip Piękny, chciał je umieścić w swoim pałacu. Dostał głowę, z wyjątkiem podbródka, zębów i żuchwy, które pozostały w nekropolii w Saint-Denis. W latach następnych kilka kości palców otrzymał w darze król Norwegii; inne kości podarowano królowej Szwecji Blance i cesarzowi Karolowi IV. Trafiły do kościołów w Vadsten i Pradze. Cenne prezenty otrzymywali później jeszcze inni europejscy władcy.

Spośród licznych cudów relikwii króla Ludwika Świętego największe wrażenie wywarły liczne uzdrowienia obłąkanych, dotkniętych uschnięciem członków i skurczem. Ludwik ratował tonących, prostował „zgiętych”, leczył paralityków i chorych na guzy. Ślepi za wstawiennictwem króla odzyskiwali wzrok, niemi odzyskiwali mowę, głusi odzyskiwali słuch. Nowy święty dwa razy wskrzesił

nawet umarłych! Martwe dziecko przywróciła do życia świeca zapalona przed grobowcem króla. W Paryżu cuda sprawiały nawet części garderoby króla - jego płaszcz i kapelusz.

Templariusze - zakon rycerski założony w 1118 roku w Jerozolimie przez rycerzy francuskich dla obrony pielgrzymów przed niewiernymi, prowadzenia szpitali i walki z muzułmanami. W krótkim czasie zebrali wielkie bogactwa i wywierali znaczny wpływ na wielu władców europejskich. Walczyli z niewiernymi na Ziemi Świętej i na Półwyspie Iberyjskim; pojawiali się także nad Bałtykiem, na ziemiach polskich (udział m. in. w bitwie z Tatarami pod Legnicą w roku 1221).

Po upadku Królestwa Jerozolimskiego skupili się głównie we Francji, gdzie za sprawą króla Filipa Pięknego nastąpiła kasata zakonu (1312). Z powodu fałszywych oskarżeń wielu templariuszy skazano na śmierć na stosie.

Bracia prowadzili działalność bankową (nowoczesny system czeków kredytowych!); mieli liczną flotę - statki transportowe i wojenne - dlatego przewozili i konwojowali pielgrzymów z Europy do Ziemi Świętej. Silną pozycję na Bliskim Wschodzie zapewniały im dobrze zaopatrzone arsenały i twierdze. Brali udział w większości bitew z niewiernymi na Ziemi Świętej.

W pierwszym stuleciu istnienia zakon miał bardzo dobrą opinię; później templariuszy oskarżano o pychę, żądzę władzy i bogactw. Już w czasach krucjat krążyły po-

głoski o podejrzanych praktykach religijnych i niemoralności braci, wyrażone w przysłowiu „pić jak templariusz”, czy w nazwie domów publicznych: „Tempelhaus”.

Turkopol - oddziały lekkiej konnicy, złożone z mieszkańców ziem arabskich. Żołnierze ci wywodzili się najczęściej z małżeństw mieszanych, na przykład z tureckiego ojca i syryjskiej, chrześcijańskiej, matki. Językiem, wyglądem i uzbrojeniem ci chrześcijańscy wojownicy nie różnili się od jazdy muzułmańskiej. Znienawidzeni przez Arabów, uznawani za zdrajców, byli wykorzystywani przez krzyżowców do akcji wywiadowczych i militarnych. Zнали dobrze teren i warunki życia. Szybko poruszali się i stosowali arabskie sztuczki bojowe.

Templariusze wykorzystywali turkopolów podczas walk z „niewiernymi”. Dowodził nimi zastępca marszałka zakonu. Jeden turkopol był zawsze w otoczeniu mistrza zakonu, pełnił funkcję gońca.

Wyprawy krzyżowe (krucjaty) - wyprawy zbrojne podejmowane w latach 1096 - 1291 przez chrześcijańskie kraje Europy w celu uwolnienia Ziemi Świętej z rąk muzułmanów.

Pierwszy okres podbojów trwał od 1097 roku - od pierwszej krucjaty - do 1144 roku. W tym okresie zostały założone na terenach muzułmańskich 4 państwa „łacińskie”, między innymi po zdobyciu w roku 1099 Jerozolimy - Królestwo Jerozolimskie. Władcą jego został Godfryd de Bouillon z tytułem Obrońcy Grobu Świętego. Po

jego śmierci w roku 1100 władcą Jerozolimy obwołano Baldwina, ukoronowanego w Betlejem na króla. Władza panujących ograniczała się tylko do północnej Syrii i wąskiego pasa wybrzeża. Miasta muzułmańskie w głębi lądu nigdy nie zostały podbite.

W roku 1144 chrześcijanie stracili księstwo Ar-Rucha, najważniejszy punkt w drodze z Mezopotamii do Morza Śródziemnego. Wywołało to drugą krucjatę (1147 - 1149) pod dowództwem władcy Niemiec Konrada III i króla Francji Ludwika VII. Waśnie między przywódcami przyczyniły się do klęski tej wyprawy krzyżowej.

W roku 1187 Saladyn, waleczny sułtan z dynastii Ajju-bitów po zwycięskiej bitwie pod Hittinem zdobył Jerozolimę. Do roku 1189 krzyżowcy musieli opuścić Syrię i Palestynę, z wyjątkiem Antiochii, Tripoli i Tyru, a kościoły chrześcijańskie zostały zamienione na meczety. Było to powodem trzeciej krucjaty (1189 - 1192) pod wodzą cesarza niemieckiego Fryderyka Barbarossy, króla Anglii Ryszarda Lwie Serce i króla Francji Filipa Augusta. Krzyżowcy oblegali Akkę jako najważniejszy punkt strategiczny w bitwach o odzyskanie utraconych ziem i zdobyli twierdzę po dwóch latach walk. W roku 1192 zawarty został pokój. Odtąd pielgrzymi mogli bez większych przeszkód odwiedzać Grób Święty.

W następnym okresie odbyło się 5 drobnych wypraw, z których 3 zakończyły się niepowodzeniem.

IV krucjata (1202 - 1204) zdążyła w stronę Egiptu i Jerozolimy, a trafiła pod Konstantynopol. Łacinnicy zabili

dwa tysiące prawosławnych Greków, zrabowali złoto, dzieła sztuki i relikwie.

V krucjata (1219 - 1221) skierowana na Egipt nie zakończyła się powodzeniem. W wyniku VI krucjaty (1228 - 1229) krzyżowcy na mocy układów pokojowych odzyskali wiele miast, wraz z Jerozolimą, która jako miasto otwarte pozostała w ich rękach do roku 1244.

W roku 1248 król Francji Ludwik IX, uznany później za świętego, zorganizował VII wyprawę krzyżową. Podczas marszu na Kair został uwięziony. Chrześcijanie na Ziemi Świętej znaleźli się w defensywie. W latach 1263- 1271 sułtan Bajbars zdobył większość miast i twierdz krzyżowców.

W roku 1270 Ludwik IX zorganizował VIII, ostatnią krucjatę. Podczas wyprawy zmarł w Tunisie. W roku 1291 muzułmanie zdobyli ostatnią twierdzę zajętą przez wojska chrześcijańskie - Akkę. Templariusze walczyli do końca, ginąc w ruinach bronionego przez siebie budynku.

Uwaga: różni historycy podają odmienne numeracje krucjat; uwzględniają w ich liczbie często mniejsze wyprawy, nie mające skutków politycznych.

BIBLIOGRAFIA

Baigent Michael, Leigh Richard, Lincoln Henry - Świąty Graal. Święta krew, KiW, Warszawa 1994.

Bauer Martin - Templariusze. Mity i rzeczywistość, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2003.

Bielawski Józef - Islam, KAW, Warszawa 1980.

Bordonove Georges - Życie codzienne templariuszy, Wydawnictwo Moderski i S-ka, Poznań 1998.

Croix Annaud de la – Templariusze. W sercu wypraw krzyżowych, Vesper, Poznań 2006.

Feuerbach Ludwik- O istocie chrześcijaństwa, PWN, Warszawa 1959.

Gnoza. Literatura na świecie nr 12/197, Warszawa 1987.

Haagensen Erling - Lincoln Henry - Wyspa skarbu templariuszy, Amber, Warszawa 2004.

Hass Ludwik - Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku, Ossolineum, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1982.

Hegel Georg W. F. - Wykłady z filozofii dziejów, PWN, Warszawa 1958.

Herezje, sekty, schizmy. „Literatura na świecie” nr 4/213, Warszawa 1989.

Jakub de Voragine - Złota legenda, PAX, Warszawa 1983.

Jean de Joinville - Czyny Ludwika Świętego, króla Francji, tłum. Marzena Głodek, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2002.

Knight Christopher i Lomas Robert - Drugi Mesjasz, Orpheus, Warszawa 1998.

Kowalski Jan Wierusz - Chrześcijaństwo. Średniowiecze XI - XV wiek, KAW 1985.

Kowalski Jan Wierusz - Świat mnichów i zakonów, KAW, Warszawa 1987.

Lanson G. - Tuffrau P. - Historia literatury francuskiej w zarysie, PWN, Warszawa 1965.

Lawrence T. E. - Siedem filarów mądrości, PIW, Warszawa 1971.

Le Goff Jacques - Święty Ludwik, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2001.

Lessing Gotthold Ephraim - Dzieła wybrane, PIW 1959.

Mackness Robin, Patton Guy - Święty skarb, Amber, 1999.

Małecki Marian - Proces templariuszy we Francji (1307 - 1314), Copipress, Kraków 1998.

Mały słownik kultury świata arabskiego, WP, Warszawa 1971.

Mez Adam - Renesans islamu, PIW, Warszawa 1980.

Morrisson Cecile - Krucjaty, AGADE, Warszawa 1997.

Od Mojżesza do Mahometa, Iskry, Warszawa 1979.

Pernoud Regine - Kobieta w czasach wypraw krzyżowych, Wydawnictwo Marabut, Gdańsk 1995.

Pernoud Regine - Ryszard Lwie Serce, PIW, Warszawa 1988.

Pernoud Regine - Templariusze, Wydawnictwo Marabut, Gdańsk 2002.

Read Piers Paul - Templariusze, Zysk i S-ka, Poznań 1999.

Rondet Michel - Celibat ewangeliczny we współczesnym świecie, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 1995.

Runciman Steven - Dzieje wypraw krzyżowych, PIW, Warszawa 1987.

Wczesnochrześcijańska asceza - Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1993.

Spis treści:

Frywolny Umberto	5
Pokusy.....	11
Wojna światów	18
Rycerze Świętyni.....	24
Módl się i walcz!	30
Inny świat.....	49
Grzechy templariuszy	54
Diabły czy anioły?	61
Pół żartem, pół serio?.....	69
Wielki proces. Osoby dramatu	73
Król Filip atakuje.....	82
Święta Inkwizycja	87
Potęga ognia	92
Grzechy nie tylko templariuszy	97
Życie po życiu	106
Lekcja nienawiści	126
Pytanie zostaje:.....	131
Miłość niebiańska czy miłość ziemską?	131
Słownik templariuszy	137
Bibliografia	171



Jan Kochańczyk (ur. 1950)

Dziennikarz. Absolwent Uniwersytetu Śląskiego (polonistyka).

Od roku 1975 – redaktor ogólnopolskiej gazety „Sport” (Katowice).

Droga zawodowa: od korektora do zastępcy sekretarza redakcji, kierownika działu publicystyki i szefa redakcji dodatków kolorowych.

Publikacje dotyczące głównie sportów lotniczych, lekkoatletyki, pływania i problemów ruchu olimpijskiego.

Nagrody dziennikarskie i literackie – między innymi „Grand Prix” prezesa koncernu prasowego RSW (Warszawa) za cykl publikacji dotyczących sportu zawodowego w krajach socjalistycznych (1989). Polskie opinie i dyskusje odbiły się wtedy echem także w Związku Radzieckim (epoka pieriestrojki Gorbaczowa) i przyspieszyły reformy ruchu olimpijskiego po naradzie na Kubie.

Nagrody w konkursach na artykuły i opowiadania sportowe.

Od 1991 roku – zastępca redaktora naczelnego tygodnika filmowego „Ekran”, przeniesionego w tym czasie z Warszawy do Katowic (Grupa „Fibak – Noma – Press”).

Od 1994 – zastępca redaktora naczelnego tygodnika „Panorama”. Współpraca z katowickimi redakcjami „Dziennika Śląskiego”, „Wieczoru”, „Integracji Europejskiej” i in.

Wydania książkowe – m. in. „Filmowe skandale i skandaliści” („Twój Styl”, 2005) oraz „Ścigany Roman Polański” (część biograficzna).